

# Buletyn Informacyjny biblioteki Narodowej

2/173/2005



**Pięćdziesiąt lat  
Instytutu  
Książki  
i Czytelnictwa**

**„Biblioteka  
Ordynacji  
Zamojskiej:  
od Jana do Jana”**

*Tytuł wystawy „Biblioteka Ordynacji Zamojskiej: od Jana do Jana”  
jest kłamrą zamykającą pewien etap niemal czterowiekowej działalności  
Ordynacji Zamojskiej na niwie nauki i kultury.*

Marcin Zamoyski

## W numerze:



Pięćdziesięciolecie działalności Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej zostało uczczone okolicznościową sesją naukową zorganizowaną w narodowej księżnicy.

Pracownicy IKiCz, obecni i byli, oraz zaproszeni goście omówili historię, dorobek naukowy i aktualne prace Instytutu, którego krąg zainteresowań badawczych obejmuje historię książki i bibliotek, współczesny stan czytelnictwa i bibliotekarstwa oraz rynek wydawniczy.

Relację z jubileuszowego spotkania przygotował Sebastian Wierny.

Otwarta w maju 2005 roku w Bibliotece Narodowej wystawa „Biblioteka Ordynacji Zamojskiej: od Jana do Jana” została zorganizowana w czterechsetną rocznicę śmierci fundatora ordynacji i założyciela Biblioteki Jana Zamoyskiego. Przedstawiono na niej najcenniejsze obiekty z ocalałych i przekazanych w depozyt narodowej księżnicy zbiorów Zamojskich. Swoimi wrażeniami z ekspozycji dzielą się Konrad Ajewski i Jacek Soszyński.



W Chińskiej Republice Ludowej gościła na zaproszenie Biblioteki Narodowej Chin oficjalna delegacja narodowej księżnicy, z dyrektorem Michałem Jagiełłą. O wizycie, której program przewidywał spotkania z bibliotekarzami, zarówno z Pekinu, jak i z chińskiej prowincji, piszą Elżbieta Stefańczyk i Joanna Zarzycka

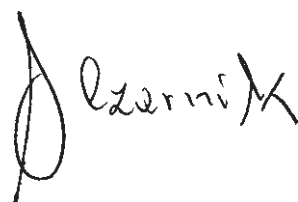
Przygotowanie tego numeru „Biuletynu Informacyjnego Biblioteki Narodowej” wsparł finansowo Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych S.A.



**N**iedawne uroczystości związane z pięćdziesiątą rocznicą powstania Instytutu Książki i Czytelnictwa skłaniają raz jeszcze do zapytania: co w jego dorobku było sprawą najważniejszą? W moim przekonaniu, na szczególne podkreślenie zasługuje rzetelność intelektualna pracowników naszej placówki badawczej. Do generalnych zasad w ich pracy należało systematyczne poznawanie wybranych zjawisk społecznych, staranne selekcionowanie zgromadzonych materiałów, wnikliwa analiza różnych świadectw i dokumentów współczesnych oraz historycznych. Kolejne publikacje pracowników Instytutu były z reguły uwieńczeniem żmudnych kwerend. Ich rezultaty zyskiwały uznanie odbiorców – zwłaszcza w środowiskach bibliotekarskich, naukowych i studenckich. Prace IKiCz poszerzały i pogłębiały wiedzę o współczesnych formach uczestnictwa w kulturze. Omawiały wielostronnie działalność instytucji zajmujących się jej upowszechnianiem – zwłaszcza bibliotek. Ukazywały ważne zjawiska z dziejów kultury narodowej, uwydatniając rolę instytucji związanych z dziejami prasy i książki.

W ciągu 50 lat swej działalności Instytut dowiódł zarazem wielokrotnie, że jest bibliotekarzom potrzebny. Idzie tu nie tylko o różne ustalenia z zakresu bibliotekoznawstwa i czytelnictwa. Wielu pracowników księżnic publicznych traktuje codzienną pracę IKiCz – w organizacyjnych ramach Biblioteki Narodowej – jako wzmocnienie rangi zawodu bibliotekarskiego, jako upublicznienie ważnych zagadnień związanych z tą profesją. Przebieg uroczystości jubileuszowych dowiódł niezbitcie, jak znacznym prestiżem cieszy się nasz Instytut w środowisku bibliotekarzy. Wyrazy uznania przekazały nam też instytucje akademickie kształcące bibliotekarzy, placówki naukowe i dydaktyczne, a także stowarzyszenia kulturalne zajmujące się obiegiem książki oraz inne organizacje społeczne.

Nasz dotychczasowy dorobek jest wspólną zasługą – zarówno osób, które odeszły już na zawsze, jak i wszystkich żyjących, tych, którzy pracowali w Instytucie do niedawna lub działają w nim obecnie. Jak w każdej instytucji, również i w IKiCz następuje stopniowo wymiana pokoleniowa. Wierzę, że tradycje naszej pracy pozostaną przy tym trwałe, że działalność Instytutu Książki i Czytelnictwa będzie zawsze charakteryzować rzetelność badawcza i służebność wobec bibliotekarstwa polskiego, wobec kultury narodowej.



**Kolegium Redakcyjne:** Maciej Dąbrowski (Najnowsze dary i nabytki), Ewa Krysiak (Witryna elektroniczna), Małgorzata Józefaciuk (redaktor naczelny; Galeria Przyjaciół BN), Helena Kamińska (Wiadomości), Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska, Elżbieta Stefańczyk, Halina Tchórzewska-Kabata („Czy będziesz wiedział co przeżyłeś...”), Wojciech Tysza, Mirosława Zygmunt (Informatorium), Wacław Żurek (Z oficyny BN). **Opracowanie redakcyjne:** Zakład Redakcji Czasopism BN. **Sekretarz Redakcji:** Ewa Kaca-Chojecka. **Projekt graficzny:** Katarzyna Trzeszczkowska. **Tłumaczenie angielskie:** Marcin Polkowski. **Opracowanie techniczne:** Alicja Węgierska. **Skanowanie ilustracji:** Andrzej Dybowski. **Nakład:** 450 egz. **Druk:** Zakład Graficzny BN. **Adres redakcji:** Biblioteka Narodowa, al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa, tel. 608-27-30, 608-22-52, fax 608-28-84, e-mail: bnczas@bn.org.pl. „Biuletyn” jest dostępny także w wersji elektronicznej (oprac. Wojciech Buksowicz):

<http://www.bn.org.pl/wydawnic.htm>

Redakcja zastrzega sobie możliwość dokonywania skrótów i niewielkich zmian w tekście.

**Na okładce:** *Jacobus de Voragine* Legenda aurea, rękopis w języku tacińskim, ok. 1480. Karta z iluminacją przedstawiającą Michała Archanioła (ze zbiorów BN – kolekcja BOZ)

---

Autorzy zdjęć w numerze: Grzegorz Dymarski, Grażyna Federowicz, Maciej Jaworski, Krzysztof Konopka, Zbigniew Kolek, Barbara Przyłuska, Paweł Szmidt, Beata Symonowicz.

# spis treści

# contents

Oskar Stanisław Czarnik, Wprowadzenie

Oskar Stanisław Czarnik, Introduction

## **Wydarzenia, wystawy, imprezy**

## **Events, exhibitions**

Sebastian Wierny, 50-lecie Instytutu Książki i Czytelnictwa

Sebastian Wierny, 50<sup>th</sup> Anniversary of the Institute of the Book and Reading

Hanna Łaskarzewska, Magdalena Kulesza, Bohdan Korzeniewski z książkami i teatrem w tle

Hanna Łaskarzewska, Magdalena Kulesza, Bohdan Korzeniewski against a Background of Books and the Theatre

Małgorzata Józefaciuk, *Chciałem zaspokoić ciekawość życia*

Małgorzata Józefaciuk, *I wanted to get a taste of life*

Konrad Ajewski, „Biblioteka Ordynacji Zamojskiej: od Jana do Jana”. Wystawa w Bibliotece Narodowej

Konrad Ajewski, “The Zamoyski Library: from Jan to Jan”. An Exhibition at the National Library

Jacek Soszyński, Obywatelskie przesłanie Zamojskich

Jacek Soszyński, The Civic Message of the Zamoyski Family

## **Najnowsze dary i nabytki**

## **Recent Donations and Acquisitions**

Tomasz Makowski, Zbiory BOZ powiększone o archiwum XVI ordynata i dar jego potomków

Tomasz Makowski, The Library of the Zamość Estate Collections Enlarged through the Addition of the Archive of the 16<sup>th</sup> Lord of Zamość and the Bequest of his Descendants

Lucyna Szaniawska, Kartograficzne dary Biblioteki Sejmowej dla narodowej księżnicy

Lucyna Szaniawska, Cartographic Donations from the Sejm Library for the National Library

## **Konferencje, sympozja**

## **Conferences, Symposia**

Marcin Polkowski, Konteksty tolerancji  
Ewa Stachowska-Musiał, O digitalizacji zbiorów bibliotecznych

Marcin Polkowski, The Contexts of Tolerance  
Ewa Stachowska-Musiał, On Digitizing Library Collections

Halina Tchórzewska-Kabata, Digitalizacja zbiorów – nowe obowiązki i szanse naukowej współpracy bibliotek

Halina Tchórzewska-Kabata, Digitizing Collections – New Obligations and Opportunities for Scientific Cooperation among Libraries

Katarzyna Wolff, Badania czytelnictwa wobec potrzeb nowoczesnej biblioteki w społeczeństwie wiedzy

Katarzyna Wolff, Studies of Readership in Relation to the Needs of a Modern Library in a Knowledge-Based Society

## **Informatorium**

## **Informatorium**

Mirosława Zygmunt, Piśmienność nowego stulecia

Mirosława Zygmunt, The Literacy of a New Century

## **Widziane z BN**

## **Seen from the National Library**

Emilia Szydłowska, Instytucje książki w euroregionach. Konferencja w Zielonej Górze

Emilia Szydłowska, Institutions of the Book in European Regions. The Conference in Zielona Góra

Jadwiga Sadowska, Uczmy się od Litwinów

Jadwiga Sadowska, Let's Learn from the Lithuanians

Barbara Przyłuska, Zbigniew Kolek, Wystawa Romerowska w Halle

Barbara Przyłuska, Zbigniew Kolek, The Romer Exhibition in Halle

Elżbieta Stefańczyk, Joanna Zarzycka, Chińskie impresje

Elżbieta Stefańczyk, Joanna Zarzycka, Impressions from China

## **Bieżące prace**

## **Current Work**

Janina Wielowiejska, Konserwatorzy z Biblioteki Narodowej w Egipcie

Janina Wielowiejska, Conservators from the National Library in Egypt

## **Z oficyny BN**

## **The NL's Publications**

Marcin Wieczorek, Proza kobiecych marzeń  
Ewa Malinowska, *Magnum Sal alias Wieliczka*

Marcin Wieczorek, The Prose of Female Dreams  
Ewa Malinowska, *Magnum Sal alias Wieliczka*

## **Czy będziesz wiedział co przeżyłeś...**

## **Will You Know What You Have Experienced...**

Wojciech Tyszka, Obyś cudzy tekst tłumaczył...

Wojciech Tyszka, May You Translate Someone Else's Text...

## **Wiadomości**

## **News**

## **Galeria Przyjaciół**

## **Gallery of Friends**

The title of the article by K. Janczewska-Sołomko in the table of contents of “Information Bulletin” 1/2005 should be “Copying Phonographic Cylinders from the National Library Collections”.

# Jubileusz 50-lecia Instytutu Książki i Czytelnictwa

*Na początku kwietnia 2005 roku minęła 50. rocznica powstania Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. Z tej okazji w siedzibie narodowej księżnicy odbyło się jubileuszowe spotkanie poświęcone historii i dotychczasowym osiągnięciom Instytutu, prezentujące jego naukowy dorobek oraz tematy badawcze aktualnie realizowane przez jego pracowników. Uroczystość zgromadziła przybyłych z całego kraju przedstawicieli środowisk profesjonalnie zainteresowanych zagadnieniami obiegu książki i rozwoju czytelnictwa.*

Uroczystą sesję w szczelnie wypełnionej Sali Darczyńców oficjalnie otworzył dyrektor BN Michał Jagiełło, a poprowadził prof. Krzysztof Migoń, w latach 1998-2004 przewodniczący, a obecnie wiceprzewodniczący Rady Naukowej BN. Spotkanie zostało tematycznie podzielone na trzy części prezentujące przeszłość i dzień dzisiejszy Instytutu, prace badawcze prowadzone w jego poszczególnych zakładach oraz działalność Instytutu widzianą z zewnątrz.

Postulat systematycznych badań nad książką i czytelnictwem w Bibliotece Narodowej pojawił się zaraz na początku jej istnienia. Już bowiem w 1928 roku Stefan Demby, projektując statut powstającej centralnej biblioteki państwa, do zadań, jakie winna realizować placówka tej rangi, zaliczył *inicjowanie i prowadzenie badań nad warunkami, stanem obecnym czytelnictwa oraz gromadzenie materiałów dotyczących stanu obecnego, jak również historii przemysłu wydawniczego, graficznego, księgarstwa oraz dziedzin pokrewnych*. Ostatecznie idea stworzenia w BN ośrodka badań nad książką i czytelnictwem została urzeczywistniona dopiero po upływie niemal trzydziestu lat. Uchwałą Prezydium Rządu 19 sierpnia 1954 roku przyjęto

pierwszy powojenny statut Biblioteki Narodowej, który poszerzał jej funkcje o *prowadzenie fachowego poradnictwa w zakresie organizacji pracy, metodyki czytelnictwa i upowszechniania przodujących doświadczeń w tej dziedzinie, prowadzenie badań naukowych dotyczących książki i bibliotek*. W celu realizacji nowych zadań statut tworzył trzeci, po Księżnicy oraz Instytucie Bibliograficznym, pion działalności Biblioteki Narodowej – Instytut Książki i Czytelnictwa. W dokumencie wymieniono również cztery składające się na Instytut zakłady: Bibliotekoznawstwa, Metodyczno-Instrukcyjny, Organizacji i Propagandy Czytelnictwa oraz Kształcenia Kadr Bibliotekarskich. Jednakże dopiero z początkiem kwietnia 1955 roku, wraz z przyznaniem pierwszych etatów, Instytut Książki i Czytelnictwa mógł faktycznie rozpocząć swoją działalność.

O okolicznościach powstania Instytutu i pierwszych, niełatwych latach jego funkcjonowania, o ludziach, którzy go wówczas współtworzyli i którym zawdzięcza swoje istnienie, opowiedziała uczestnikom jubileuszowego spotkania profesor Jadwiga Kołodziejka, związana z Instytutem od początku jego istnienia, a w latach 1967-2000 kierująca

jego pracami. Przypomniała, że w momencie powstania IKiCz był spadkobiercą dobrej tradycji badawczej i instytucjonalnej. Jeszcze w okresie międzywojennym został bowiem stworzony solidny grunt dla podejmowania prac badawczych w dziedzinie organizacji bibliotekarstwa publicznego oraz społecznej funkcji książki i czytelnictwa powszechnego. Badania nad strukturą i zaopatrzeniem księgozbiorów bibliotek publicznych prowadziła Poradnia Biblioteczna Związku Bibliotekarzy Polskich, założona i kierowana przez Wandę Dąbrowską, która później współtworzyła pierwszy zespół IKiCz. Nowoczesne badania nad czytelnictwem różnych grup społecznych były realizowane pod kierunkiem Heleny Radlińskiej i Jana Muszkowskiego w Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej. Po wojnie intensywną, choć krótkotrwałą działalność organizacyjną oraz badawczą w zakresie bibliografii, bibliologii i bibliotekarstwa podjął, kierowany przez Adama Łysakowskiego, Państwowy Instytut Książki w Łodzi. Natomiast przy Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” powstało kierowane przez Anielę Mikucką Biuro Badań Czytelnictwa, które zrealizowało Powszechną Ankietę Czytelniczą (uczestniczyło w niej kilkadziesiąt tysięcy respondentów). Niestety, w latach 1949-1950, w warunkach narastającej ideologizacji życia społecznego, rozwój tych prężnych ośrodków został odgórnie przerwany.

Na potrzebę wypełnienia powstałej w ten sposób luki pierwszy wskazał Czesław Kozioł, dyrektor Centralnego Zarządu Bibliotek w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Zaproponował stworzenie nowego ośrodka, który,



Jubileuszowe spotkanie z okazji 50-lecia IKiCz otworzył dyrektor Michał Jagiełło

zajmując się książką i czytelnictwem, mógłby łączyć funkcje *stricte* naukowe z praktycznymi, odpowiadającymi potrzebom środowisk bibliotekarskich i wydawniczych. Autorką koncepcji instytutu funkcjonującego w strukturze Biblioteki Narodowej była dr Krystyna Remerowa, kierująca Działem Katalogów Rzeczowych BN. Projekt takiego umiejscowienia nowego ośrodka zyskał wsparcie ówczesnego dyrektora Biblioteki Narodowej Władysława Bieńkowskiego. Dzięki staraniom tych trzech osób, w sprzyjającej atmosferze rozpoczynającej się odwilży politycznej, mógł powstać Instytut Książki i Czytelnictwa.

Pierwszym kierownikiem nowo utworzonej placówki została Krystyna Remerowa i funkcję tę pełniła do połowy 1964 roku. Pod jej kierunkiem nieliczny jeszcze zespół przystąpił do opracowania programu IKiCz oraz podjął pierwsze badania empiryczne. Równocześnie opracowywano i wydawano materiały instrukcyjne, szkoleniowe i informacyjne. Mimo to dość szybko pojawiły się głosy krytyczne wobec naukowo-badawczej orientacji Instytutu, postulujące, aby IKiCz poprzestał wyłącznie na działalności praktycznej i usługowej.

Ostatecznie naukowo-badawczy profil Instytutu Książki i Czytelnictwa został formalnie potwierdzony niedługo po objęciu funkcji kierownika przez prof. Kołodziejską, która zastąpiła na tym stanowisku dr. Józefa Kądzieskiego. W roku 1969 wraz ze zmianą statutu Biblioteki Narodowej zmodyfikowano zakres zadań IKiCz. Były one zbliżone do zawartych w obowiązującym obecnie Statucie BN z roku 2000, zgodnie z którym *Instytut Książki i Czytelnictwa prowadzi badania w zakresie bibliotekoznawstwa, metodyki i techniki pracy bibliotekarskiej, czytelnictwa, księgarstwa, polityki wydawniczej, kształcenia bibliotekarzy, historii książki i bibliotek, upowszechnia wyniki badań, a także prowadzi poradnictwo w zakresie powyższej problematyki.*

Na bogaty dorobek Instytutu Książki i Czytelnictwa złożył się wysiłek kilku pokoleń pracowników naukowych, reprezentantów różnych dyscyplin: bibliotekoznawców, polonistów, socjologów i pedagogów. Obecny kierownik Instytutu, prof. dr hab. Oskar S. Czarnik w pierwszej części swojego jubileuszowego wystąpienia uczcił pamięć tych, którzy odeszli na zawsze. Przywołał sylwetki przedstawicieli najstarszego pokolenia, które stworzyło fundamen-

ty IKiCz: Krystyny Remerowej, pomysłodawczyni i współorganizatorki Instytutu, później koordynującej całość jego prac; Wandy Dąbrowskiej, która w Instytucie kontynuowała swoją długoletnią, przedwojenną, a potem konspiracyjną, badawczą i organizatorską służbę na polu bibliotekarskim, współautorki praktycznych katalogów „Książki dla bibliotek” tworzonych w latach 1959-1962; Władysława Skoczylasa, filologa i bibliotekarza, zajmującego się w Instytucie zagadnieniami budownictwa i wyposażenia bibliotecznego. Przedstawiciele tej formacji bibliotekarzy, o przedwojennym jeszcze dorobku, tradycji fachowości i pracy społecznej, zaszczytliwi w Instytucie wartości, które obecny kierownik z perspektywy lat uznał za kluczowe w jego dalszym rozwoju – uczciwość intelektualną, wyrażającą się w odrzuceniu wszelkich naciąganych uzasadnień i nieuprawnionych uogólnień, odwagę cywilną w głoszeniu prawdy, nawet wbrew własnym interesom, krytycyzm, pozwalający nie ulegać w pracy naukowej ideologii oraz zdrowy dystans wobec rzeczywistości. Za największy sukces Instytutu uznał prof. Czarnik ciągłość w kierowaniu się tymi wartościami przez przedstawicieli następnych generacji pracowników.

Niezatarty ślad w dorobku Instytutu pozostawili też już nieżyjący: dr Kazimiera Ziębicka-Ankudowiczowa (w IKiCz realizowała swoją pracę doktorską *Biblioteki i czytelnicy w małych miastach* wydaną w 1968 roku, była inicjatorką powołania Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy), dr hab. Janusz Ankudowicz (wieloletni pracownik, a później kierownik Zakładu Badań Czytelnictwa, w Instytucie realizował badania do swojej pracy doktorskiej, wydanej w roku 1967 pt. *Czytelnictwo na tle życia kulturalnego i struktury społecznej mieszkańców małych miast*, oraz habilitacyjnej, wydanej w roku 1976 pt. *Książka w kulturze przemysłowego ośrodka lokalnego*,

autor licznych publikacji: książek, artykułów, tłumaczeń, inspirator i organizator wielu badań terenowych), Klara Siekierycz (zajmowała się m.in. katalogami rzeczowymi i funkcjami księgozbiorów, była autorką poradnika *Audiowizualna służba bibliotek* z 1961 roku), Janina Gruszecka (zajmowała się zagadnieniami katalogów centralnych), Wojciech Jankowerny (podejmował problematykę działalności kulturalno-oświatowej bibliotek), dr Józef Kądzelski (kierownik IKiCz w latach 1965-1967, zajmował się rolą czytelnictwa w wychowaniu), dr Stanisław Antoszczuk (rozwijał problematykę szkolenia bibliotekarzy), Helena Wiącek (przez wiele lat redagowała *Zeszyty Przekładów IKiCz*), dr Marian Lech (jeden z pierwszych w IKiCz historyków kultury czytelniczej), Eugeniusz Kloc (badał recepcje literatury popularnej), dr hab. Elżbieta Wnuk-Lipińska (autorka, wraz z prof. Edmundem Wnuk-Lipińskim, raportu „Kształtowanie się potrzeb czytelniczych”, wydane w 1975 roku, pierwszego pogłębionego opracowania wyników ogólnopolskich badań czytelnictwa), dr hab. Jacek Kuszejko (m.in. autor cennej pracy „Książka polska w Rosji na przełomie XIX i XX wieku”, wydanej w 1993 roku) oraz zmarły niedawno dr Witold Adamiec, którego sylwetkę prof. Czarnik przedstawił w na łamach „Biuletynu Informacyjnego BN” (nr 4/2004).

Drugą część wystąpienia kierownik IKiCz poświęcił działalności Instytutu o charakterze eksperckim, doradczym oraz konsultacyjnym, prowadzonej w Instytucie na rzecz różnych instytucji, na czele z Ministerstwem Kultury. Działania te, zazwyczaj nie bardzo efektywne, a często żmudne i czasochłonne, wciąż zajmują ważne miejsce w działalności Instytutu. Na zakończenie swojego wystąpienia prof. Czarnik krótko przedstawił obecny zespół Instytutu, złożony z trzydziestu pracowników, zarówno doświadczonych badaczy o solidnym naukowym i za-

wodowym dorobku, jak i młodych adeptów, zatrudnionych w ciągu ostatnich lat, oraz omówił główne kierunki jego obecnej działalności naukowo-badawczej. Składają się na nią problematyka funkcjonowania i organizacji bibliotek, czytelnictwo na tle różnych form uczestnictwa w kulturze oraz dzieje kultury czytelniczej i instytucji jej upowszechniania.

Tak zróżnicowanemu zakresowi tematycznemu zadań IKiCz odpowiada funkcjonalnie podział na zakłady. Działalność każdego została omówiona przez ich kierowników w drugiej części spotkania. Prace Zakładu Badania Historii Czytelnictwa omówił dr Janusz Kostecki, działalność Zakładu Bibliotekoznawstwa przedstawił dr Jerzy Maj, a Zakład Badań Czytelnictwa zaprezentowała dr Katarzyna Wolff.

Zakład Badania Historii Czytelnictwa wyniki swoich badań publikuje w serii *Z Dziejów Kultury Czytelniczej w Polsce*, w której dotychczas ukazało się 16 tomów. Do niewątpliwych osiągnięć Zakładu zaliczyć należy zorganizowanie, wraz z IBL, pierwszej po upadku PRL ogólnopolskiej konferencji na temat dziejów cenzury (plon konferencji opublikowano w dwutomowym wydawnictwie *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, 1993), jak również pierwszej wystawy poświęconej polskim wydawnictwom z okresu II wojny światowej w kraju i na obczyźnie.

Obecnie Zakład jest jedyną placówką w Polsce systematycznie zajmującą się badaniami nad historią czytelnictwa. Znaczenia tych badań, wymagających łączenia warsztatów pracy i wiedzy historycznej, socjologicznej, polonistycznej i księgoznawczej, nie sposób przecenić. Koncentrują się one na latach 1795-1939 oraz ziemach byłego zaboru rosyjskiego (obszaru, o którym wiedza jest najmniejsza), a dotyczą procesów umasowienia, demokratyzacji i różnicowania się praktyk czytelniczych, rekonstrukcji obowiązujących ówczesnie kanonów tek-

stów, wzorów odczytań oraz ich ewolucji. Rzecz jasna, historycy czytelnictwa w swoich ustaleniach rzadko mają do czynienia z bezpośrednimi świadectwami praktyk czytelniczych. Stąd ich badania w dużej mierze polegają na analizie dokumentów zastanych: list cenzury, spisów bibliograficznych, katalogów księgarskich i bibliotecznych, ogłoszeń prasowych czy pamiętników.

Wśród planów badawczych Zakładu są m.in. szeroko zakrojone badania dotyczące zmian w czytelnictwie chłopów i robotników od lat 40. XIX wieku do wybuchu I wojny światowej i związanej z tym ewolucji działań oświatowych oraz emancypacyjnych, badania zmian w normach lektury, szczególnie kobiecej, młodzieżowej oraz ludowej, jak również kontynuacja badań nad wpływem cenzury zaborczej na dostępność książki w Polsce.

W pięćdziesięcioletniej historii Zakładu Bibliotekoznawstwa prace typowo badawcze nigdy nie były głównym rodzajem realizowanych w nim zadań. Jak bowiem podkreślił Jerzy Maj, zakład ten od początku miał na celu spełnianie funkcji metodyczno-instrukcyjnych i usługowych – czy to względem bibliotek publicznych, czy resortu kultury, czy też samej Biblioteki Narodowej. Stąd do początku lat 90. XX wieku w Zakładzie opracowywano wzorcowe katalogi rzeczowe oraz poradniki z zakresu UKD i katalogu przedmiotowego, a także katalogi budownictwa i wyposażenia bibliotecznego. Ważnym zadaniem Zakładu było upowszechnianie osiągnięć bibliotekarstwa zagranicznego, np. poprzez coroczne publikacje w serii *Zeszyty Przekładów*. Naukowym znakiem firmowym Zakładu jest bez wątpienia rocznik „Biblioteki Publiczne w Liczbach”, opracowywany już od roku 1971 na podstawie ogólnopolskich danych statystycznych GUS.

Rozwój działalności badawczej w Zakładzie przypadł na lata 1968-1977, kiedy to podjęto pra-



Okolicznościowe wystąpienia były poświęcone dorobkowi IKiCZ

ce nad zasięgiem przestrzennym oddziaływania bibliotek publicznych w miastach oraz na wsi. Z kolei w latach 1980-1990 przeprowadzono gruntowną analizę struktury społeczno-zawodowej pracowników bibliotek publicznych, obejmującą również zagadnienia motywacji i satysfakcji zawodowej. Na początku lat 90., w związku z postępującą komputeryzacją, Zakład spełnił oczekiwania bibliotek, publikując fachowe poradniki dotyczące zastosowań informatyki w bibliotekach. Od kilku lat Zakład sukcesywnie rozwija badania nad strukturą i organizacją sieci bibliotek publicznych oraz rolę, jaką odgrywają te placówki we wspomaganie różnych poziomów edukacji szkolnej. Prowadzone są także badania nad specyfiką organizacji i form pracy z najmłodszymi czytelnikami. Wyniki tych i wcześniejszych badań są publikowane w serii Materiały Informacyjne Instytutu Książki i Czytelnictwa.

Wśród planów badawczych dr Jerzy Maj przewiduje powrót do badań nad profilem i statusem społecznym zawodu bibliotekarskiego. Dane uzyskane podczas badań prowadzonych wśród bibliotekarzy na przełomie lat 80. i 90. stanowią doskonały punkt wyjścia do porównań ze stanem obecnym, ponieważ co najmniej dwie trzecie dzisiejszych pracow-

ników bibliotek to osoby pracujące w nich także przed rokiem 1990.

Prace badawcze powstałego wraz z Instytutem Zakładu Badań Czytelnictwa publikowane są głównie, choć nie wyłącznie, w serii Z Badań nad Czytelnictwem, która wkrótce będzie liczyć 30 tytułów. Katarzyna Wolff podkreśliła, że w pracach zakładu od początku usytuowanych w nurcie badań społecznych, stykano się zarówno ze stałymi prawidłowościami, jak i ze zjawiskami długiego trwania oraz krótkotrwałymi wydarzeniami i jednorazowymi fenomenami. Rejestracji wszystkich tych aspektów służy sztandarowy temat badawczy Zakładu, prowadzony już od lat 70. pod tytułem „Społeczny zasięg książki w Polsce”. Na zakres merytoryczny tego długofalowego badania każdorazowo składają się zagadnienia czytania książek i ich kupowania, wyborów czytelników i nabywców, źródeł dostępu do publikacji, jak również zagadnienia księgozbiorów domowych, książek polecanych, korzystania z bibliotek oraz z innych form przekazu drukowanego.

W celu bardziej szczegółowe rozpoznania obszarów i praktyk czytelniczych umykających w skali ogólnopolskiej, Zakład kontynuuje długą tradycję badań środowiskowych. Od końca 1997

roku prowadzone jest kilkunastopięcioletnie badanie czytelnictwa młodzieży z rocznika, który jako ostatni kończył szkołę podstawową w starym systemie kształcenia. Prowadzone są też ogólnopolskie badania gimnazjalistów mające na celu m.in. ukazanie zasobu lektur absolwentów tego nowego szczebla edukacji oraz zwrócenie uwagi na społeczne różnice w czytelniczym wyposażeniu młodzieży. Obserwacji wpływu szkoły na lektury Polaków służy opracowana dla potrzeb badań czytelnictwa kompletna baza utworów, które w latach 1945-2000 miały status lektur we wszystkich typach szkół. Innym rodzajem podejmowanych w Zakładzie badań środowiskowych są badania społeczności wiejskiej. Wyniki ostatnio zrealizowanych, reprezentatywnych badań czytelnictwa mieszkańców wsi wstępnie wskazują na znaczne regionalne i pokoleniowe różnice w praktykach czytelniczych.

Wśród planów badawczych Zakładu znajduje się powrót po latach do zagadnienia zakupów nowości wydawniczych w bibliotekach publicznych. Ponadto, wobec obserwowanego w badaniach różnicowania się oraz indywidualizacji praktyk czytelniczych, podjęto próby rozpoznania roli inicjatyw twórczych na poziomie lokalnym i niszowym (dotąd niepenetrowanym) – poprzez badania kulturotwórczej funkcji lokalnych i autorskich wydawnictw oraz amatorskiego ruchu poetyckiego. Nie umykają też uwadze Instytutu przemiany technologiczne, które, wbrew pesymistom, znacząco rozszerzają możliwości oddziaływania słowa drukowanego – próbę rozpoznania faktycznego wpływu tych zmian stanowić będą badania dotyczące czytelnictwa internetowego.

Druga część spotkania, zatytułowana *IKiCz w oczach innych*, miała na celu podsumowanie dorobku i ocenę głównych kierunków działalności naukowo-badawczej Instytutu z perspektywy



zewnątrznej. W wystąpieniu *Tajemnica lektury. Czego literaturoznawca może się dowiedzieć od badaczy czytelnictwa?* oceniła dorobek Zakładu Badań Czytelnictwa prof. Ewa Paczoska z Instytutu Literatury Polskiej UW. Zaznaczyła, że w przeciwieństwie do historyków literatury, historycy czytelnictwa opisują lekturę mnogą, zbiorową, a zatem to, co się naprawdę czytało i jak się czytało w przeszłości. Dzięki temu literaturoznawca uczy się pokory wobec źródeł i ostrożności w formułowaniu wniosków typu „poczytny pisarz”, które w świetle badań mogą okazać się nieuprawnione. Badania te udowadniają, że tekst literacki nie jest jednorazowym aktem, czymś raz danym lub skończonym. Różne teksty rzeczywiście tworzą się i umierają w procesie społecznego odbioru, literaturoznawcy zaś zajmują się tylko analizowaniem tego ciągłego procesu. W takiej perspektywie badawczej wyraźnie ujawnia się zmienna natura literatury. Mówienie dzisiaj o jej końcu oznacza wszak tylko koniec przyjmowanych przez nas domyślnie, a odziedziczonych po XIX wieku, określonych funkcji społecznych literatury. Historia czytelnictwa jako historia dzieł faktycznie znajdujących się w obiegu czytelniczym każe inaczej spojrzeć na tzw. epoki literackie, które okazują się tylko poręcznymi modelami. Historia czytelnictwa zmusza do poszukiwania innej periodyzacji historii literatury czy nawet dziejów kultury. W rzeczywistości społecznej nic się przecież nie zmienia za sprawą, uznawanego za przelomowy z historycznoliterackiej perspektywy, debiutu literackiego, a prawdziwe zmiany zaczynają się dopiero, gdy tekst na trwałe wchodzi do obiegu czytelniczego. Konkludując, można stwierdzić, że badania historii czytelnictwa są zarazem lekcją historii literatury, ale nie tej szkolnej, będącej historią arcydzieł, lecz tej prawdziwej, znacznie bardziej skomplikowanej i wielowątkowej.

Kolejnym gościem jubileuszu był Andrzej Tyws, dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu, który przygotował wystąpienie *Instytut Książki i Czytelnictwa wobec oczekiwań i potrzeb bibliotek publicznych*. Przedstawił w nim kompleksową diagnozę obecnej sytuacji bibliotek, które znalazły się w stanie permanentnego kryzysu tożsamości instytucjonalnej i programowej. Zrozumiałe, że w środowisku bibliotekarskim rodzi to potrzeby wskazania właściwego kierunku oraz aksjologicznego ład. Niezawodnie odpowiada na nie naukowo-badawcza i publicystyczna aktywność prof. Jadwigi Kołodziejskiej, a także działalność analityczna zespołu Zakładu Bibliotekoznawstwa, związana z coroczną edycją „Bibliotek Publicznych w Liczbach”. Z pozycji praktyka prelegent docenił znakomicie dobrany zespół informacji podstawowych oraz wskaźników określających sytuację materialno-organizacyjną, efektywność i obciążenie usługami polskich bibliotek, które uporządkowane według struktury administracyjnej kraju dają każdego roku całościowy, a przy tym szczegółowy, obraz instytucji i procesów bibliotecznych. Komentarz towarzyszący części statystycznej rocznika referent uznał za najbardziej syntetyczny i zobiektywizowany obraz bibliotek publicznych, jaki można znaleźć w polskim piśmiennictwie.

Referatem *Badania IKiCz nad książką i literaturą w kulturze współczesnej* prof. dr hab. Stanisław Siekierski z Instytutu Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego podsumował dorobek Zakładu Badań Czytelnictwa – także z perspektywy dawnego pracownika Instytutu (w latach 1955-1979) i kierownika Zakładu. Pięćdziesięcioletni dorobek Zakładu podzielił na trzy obszary tematyczne: instytucje produkujące, udostępniające i promujące książkę, zasięg oddziaływania książek i dominujące preferencje czytelnicze oraz funkcje książki

w wybranych środowiskach społecznych. Za najbogatsze, najbardziej wszechstronne, a także budzące największe zainteresowanie społeczne uznał ogólnopolskie badania czytelnictwa, które ze względu na systematyczność oraz stosowanie tych samych kategorii badawczych i analitycznych, pozwalają rzetelnie śledzić procesy zmian w obrębie czytelnictwa.

Prof. Siekierski podkreślił wartość prowadzonych przez IKiCz badań środowiskowych, przede wszystkim wśród ludności wiejskiej i małomiejskiej, poddanej gwałtownym przemianom kulturowym i demograficznym. Tutaj ważnym elementem w dorobku Instytutu są badania panelowe. Przykładem zastosowania metody panelowej były podjęte w 1966 roku badania nad czytelnictwem młodzieży wiejskiej powtórzone w latach 1977 i 1987. Drugim przykładem udanego wykorzystania tej metody są kontynuowane obecnie badania młodzieży szkolnej, pozwalające śledzić procesy zmian aktywności czytelniczej w toku edukacji szkolnej. Konkludując, prof. Siekierski uznał Instytut Książki i Czytelnictwa za najważniejszy, a obecnie jedyny ośrodek badawczy w Polsce, wysoko oceniany również za granicą, zajmujący się tematyką czytelnictwa, której wartości dla refleksji socjologicznej, literaturoznawczej oraz pedagogicznej nie sposób przecenić. Jednocześnie wysunął wobec zespołu postulat syntezy całości dotychczasowego dorobku IKiCz i wyciągnięcia wniosków dotyczących metod badawczych oraz faktycznego miejsca książki w zmieniającej się kulturze polskiej.

Być może odpowiedzią na ten postulat stanie się, przygotowywana właśnie z okazji jubileuszu, zbiorcza publikacja naukowa pracowników Instytutu Książki i Czytelnictwa, szczegółowo prezentująca dotychczasowe dokonania i wyniki oraz aktualnie prowadzone prace zespołu.

**Sebastian Wierny**

# Bohdan Korzeniewski z książkami i teatrem w tle

*W setną rocznicę urodzin Bohdana Korzeniewskiego, 12 kwietnia 2005 roku, w Bibliotece Narodowej otwarto wystawę zatytułowaną „Bohdan Korzeniewski. Książki i teatr (w stulecie urodzin)”. Jej organizatorami były: narodowa księżnica, Muzeum Teatralne, Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza oraz Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Poniżej przedstawiamy teksty wystąpień autorek wystawy, przygotowane na otwarcie ekspozycji.*

Otwierana dzisiaj wystawa ma – między innymi – przypomnieć związki człowieka teatru, mocno osadzonego w swoim środowisku zawodowym, i uczestnika wszystkich najważniejszych zdarzeń, jakie miały miejsce w polskim życiu teatralnym na przestrzeni ostatniego półwiecza, z dyscypliną zupełnie, wydawałoby się, odległą od sztuki scenicznej wirtuozerii, jaką jest bibliotekarstwo. Tak się jednak złożyło, iż początki kariery zawodowej Bohdana Korze-



Anna Kuligowska-Korzeniewska i prof. Lech Sokół, dyrektor Instytutu Sztuki PAN, na otwarciu wystawy w BN

niewskiego związane są właśnie z jego pracą w Bibliotece Narodowej w ostatniej, przedwojennej dekadzie XX wieku, a następnie – w mrocznych latach okupacji – w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie.

Jego związki z bibliotekarstwem trwały wprawdzie krótko, lecz dane mu było aktywnie uczestniczyć w przełomowych i tragicznych zarazem wydarzeniach dla kultury polskiej, szczególnie dla losów naszego dziedzictwa piśmienniczego, zgromadzonego w bibliotekach warszawskich. Czynił to wraz z bibliotekarzami, ale także z wybitnymi przedstawicielami nauki i kultury, którzy znaleźli azyl w nielicznych działających stołecznych księżnicach: Stanisławem Herbstem, Czesławem Miłoszem, Łucją Charewiczową i innymi. To właśnie z tego okresu datuje się znajomość Korzeniewskiego z przyszłym noblistą. Miłosz cenił wielce znanego teatrologa, nie tylko za jego niezłomną postawę dotyczącą oceny moralnej występów aktorów w teatrach niemieckich podczas okupacji, a następnie w latach stanu wojennego 1981-1983, czy osiągnięcia teatralne, ale nade wszystko za jego pracę literacką. Poeta był pod wrażeniem wspomnień okupacyjnych Korzeniewskiego, spisanych u schyłku życia i wyda-

nych w tomiku *Książki i ludzie*. Wielokrotnie powtarzał, że proza Korzeniewskiego w swej precyzji, autentyczności opisów, zderzeniu absurdu z rzeczywistością, wręcz przewyższa dokonania na tym polu Tadeusza Borowskiego.

Wątek bibliotekarski naszej ekspozycji snuje się chronologicznie: od objęcia przez Bohdana Korzeniewskiego w 1932 roku kierownictwa Działu Teatralnego w Bibliotece Narodowej, jego okupacyjną pracę w Staatsbibliothek Warschau, udział w akcji pruszkowskiej, aż po pionierską wyprawę rewindykacyjną wraz z Witoldem Jabłońskim w maju i czerwcu 1945 roku po wywiezione przez Niemców zbiory największych warszawskich bibliotek do Görbitsch k. Frankfurtu nad Odrą.

Biblioteka Narodowa, przyjmując sugestię zorganizowania wystawy obrazującej także ten okres w życiu Bohdana Korzeniewskiego, miała okazję sięgnąć do swoich własnych korzeni i przywrócić – choć na krótko – pamięć o Dziale Teatralnym, powołanym do życia w Bibliotece w 1932 roku. Składał się nań, przekazany w depozyt przez Zarząd Miasta, pokaźny zbiór teatraliów Warszawskich Teatrów Rządowych i byłych Teatrów Miejskich. Bezcenne zasoby Działu zostały w 1944 roku, po upadku powstania warszawskiego, podpalone przez Niemców wraz z najwartościowszymi, zabytkowymi księgozbiórami kilku bibliotek warszawskich w gmachu Biblioteki Ordynacji Krasińskich na Okólniku. Bohdan Korzeniewski zapisał się jako autor jednej z najbardziej przejmujących relacji z tych zdarzeń.

Biblioteka Narodowa w pełni skorzystała z możliwości zaprezentowania swych zbiorów. Na tę

okazję „wyłuskaliśmy” z milionowych zasobów narodowej księżnicy, ocalone z wojny nieliczne teatralia: książki, czasopisma, ikonografie, zdjęcia, afisze. Mają one dla nas szczególne znaczenie – przypominają o skali strat poniesionych przed półwieczem, a także o zapoznanym już w naszej świadomości fakcie, iż kiedyś, w Bibliotece Narodowej istniał Dział Teatralny. Ponadto odszukane zostały w naszych zbiorach zachowane szczęśliwie nieliczne archiwalia dokumentujące pracę znanego teatrologa w BN: sprawozdania służbowe, notatki, opinie zwierzchników itp.

Nasza ekspozycja, choć kameralna, powstała zbiorowym wysiłkiem wielu osób i agend bibliotecznych. Prezentowane zbiory wybrano między innymi z Archiwum BN, Zakładów: Starych Druków, Zbiorów Ikonograficznych, Dokumentów Życia Społecznego, Książki oraz Czasopism. Dzięki wysiłkom konserwatorów oraz zdigitalizowaniu części eksponatów mogliśmy je bezpiecznie zaprezentować.

Wydawnictwo BN w ekspresowym tempie przygotowało druki towarzyszące wystawie, a w samym jej montażu nieocenioną pomoc okazali koledzy z Ośrodka Działalności Promocyjnej, a także Pracowni Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych. Wszystkim im, i każdemu z osobna, bardzo serdecznie, wraz z panią Magdą Kuleszą, dziękujemy.

**Hanna Łaskarzewska**

**E**kspozycja otwierana dziś w Bibliotece Narodowej, mimo że poświęcona bibliotekarskim zainteresowaniom i pracom Bohdana Korzeniewskiego, prezentuje przecież przede wszystkim prawdziwie niezwykłą postać w historii polskiego teatru w XX wieku. Człowieka o tak szerokich zainteresowaniach i wielostronnej działalności, że narzucają się porównania z największymi twórcami teatru poprzednich epok.



Widok ogólny ekspozycji w Bibliotece Narodowej

Wszelstrosność, znajomość historii i własne doświadczenia teatralne Bohdana Korzeniewskiego sprawiły, że jego wiedza była onieśmielająca. Był rzadkim w teatrze połączeniem erudyty i artysty, człowiekiem niezwykle wszechstronnym, jednocześnie historykiem teatru i jego praktykiem – reżyserem, autorem sztuk, scenariuszy, adaptacji i przekładów.

Był także nauczycielem, wychowawcą pokolenia reżyserów, wśród których byli między innymi Jerzy Grzegorzewski, Izabella Cywińska i dziesiątki innych, którzy tworzą teatr polski do dziś. Jako wieloletni wykładowca i dziekan Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej przekazał swoim uczniom nie tylko wiedzę, ale i przekonanie, że u podstaw przedstawienia teatralnego leżeć musi gruntowna znajomość historii dramatu, teatru, ale i obyczaju, ubioru, języka epoki. Dla wielu osób ze środowiska teatralnego był Bohdan Korzeniewski autorytetem nie tylko w dziedzinie sztuki, ale i wyborów etycznych.

Taką właśnie, niezwykłą i wielostronną, postać próbowaliśmy pokazać na wystawie. Zaprezentowane na niej obiekty pochodzą przede wszystkim ze zbiorów prywatnych Anny Kuligowskiej-Korzeniewskiej, a także z Muzeum Teatralnego w Warszawie oraz Teatrów: Narodowego, Dramatycznego, Studio i Polskiego w Warszawie.

Na ekspozycji znalazły się przede wszystkim fotografie pry-

watne z różnych okresów życia Korzeniewskiego, z rodziną i współpracownikami. Następnie fotografie i dokumenty z różnych dziedzin działalności, z ZASP-u, PWST, Instytutu Sztuki PAN, wśród współpracowników z redakcji „Pamiętnika Teatralnego”.

I wreszcie jako osobna, największa część wystawy – fotografie teatralne. Prywatne, z prób teatralnych, wśród aktorów i najbliższych współpracowników i fotografie z przedstawień teatralnych, chyba najważniejszej dziedziny działalności Korzeniewskiego. Począwszy od *Szkoły żon* Moliera w Teatrze Kameralnym Domu Żołnierza w Łodzi w 1948 roku – debiutu reżyserskiego Bohdana Korzeniewskiego, poprzez wiele wystawień sztuk Fredry, Krasieńskiego, Żeromskiego, Szekspira, Moliera, Gogola, Giraudoux i Suchowo-Kobylińska, a na *Gyubalu Wahazarze* Witkacego z 1980 roku w Teatrze Nowym w Łodzi – jego ostatniej pracy reżyserskiej, skończywszy.

Na wystawie zaprezentowaliśmy także liczne portrety i karykatury Korzeniewskiego wykonane przez wybitnych rysowników, a także pamiątki osobiste, listy, odznaczenia, legitymacje i dokumenty. Osobną część ekspozycji stanowią książki autorstwa Korzeniewskiego, jego zbiory esejów, wspomnienia, wywiady, a także przekłady i opowiadania.

**Magdalena Kulesza**

# Chciałem zaspokoić ciekawość życia

Okazją do zorganizowania w Bibliotece Narodowej wystawy poświęconej Bohdanowi Korzeniewskiemu było stulecie jego urodzin. Ekspozycję przygotowały Magdalena Kulesza z Muzeum Teatralnego oraz pracownicy Biblioteki Narodowej: Hanna Łaskarzewska we współpracy z Tomaszem Balcerzakiem.

Autorki wystawy postawiły sobie niezwykle trudne zadanie. Bohdan Korzeniewski był bowiem człowiekiem teatru aktywnie działającym na wielu polach: teatrologiem, tłumaczem, reżyserem teatralnym, przez pewien czas także bibliotekarzem związanym m.in. z narodową ksiąźnicą. Angażował się też w sprawy środowiska aktorskiego, stając się dla niego autorytetem. Przy takiej wielości zainteresowań bohatera ekspozycji konieczny był wybór – którą z dróg życiowych pokazać szerzej, którą tylko zasygnalizować. Decyzja autorek, aby zaprezentować obok mniej znanego, bibliotecznego,

epizodu z życia Korzeniewskiego jego twórcze dokonania na niwie teatru jest całkowicie uprawniona, a jej realizacja niezwykle interesująca.

Już wybór miejsca ekspozycji, bardzo starannie i pomysłowo zorganizowanej przez Marcina Jarnuszkiewicza, był niebanalny – obszerny hol w sąsiedztwie katalogu alfabetycznego to miejsce, przez które codziennie przechodzą setki czytelników, a także szlak przemierzany każdego dnia przez wielu pracowników narodowej ksiąźnicy i jej gości. Tak więc wystawa wyszła do widza, a zapraszał na nią sam Korzeniewski spoglądający ze znakomitego portretu pędzla Józefa Szajny.

Zainteresowania badawcze Bohdana Korzeniewskiego na początku jego drogi naukowej koncentrowały się wokół postaci Wojciecha Bogusławskiego. Materiałów do pracy o nim poszukiwał w latach trzydziestych we Francji, gdzie przebywał na stypendium naukowym. Jest też autorem wysoko ocenionej przez znawców i nagrodzonej pracy „Drama” w warszawskim Teatrze Narodowym podczas dyrekcji Ludwika Osińskiego (1814-1831). W okresie międzywojennym wykladał także historię teatru w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Warszawie oraz, zatrudniony w Bibliotece Narodowej, stworzył w niej Dział Teatralny. Te zainteresowania Korzeniewskiego zostały niezwykle interesująco zilustrowane. Na wystawie

pokazano, pochodzący z ocenionych zbiorów Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, cykl osiemnastowiecznych akwafort Daniela Chodowieckiego o tematyce teatralnej oraz plakat reklamujący *Wielki koncert pod dyrykcją Apoll. Kątskiego i St. Moniuszki na dochód niezamożnych uczniów i uczennic Konserwatorium Warszawskiego 9(21) Grudnia 1871 roku*. Z ikonograficznej kolekcji wilanowskiej natomiast pochodziły akwaforty z I połowy XIX wieku przedstawiające francuskich aktorów z tej epoki w ich znanych rolach.

Pokazano też szereg publikacji o tematyce teatralnej, na przykład *Momusa* pod redakcją Alojzego Żółkowskiego z 1802 roku i opublikowane w Wiedniu w 1826 roku *Komedie Aleksandra Fredry*, a także wybór czasopism teatralnych, dziewiętnastowiecznych i z początku dwudziestego wieku, m.in.: „Kwiat Dramatyczny. Dziennik poświęcony teatrowi” (z 1838), „Album Teatralne” (z 1897), „Kurier Teatralny” (z 1902). Interesującym dopełnieniem tego bloku teatraliów były afisze, a także fotograficzne portrety znanych polskich aktorów, a wśród nich: Heleny Modrzejewskiej, Mieczysława Frenkla, Bolesława Ładnowskiego.



Plakaty teatralne dokumentowały reżyserską działalność Korzeniewskiego



F. Ligber Pan Bogusławski w roli Nałęczu w „Lutgardzie” tragedji Krópińskiego, miedzioryt kolorowy, 1818



Na ekspozycji znalazły się dziewiętnastowieczne afisze i fotografie polskich aktorów

Obiekty te, nawiązujące do teatrolologicznych pasji Korzeniewskiego, zostały pokazane obok dokumentów z okresu jego pracy w Bibliotece Narodowej w latach 1932-1938. Na wystawie pokazano na przykład „Sprawozdanie z wykonywanych zajęć jako kierownika Działu Teatralnego”. Autorki przypomniały także udział Korzeniewskiego w ratowaniu zbiorów bibliotek warszawskich podczas II wojny światowej, a zwłaszcza po powstaniu warszawskim, oraz w akcjach rewindykacyjnych.

Powojenna aktywność Bohdana Korzeniewskiego koncentrowała się wokół teatru – reżyserował, był kierownikiem literackim

teatrów, przez pewien czas dyrektorem Teatru Narodowego, przez wiele lat wykładał na PWST, tłumaczył, m.in. Moliera, zajmował się krytyką teatralną. W słynnym wywiadzie (*Slawa i infamia*), który Małgorzata Szejnert przeprowadziła z nim w 1988 roku poczynił znamienne wyznanie: *Je-stem rozproszony. Te moje prace to nie były cele. To były środki. Chciałem zaspokoić ciekawość życia. – Zaspokoił Pan? – Nie.*

To „rozproszenie” Bohdana Korzeniewskiego odzwierciedliły też ekspozyty zgromadzone na wystawie. Rozrzewnienie budziły liczne zdjęcia, na których uwieczniono sceny ze spektakli reżyserowanych przez Korzeniewskiego

w teatrach w całej Polsce. Utrwalono na nich znakomitych aktorów, zarówno zaczynających wówczas karierę – Hannę Skarżankę, Andrzeja Szczepkowskiego, Czesława Wołłejkę – jak też będących u jej schyłku, jak Jacek Woszczerowicz. Autorki wystawy zaprezentowały także wybór listów do Korzeniewskiego od pisarzy, krytyków, ludzi teatru, aktorów, m.in.: Jarosława Iwaszkiewicza, Konstantego Puzyny, Stanisława Pigonia, Jana Kotta, Jana Kreczmara, Teresy Roszkowskiej, Haliny Mikołajskiej, Zofii Mrozowskiej. Znalazł się wśród nich także telegram od Leona Schillera z zaproszeniem do współpracy w Teatrze Polskim.

Działalność społeczna i polityczne wybory Korzeniewskiego, podobnie jak działalność na niwie krytyki teatralnej czy pedagogiczna, nie zostały potraktowane przez autorki wystawy w sposób nadmiernie szczegółowy. Bo też wobec tak licznych zainteresowań i wszechstronnej aktywności jej bohatera nie było to możliwe.

Przez dwa miesiące wystawę zwiedziło bardzo wielu gości: ludzi teatru, przyjaciół Korzeniewskiego, jego uczniów, po prostu wielbicieli teatru. Oglądali ją też z zainteresowaniem widzowie, można by rzec, przypadkowi, którzy przyszli popracować w czytelniach Biblioteki Narodowej, a ekspozycja przyciągnęła ich uwagę. Potwierdzały to przekonanie wyrażone przez Jarosława Abramowa-Newerlego, który tak napisał w księdze gości: *Znakomita wystawa – która uzmysłowiała nam wielką rolę, jaką w naszym teatrze odegrał Bohdan Korzeniewski, którego miałem zaszczyt znać i widzieć przy pracy z aktorami.*

*W naszym nowym „obrazkowym” stuleciu – takie wizualne przedstawienie podsumowujące dorobek teoretyczny i sceniczny prof. Korzeniewskiego – jest niezwykle cenne. Na pewno trafi do młodzieży – a to jest najważniejsze! Cieszę się i gratuluje.*



Na wystawie pokazano fotosy z przedstawień teatralnych reżyserowanych przez Korzeniewskiego

**Małgorzata Józefaciuk**

# „Biblioteka Ordynacji Zamojskiej: od Jana do Jana”

## Wystawa w Bibliotece Narodowej

*Od 17 maja do 27 lipca 2005 roku w salach wystawowych dawnego pałacu Jana Dobrogosta Krasińskiego, dziś będącego siedzibą Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Narodowej, prezentowana była wystawa „Biblioteka Ordynacji Zamojskiej: od Jana do Jana”.*

Jej otwarcie miało szczególnie podniosły i uroczysty charakter. W imieniu organizatorów zaproszonych powitał dyrektor Biblioteki Narodowej Michał Jagiełło. Honorowymi gośćmi wystawy byli przedstawiciele rodu Zamojskich, a współgospodarzem ekspozycji syn ostatniego ordynata, prezydent Zamościa, Marcin Zamoyski wraz z rodziną. Równie serdecznie przywitano innych przybyłych, a wśród nich prof. Zdzisława Pietrzyka, dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, dyrektorów Muzeum Zamojskiego w Zamościu, Andrzeja Urbańskiego i dr. Piotra Kondraciuka, jak również posła Jana Byrę, wiceprzewodniczącego Sejmowej Komisji Kul-

tury i Środków Przekazu, senator Irenę Kurzępę oraz Marka Ciastocha, kanclerza Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej im. Jana Zamoyskiego w Zamościu. Następnie Marcin Zamoyski w imieniu rodziny podziękował Bibliotece Narodowej za zorganizowanie wystawy, po czym dr Tomasz Makowski, autor scenariusza wystawy i jej komisarz, krótko przedstawił historię Biblioteki Ordynacji Zamojskiej, zasługi jej twórców i wagę tych zbiorów.

Wystawa została poświęcona dziejom Biblioteki założonej w końcu XVI wieku przez kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, I ordynata Jana Zamoyskiego. Ten wybitny przedstawi-

ciel epoki późnego renesansu nie tylko zgromadził w swym pałacu w Zamościu bibliotekę rodową, ale ufundował też bibliotekę naukową dla Akademii Zamojskiej. Kilka pokoleń potem, w 1811 roku, powiększone i scalone zbiory biblioteczne z Zamościa i innych rezydencji ordynackich znalazły się pod dachem nabytego przez XII ordynata Stanisława Kostkę Zamoyskiego warszawskiego Pałacu Błękitnego. Odtąd przez następne 130 lat, pozostając pod opieką kolejnych ordynatów, stale rozbudowywane i wzbogacane zbiory o historycznym wymiarze i charakterze, służyły pokoleniom badaczy dziejów polskich. Zagładę i kres tej przez wieki tworzonej kolekcji przyniosły dwa tragiczne w skutkach wojenne wrześnie – 1939 i 1944 roku, kiedy to kilkakrotnie biblioteka była bombardowana i palona. Ze zbioru liczącego przed drugą wojną światową ok. 97 000 woluminów ocalały jedynie drobne fragmenty. Wraz z księgozbiorem w większości przypadły bezcenne dla narodowej kultury archiwalia i zbiory artystyczne zapełniające wnętrza Pałacu Błękitnego i Galerii Muzealnej ordynatów Zamojskich. Ta część księgozbioru i archiwum rodu, która uszła cało z zawieruchy dziejowej jako wieczysty depozyt – wspaniały dar ostatniego ordynata, późniejszego senatora III Rzeczypospolitej Jana Zamoyskiego, znalazła po wojnie schronienie w Bibliotece Narodowej, aby zgodnie z intencją założyciela biblioteki, służyć narodowi. Bezcenne cymelia ocalone szczęśliwym zrzędzeniem losu z dawnej BOZ to nie-



Gmach Biblioteki Ordynacji Zamojskiej zniszczony podczas II wojny światowej



Popiersie kanclerza Jana Zamoyskiego stojące niegdyś w siedzibie BOZ, brązowa blacha, II połowa XIX wieku (ze zbiorów Muzeum Sakralnego Katedry Zamojskiej)

zwykle ważny dla naszej narodowej kultury i dziedzictwa zbiór 820 rękopisów od XI wieku począwszy (polskich, łacińskich, greckich, cyrylickich, arabskich, tureckich), 300 inkunabułów, przeszło 1200 druków szesnastowiecznych (wśród nich 144 dzieła z biblioteki króla Zygmunta Augusta), wreszcie ponad 1900 rycin oraz różnorodne archiwalia. Dla pełni obrazu tego, co się zachowało, dodajmy, że inny duży zespół dokumentów z Archiwum Zamojskich z dawnej BOZ, głównie związanych z historią Polski, przechowywany jest w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie oraz że kilka cennych obiektów ze zbiorów Pałacu Błękitnego znajduje się w muzeach Warszawy i Krakowa.

Począwszy od połowy XIX wieku aż do wybuchu II wojny światowej poszczególne eksponaty (a czasem ich zespoły) ze zbiorów ordynatów Zamojskich w Warszawie wypożyczane były na liczne wystawy. Także po wojnie dorobek kulturalny Zamojskich, a w tym ocalała spuścizna kolekcjonerska tego rodu, prezentowane były kilkakrotnie społeczeństwu. Przypomnieć tu można świetną wystawę na Zamku Królewskim w Warszawie w 1985 roku poświęconą miastu kanclerza – „Zamość wczoraj, dziś, ju-

tro”, albo zorganizowaną w cyklu prezentującym polskie rody szlacheckie wystawę w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie w 1997 roku, zatytułowaną „Zamojscy herbu Jelita”. Również Biblioteka Narodowa, od sześćdziesięciu lat opiekunka skarbów ordynackich, eksponowała wielokrotnie i przy różnych okazjach biblioteczne *rara avis* z ocalałej kolekcji Zamojskich. Jednak dopiero tegoroczna wystawa jest pierwszą, tak obszerną, monograficzną prezentacją dzieł tej wyjątkowej na gruncie nie tylko warszawskim historycznej księżnicy; hołdem złożonym szesnastu pokoleniom zasłużonego w dziejach Polski rodu, zaangażowanego w trwanie i rozwój bezcennej dla naszej kultury narodowej instytucji. Twórcy ekspozycji zadbałi, aby w szczególny sposób podkreślić zasługi dwóch Janów Zamojskich, pierwszego i ostatniego ordynata.

*W obchody Roku Zamościa znakomicie wpisuje się inicjatywa, podjęta przez Bibliotekę Narodową w Warszawie, zorganizowania niecodziennej wystawy ukazującej dzieje i najcenniejsze zbiory dawnej Biblioteki Ordynacji Zamojskiej. [...] Tytuł wystawy „Biblioteka Ordynacji Zamojskiej: od Jana do Jana” jest kłamrą zamykającą pewien etap niemal czterowiekowej działalności Ordynacji Zamojskiej na niwie kultury.*

Prezentacja zgromadzonego na ekspozycji materiału, adekwatnie do tytułu wystawy „Od Jana do Jana”, ułożona została chronologicznie. W salach „Pałacu Skarbów” Biblioteki Narodowej zgromadzono celny wybór 138 obiektów, głównie rękopisów i starych druków pochodzących z dawnej BOZ, w spektakularny sposób ilustrujących narastanie zasobu od XVI do XX wieku, oraz przedstawiono dorobek znaczących w dziejach biblioteki ordynatów. Można było zatem na wystawie zapoznać się z efektami zabiegów kolekcjonerskich najwybitniej-

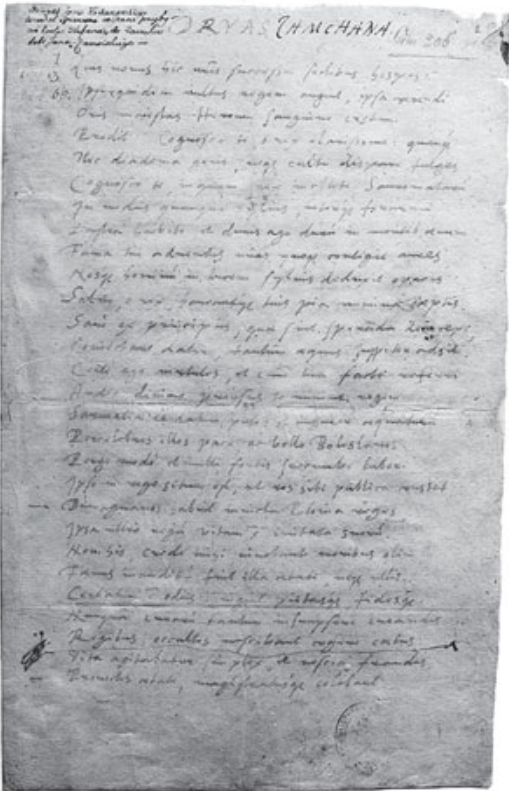
szych twórców Biblioteki: kanclerza Jana i Stanisława Kostki Zamojskiego, można też było, na podstawie zachowanych dokumentów, poznać interesujące fakty z życia dwóch ostatnich ordynatów – opiekunów schedy przodków, ministra spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej Maurycego Zamojskiego oraz jego syna Jana.

Idea wystawy dojrzała od kilku lat. Trudu jej zorganizowania podjął się pracownik Zakładu Rękopisów BN, znawca problematyki dziejów BOZ, dr Tomasz Makowski. Był on nie tylko autorem scenariusza wystawy i jej komisarzem, ale też opracował niezwykle piękny edytorsko i erudycyjny *Przewodnik po wystawie*, oraz, co staje się już zwyczajem Biblioteki Narodowej, wydany w formie elektronicznej szczegółowy *Katalog wystawy*.

W przygotowaniu not katalogowych wziął udział zespół

### **Marcin Zamojski**

26 pracowników merytorycznych instytucji, które użyczyły eksponatów na wystawę. W większości pokazano zbiory z dawnej BOZ przechowywane w wieczystym depozycie w Bibliotece Narodowej, ale też obiekty z innych instytucji bibliotecznych, archiwalnych i muzealnych. Prezentację wzbogacono także ze względów merytorycznych o obiekty nie pochodzące ze zbiorów BOZ, ale związane z rodem Zamojskich. Znalazły się tam zatem wybrane eksponaty wypożyczone ze zbiorów Biblioteki PAN w Kórniku, Zamku Królewskiego na Wawelu,



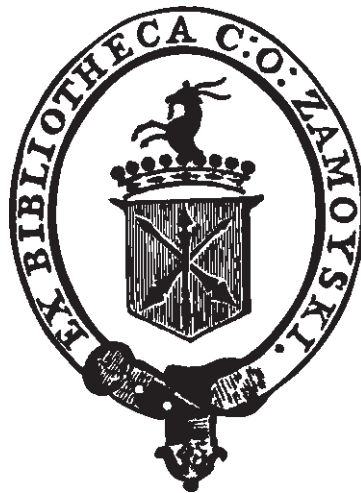
Jan Kochanowski *Dryas Zamchana*, autograf, 1578

Biblioteki Jagiellońskiej i Biblioteki XX Czartoryskich w Krakowie, Muzeum Narodowego w Warszawie, Archiwum Głównego Akt Dawnych, Muzeum Zamojskiego, Muzeum Sakralnego Katedry Zamojskiej w Zamościu i zbiorów prywatnych Przemysława P. Romaniuka z Warszawy. Ekspozycji towarzyszyło szereg publikacji okolicznościowych, jak cztery karty pocztówek, dwa kalendarze atrakcyjnie prezentujące wybrane materiały ikonograficzne i wizerunki najcenniejszych rękopisów i druków BOZ.

Zarówno *Przewodnik*, jak i *Katalog* po wystawie w szczególowy i interesujący sposób omawiają poszczególne eksponaty. Tutaj posłużymy się jedynie przykładami obiektów, które przyciągnęły uwagę autora tych słów. Zwiedzający mieli bowiem sposobność obejrzenia najcenniejszych pomników polskiej kultury i historii, jak zawierający najstarszy i najlepszy przekaz kroniki Galila Anonima *Kodeks zamojski* z XIV wieku, zdobny wyśmienitymi miniaturami kolońskimi *Sakramentarz tyniecki* z XI wie-

ku, pisane przez Jana Kochanowskiego dla kanclerza-przyjaciela: wiersz *Dryas Zamchana* (jeden z dwóch istniejących autografów poety).

Widzieliśmy na wystawie dzieła współpracowników i zaufanych Jana Zamoyskiego: poetów Szymona Szymonowica, Piotra Cieklińskiego, uczonych Jana Herberta, Adama Burskiego, Reinolda Heidensteina, Krzysztofa Warszawickiego. Pokazane też zostały księgi będące niegdyś w posiadaniu profesorów Akademii Zamojskiej. Uwagę zwracały rzeczy piękne formą m.in. jeden z czterech zachowanych na świecie, tłoczonych na pergaminie i iluminowanych w Mediolanie w 1490 roku egzemplarzy *Sforziady* Giovanniego Simonetty, dalej świetnie iluminowany we Włoszech piętnastowieczny rękopis renesansowy *Legenda aurea* Jacopa da Voragine, oraz także z tej epoki, ale w Polsce spisane i iluminowane dla opata tynieckiego *Antiquitates Iudaicae* Józefa Flawiusza, czy wyjątkowej urody szesnastowieczny rękopis *Katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich* Jana Długosza iluminowany przez Stanisława Samostrzelnika.



Miłośnik dawnej kartografii miał możliwość spojrzenia na wspaniałe mapy z piętnastowiecznego odpisu *Cosmographii* Klaudiusza Ptolomeusza czy na karty szesnastowiecznych atlasów Angela Freducciego i Antonia Milla. Interesujące były po-

kazane autografy: fantastyczno-filozoficznej powieści *Rękopis znaleziony w Saragossie* tragicznie zmarłego Jana Potockiego czy dzienniki i pamiętniki sławnych ludzi, jak arcybiskupa i kanclerza Macieja Drzewickiego, bohatera insurekcji kościuszkowskiej Jana Kilińskiego, rektora Akademii Zamojskiej Bazylego Rudomicza oraz działacza politycznego i gospodarczego Andrzeja Artura Zamoyskiego – „Pana Andrzeja”. Ciekawość budziły autografy wybitnych osób z różnych epok: listy Erazma z Rotterdamu, kardynała Julesa Mazarina, wieszczów narodowych Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, jak i romantycznych poetów George’a Byrona i Johana Wolfganga Goethego czy filozofów – Immanuela Kanta, Woltera. Zachwycały barwnymi iluminacjami szesnasto-, siedemnasto- i osiemnastowieczne rękopisy orientalne, wspaniałe piętnastowieczne francuskie i niemieckie modlitewniki i *Godzinki* oraz jeden z najstarszych pomników języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, jedenastowieczny *Kodeks supraski* całkiem niedawno odkupiony dla BN. Miłośnik grafiki zachwycić mógł kolorowany miedzioryt – plan Zamościa z 1605 roku, a smutną refleksję wzbudzała piękna mezzotinta Williama Dickinsona wykonana na podstawie obrazu przedstawiającego Zofię Zamoyską z synami, dzieła napoleońskiego malarza François’a Gérarda – to najlepsze polonicum artysty spłonęło w 1939 roku w Pałacu Błękitnym. Wystawę wzbogaciło też kilka muzealiów, z czego trzy pochodziły z dawnych zbiorów BOZ. Wspomnijmy tu o stojącym niegdyś w sali Biblioteki popiersiu kanclerza Jana Zamoyskiego, odnalezionym po wojnie w ruinach jednego z kościołów w Warszawie, oraz o siedemnastowiecznym ekrytuarze srebrnym, niewiązanym do niedawna z BOZ, a jednak ze zbiorów Zamojskich pochodzącym. Do innych ciekawych muzealiów (już nie z BOZ)





William Dickinson  
*Portret Zofii  
 z Czartoryskich  
 Zamojskiej z synami,*  
 mezzotinta wg obrazu  
 François'a Gérarda  
 z 1804 roku, spalonego  
 we wrześniu 1939 roku

należał portret trumienny III ordynata Jana Zamoyskiego Sobiepana z Muzeum Sakralnego Katedry Zamojskiej, trafnie tu wybrany, gdyż to właśnie dziad tego ordynata, hetman Jan Zamoyski był pierwszym, który wprowadził zwyczaj malowania i ustawiania podczas uroczystości pogrzebowych tego typu portretów.

Kilka eksponatów otwierających ekspozycję odwoływało się do historii rodu przed hetmanem-kanclerzem Janem Zamoyskim. Zamykający wystawę dokument, oświadczenie ostatniego ordynata z 5 stycznia 1948 roku przekazujące ocalałe zbiory Biblioteki Ordynacji Zamojskiej w depozyt Bibliotece Narodowej,

zamyka też 350-letnie dzieje BOZ. Odtąd jej szczytne tradycje przejęła księżnica narodowa.

Organizatorom i twórcy wystawy należą się słowa uznania i podziękowania. Oto bowiem, po raz pierwszy w takim wyborze, pokazany został szerokiej społeczności i to nie tylko warszawskiej, ale i zamojskiej, bo i tam wystawa zawita, ocalony z kataklizmu ostatniej wojny fragment wspaniałych skarbów naszego dziedzictwa kulturalnego, ze zbiorów zgromadzonych wielowiekowym wysiłkiem i staraniami rodu Zamoyskich, *primus inter pares* kolekcjonerów polskich. Po obejrzeniu wystawy budzić się również mogą i smutne refleksje. Ekspozycja ta, stanowiąc swoiste memento, przywodzi na myśl inną wystawę „Warszawa oskarża”, zorganizowaną w 1945 roku, i na swój sposób bije na alarm. Pokazując ocalone, a tak wyśmienite, nie pozwala zapomnieć o stratach. Przeglądając katalogi wystaw czy ilustrowane czasopisma począwszy od połowy XIX stulecia do 1939 roku, można zadumać się nad losami tak licznych i tak cennych dla naszej kultury narodowej zbiorów, które jeszcze do 1939 roku pieczołowicie gromadzono, czasem wystawiano i opisywano. Tylko genialnej intuicji Edwarda Chwalewika, który dzięki olbrzymiej pracy i wytrwałości zdołał opublikować w 1926 roku bezcenny dla dzisiejszych badaczy spis i opis polskich kolekcji, wiemy, co posiadaliśmy. Przerazająca jest natomiast, powstała kilka lat potem, lista strat, obejmująca tylko okres okupacji do 1944 roku, sporządzona przez Karola Estreichera juniora. A przecież hekatomba powstania warszawskiego dla stolicy i jej kulturalnego dziedzictwa była jeszcze straszniejsza w skutkach. Wystawa w Bibliotece Narodowej stanowiła zatem również przypomnienie losów jednej z rozbitych, zniszczonych, zrabowanych, spalonych z premedytacją wspaniałych kolekcji.



Marcin Zamoyski, Tomasz Makowski i Michał Jagiełło na otwarciu wystawy w Pałacu Rzeczypospolitej

**Konrad Ajewski**

# Obywatelskie przesłanie Zamoyskich

**H**etman Jan Zamoyski to bez wątpienia jedna z bardziej interesujących postaci w naszej historii. Mąż stanu, dworzanin i intelektualista, a przede wszystkim magnat budujący fortunę i wielkość swego domu, Zamoyski ustanowił ordynację rodzinną, czyli wydzielony prawnie zespół dóbr, który odtąd nie podlegał normalnemu spadkobranianiu, lecz został zabezpieczony w całości dla jednej, z góry wyznaczonej linii dziedziców. Celem, dla którego powstała ordynacja, było utrwalenie pozycji rodu Zamoyskich w Rzeczypospolitej. Cel ten z pewnością hetmanowi udało się osiągnąć. Bowiem ordynacja zamojska, stanowiąc fundament materialny rodziny, przetrwała aż do 1945 roku, a zarządzała nią po kolei szesnastu ordynatów, od hetmana Jana do zmarłego w 2002 roku ostatniego ordynata, jakby symbolicznie również noszącego imię Jan (ur. 1912).

Ordynacja, zabezpieczając materialnie kolejnych jej dziedziców, stanowiła jednak tylko podstawę gospodarczą egzystencji rodu Zamoyskich; o wielkości nazwiska miały przesądzić dopiero ich dokonania. Przede wszystkim były to poczynania polityczne, ale do ustalonego w dobie odrodzenia kanonu działań właściwych dla wielkich tego świata należał również mecenat kulturalny. Kolejni ordynaci dobrze zdawali sobie z tego sprawę, a dzieło, jakie po sobie zostawili, budzi głęboki szacunek.

Już hetman Jan zapisał się w dziejach narodowych jako założyciel renesansowej uczelni w rodzinnym Zamościu, którą wyposażył w niezbędny do funkcjonowania księgozbiór. Oprócz tego zgromadził okazałą bibliotekę prywatną, zwaną pałacową. Obydwie biblioteki przeszły w stule-

ciach XVII i XVIII różne koleje losu, by w początkach wieku XIX, za XII ordynata, Stanisława Kostki Zamoyskiego, wzbogacone o kilka innych mniejszych kolekcji, utworzyć jeden księgozbiór zwany odtąd Biblioteką Ordynacji Zamojskiej. Jej siedziba mieściła się w warszawskim Pałacu Błękitnym, przy ulicy Senatorskiej. Książnica ta, systematycznie rozwijana przez następne lata, w 1939 roku liczyła około 120 000 druków i rękopisów.

Z pożogi drugiej wojny światowej ocalała co prawda nieliczna, ale za to najcenniejsza część zbiorów: inkunabuły i druki z pierwszej połowy XVI wieku oraz część rękopisów. Zagrabione przez Niemców, a następnie przejęte przez Armię Czerwoną, skarby te rewindykowano w latach 1947-1958. W obliczu trudności związanych z odzyskiwaniem tych zbiorów oraz upaństwowienia dóbr rodzinnych ostatni ordynat, Jan Zamoyski, zdecydował się na przekazanie biblioteki w wieczysty depozyt do księżnicy narodowej.

W czterechsetlecie śmierci hetmana Jana Zamoyskiego, Biblioteka Narodowa we współpracy z miastem Zamość zorganizowała wystawę mającą na celu, z jednej strony, ukazanie bogactwa zasobów Biblioteki Ordynacji Zamojskiej, z drugiej zaś oddanie hołdu kolejnym pokoleniom rodziny Zamoyskich, które przyczyniły się do zbudowania tej wspaniałej kolekcji. Wystawa dla miłośników starej książki stanowi nie lada wydarzenie. Pokazane bowiem zostały bezcenne skarby, które szerszej publiczności znane są jedynie z nielicznych reprodukcji. Rzućmy zatem okiem na najważniejsze obiekty, by zorientować się w randze tej ekspozycji.

Jednym z najcenniejszych eksponatów wystawionych, podkreślić należy, w oryginale (co dziś już rzadko się czyni w praktyce muzealniczej ze względów konserwatorskich i bezpieczeństwa), jest *Sakramentarz tyniecki* – jedenastowieczny rękopis liturgiczny, należący do klasy rękopisów tzw. monarszych. Były to niezwykle bogato zdobione dzieła sztuki kaligraficznej, iluminatorskiej i introligatorskiej, których zadaniem było uświetnianie i sakralizacja władzy królewskiej. Rękopisów monarszych mamy w Polsce zaledwie kilka, m.in. *Złoty kodeks gnieźnieński*, przed kilkunastu laty wydany we wspaniałej edycji faksymilowej przez wydawnictwo Arkady. *Sakramentarz tyniecki* utracił co prawda w trakcie swych burzliwych dziejów oprawę z epoki (najprawdopodobniej w czasie potopu szwedzkiego), ale jego iluminacje i inicjały nadal zachwycają kunsztem wykonania i szlachetną prostotą romańskiego zdobnictwa.

Spisany w początkach XI wieku *Kodeks supraski* to jeden z najcenniejszych na świecie zabytków cyrylickich. Zawiera pisma zaliczone do tzw. kanonu tekstów staro-cerkiewno-słowiańskich, czyli grupy najstarszych, powstałych w końcu X i początkach XI wieku, odpisów oryginałów Cyryla i Metodego. Odkryty w 1823 roku w bibliotece bazylianów supraskich rękopis do BOZ trafił w drugiej połowie XIX wieku, uszczuplony o pierwsze 135 kart, które trafiły do Lublany i Petersburga.

*Kodeks zamojski* – kolejny bezcenny zabytek na wystawie – spisany został w XIV wieku i nie zawiera olśniewających iluminacji lub wspaniałych inicjałów. Jest to typowy późnośredniowieczny rękopis, należący do kategorii okre-



Marcin Zamoyski przed portretem swego antenata, Jana Zamoyskiego Sobiepana

ślanej przez profesora Juliusza Domańskiego jako „użytkowa”. Jego wartość polega jednak na zawartym w nim przekazie *Kroniki polskiej* anonimowego autora z XI wieku zwanego Gallem. Zachowały się tylko trzy średniowieczne kopie *Kroniki Galla*, a przekaz z *Kodeksu zamojskiego* jest najstarszym i najlepszym z nich. Z obiektów, których Biblioteka Ordynacji Zamojskiej mogłyby pozazdrościć każde ważne zbiory światowe, wymienić by jeszcze można dwa listy jednego z najwybitniejszych humanistów europejskich, Erazma z Rotterdamu, skierowane do biskupa krakowskiego i podkancelerzego wielkiego koronnego, Piotra Tomickiego.

Na wystawie pokazano jednak nie tylko same rękopisy, sporo uwagi poświęcono także drukom. Wśród eksponatów znalazł się egzemplarz drugiego wydania (Kraków 1554) *Kroniki wszystkiego świata* autorstwa Marcina Bielskiego, pierwszej napisanej po polsku kroniki uniwersalnej. Zachwyca inkunabuł – wydanie *Sforziady* Giovanniego Simonetty (Mediolan 1490), jednego z czterech zachowanych na świecie egzemplarzy historii mediolańskiego księcia Francesca Sforzy, którego prawnuczka Bona została w 1518 roku polską królową. Białym krukiem jest także pierwodruk *Odpra-*

*wy posłów greckich* Jana Kochanowskiego, wytłoczony dla uświetnienia zaślubin kanclerza Jana Zamoyskiego z Krystyną Radziwiłłówną. Ten najstarszy druk warszawski zachował się w zbiorach BN jako depozyt rodu Tarnowskich z biblioteki dzikowskiej.

Uwagę odwiedzających przyciągają też zabytki dawnej sztuki kartograficznej, z przepięknym odpisem *Geografii* aleksandryjskiego uczonego z II wieku n.e. Klaudiusza Ptolemeusza (Włochy, 1467), z portolanami, czyli mapami żeglarskimi precyzyjnie oddającymi linie brzegowe, autorstwa Angela Freducciego (1554) i Antonia Milla (1583), oraz precyzyjnymi mapami Karola de Perthéesa (województwo lubelskie i województwo rawskie), niesłychanie przydatnymi w badaniach nad geografią historyczną Polski. Na wystawie nie brak również eksponatów związanych bezpośrednio z dziejami biblioteki oraz samej rodziny Zamoyskich, jak na przykład grypsy ostatniego ordynata z czasów jego uwięzienia przez władze komunistyczne w 1945 roku w Kielcach.

Listę ważnych zabytków zaprezentowanych na wystawie można by jeszcze długo kontynuować. Nie chodzi tu jednak o konkurowanie z katalogiem, lecz o wskazanie na rangę eksponatów wy-

stawionych w gmachu przy placu Krasińskich. Organizatorzy ekspozycji wybrali i pokazali nam najważniejsze dzieła kolekcji i instytucję mecenatu prywatnego w jej najlepszym wydaniu. Biblioteka Ordynacji Zamojskiej należała i, mimo straszliwe zniszczenia, jakich doznała w trakcie drugiej wojny światowej, nadal należy do najważniejszych zbiorów rękopisów i druków w kraju.

Wystawa ma w obecnej dobie jeszcze jeden aspekt, który najładarniej określić by można jako przesłanie obywatelskie. Polska przełomu XX i XXI wieku wyswobodziła się wreszcie od walki narodowyzwolenczej. Minął czas walki, a nastąpił, jak za dni Wielkiego Kanclerza, czas budowania. Nieodłączną cechą takich chwil jest wybijanie się umysłowe, polityczne, a przede wszystkim majątkowe jednostek wyrastających w ten lub inny sposób ponad przeciętność. Bez względu na pozytywny lub negatywny odbiór społeczny – Polacy są bardzo egalitarnym narodem – zjawisko to będzie trwało nadal. A zatem, kolejni współcześni „magnaci” będą również chcieli utrwaląć swe nazwiska nie tylko na polu gospodarczym. Widać to zresztą w postaci różnych powoływanych do życia fundacji, sponsoringów itp. Większość tych inicjatyw ma jednak charakter doraźno-reklamowy: symboliczne jest tu porównanie wysokości nagród fundowanych przez sponsorów dla triumfatek konkursów piękności i laureatów Konkursu im. Fryderyka Chopina. I może wystawa „Biblioteka Ordynacji Zamojskiej: od Jana do Jana” wskaże, iż zadbać o chwałę swego nazwiska można także w sposób bardziej trwały, autentyczny i pozbawiony widoków na doraźny blichtr i efekt, lecz z myślą o kulturze narodowej.

**Jacek Soszyński**

Autor jest pracownikiem Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW



## Najnowsze dary i nabytki...

## ...dla zbiorów specjalnych

Przechowywany w zbiorach Biblioteki Narodowej depozyt Biblioteki Ordynacji Zamojskiej wzbogacił się o archiwum ostatniego ordynata Jana Zamojskiego przekazane przez jego dzieci. Potomkowie ordynata sfinansowali też zakup osiemnastowiecznego podręcznika sztuki wojennej opatrzonego superekslibrisem Stanisława Kostki Zamojskiego. Kolekcja kartograficzna narodowej ksiąźnicy powiększyła się natomiast o dwa dziewiętnastowieczne atlasy oraz mapę Europy z końca XVIII wieku.

### Zbiory BOZ powiększone o archiwum XVI ordynata i dar jego potomków

Profesor Norman Davies w *Europie* słusznie zaliczył Zamojskich, obok Brahów, Schwarzenbergów, Esterhazy, Lobkowiców i Radziwiłłów, do najpotężniejszych rodów kontynentu w czasach nowożytnych – „epoce grandów i magnatów”. Od XVI do połowy XX wieku byli jedną z najznakomitszych i najbardziej wpływowych rodzin w Polsce. Założona w 1580 roku ordynacja zamojska, zwana nie bez podstaw Państwem Zamojskim, obejmowała obszar większy niż niektóre księstwa europejskie, miała własne wojsko, sądownictwo, stolicę, nawet uniwersytet (trzeci po krakowskim i wileńskim w Rzeczypospolitej). Jej twórcą, pierwszym ordynatem był Jan Zamojski, kanclerz i hetman wielki koronny. Jak stwierdził Zdzisław Spieralski: *Po nim nikt w Polsce – królów nie wyłączając – władzy takiej nie miał, nawet Tadeusz Kościuszko. Może dopiero Józef Piłsudski.*

Ostatnim – XVI – ordynatem był również Jan. Dla polskiej kultury pozostanie na zawsze najhojniejszym w dziejach dobrodziejem Biblioteki Narodowej, który po drugiej wojnie światowej to, co uratowano z Biblioteki Ordynacji Zamojskiej przekazał do niej jako depozyt trwały, tzw. wieczysty. Dzięki temu ten niezwykle

księgozbiór mógł nadal służyć dobru wspólnemu, jak służył od XVI wieku. Za Wielkiego Jana był w najlepszym tego słowa znaczeniu księgozbiorem użytkowym – służył samemu właścicielowi i jego uczoneму otoczeniu. Jego wnuk, Jan Zamojski Sobiepan, III ordynat, nie pozostawiwszy potomstwa z małżeństwa z Marią Kaziemierą d’Arquien, późniejszą królową polską – żoną Jana III Sobieskiego, polecił przekazać cały księgozbiór do Akademii Zamojskiej. Tym legatem biblioteka Zamojskich po raz pierwszy trafiła do zbiorów publicznych. Powróciła do rodziny po likwidacji Akademii w 1784 roku. Po objęciu ordynacji przez Stanisława Kostkę Zamojskiego, XII ordynata, została przewieziona do Warszawy, wówczas stolicy Księstwa Warszawskiego, którą ordynat wybrał na miejsce przechowania najcenniejszych zbiorów. Do zakupionego w 1811 roku Pałacu Błękitnego przeniesiony zostaje również księgozbiór pałacu w Zamościu, licząca kilka tysięcy dzieł biblioteka jego ojca Andrzeja, słynnego ex-kanclerza i X ordynata, kilkusettomowa starszego brata Aleksandra, XI ordynata, oraz jego własna „kawalerska biblioteczka”. Z połączonych księgozbiorów powstała Biblioteka Ordynacji Zamojskiej w Warszawie, która z czasem stała się nie tylko jedną z najcenniejszych i największych bibliotek w porozbiorowej Polsce, ale także ważnym ośrod-

kiem naukowym – *nieoficjalnym i zakonspirowanym instytutem historii polskiej* (B. Horodyski). Bogate zbiory, dogodne warunki korzystania i autorytet bibliotekarzy przyciągały do niej elitę intelektualną. W wystawionym w 1868 roku nowym gmachu, znajdującym się dzisiaj po odbudowie ze zniszczeń drugiej wojny światowej na rogu ul. Marszałkowskiej i Senatorskiej, funkcję dyrektorów pełnili najlepsi polscy historycy: Józef Przyborowski, Tadeusz Korzon i Ludwik Kolankowski. Od XVI wieku księgozbiór utrzymywany był z funduszy Zamojskich. Nie inaczej było w Warszawie: kolejni ordynaci, a zwłaszcza XIV Tomasz Franciszek i XV Maurycy Zamoyscy, przeznaczali ogromne kwoty na zakupy, budowę nowych pomieszczeń na zbiory oraz pensje pracowników.

Po śmierci Maurycego Zamojskiego, ministra spraw zagranicznych, posła polskiego w Paryżu i XV ordynata, dnia 5 maja 1939 roku ordynację przejął jego najstarszy syn Jan. W wieku 27 lat przyszło mu zmierzyć się z doświadczeniem II wojny światowej, a później z odebraniem całego majątku i wieloletnim więzieniem.

W 1939 i 1944 roku Niemcy niemal w całości zniszczyli BOZ i mieszczące się przy niej muzeum. Z kolekcji książek zachowało się jedynie 1,5% zasobu przedwojennego. To, co pozostało, część najcenniejsza, stanowi nadal jedną z najlepszych polskich kolekcji. Należy docenić ogromne zasługi ordynata w ratowaniu Biblioteki – wywiózł do klasztoru paulinów na Jasnej Górze 128 rękopisów, 211 inkunabułów, 435 druków z XVI wieku i 11 woluminów z księgozbioru króla Zygmunta Augusta. W 1946 roku upoważnił Bogdana Horodyskiego, dawnego kustosa BOZ, a wówczas kierownika działu rękopisów Biblioteki Narodowej, do przywiezienia tych zbiorów i złożenia w narodowej ksiąźnicy jako depozytu wieczystego. Był to gest królewski – na miarę rodu, z którego Zamojski się wywodził. Ze szlachetną skromno-



Pamiątka poświęcenia Biblioteki Ordynacji Zamojskiej dnia 19 marca 1868 r., z Archiwum Jana Zamoyskiego

ścią uzasadniał decyzję w wywiadzie udzielonym trzy lata przed śmiercią: *To była praca 16 pokoleń. To nie było moje. Ja byłem tylko administratorem, zarządcą, opiekunem [...]. Jedyną rzeczą, którą warto było ratować to dobra kultury – wspólne dobra, nas wszystkich.*

Zmarły w 2002 roku Jan Zamoyski, senator III Rzeczypospolitej, kawaler Orderu Orła Białego, pozostawił interesującą spuściznę. W listopadzie i grudniu 2003 roku, za zgodą jego dzieci, uporządkowałem ją w mieszkaniu ordynata, a 12 lipca 2004 roku Marcin Zamoyski w imieniu rodziny oraz dyrektor Michał Jagiełło w imieniu BN podpisali umowę o jej przekazaniu narodowej księżnicy jako uzupełnienie depozytu z 1946 roku.

Po wstępnym uporządkowaniu papierów wydzielono 116 teczek i rękopisów kodeksowych. Wśród nich największą część stanowi spuścizna XVI ordynata. Zawiera dokumenty osobiste: paszporty, legitymacje, m.in. odznaczeń, dyplomy, szczególnie cenne materiały potwierdzające udział w kampanii wrześniowej i działalność w Armii Krajowej, dokumenty związane z uwięzieniem w 1945 roku i w latach 1949-1956 oraz rehabilitacją w 1958 roku. Zachowały się wspomnienia o członkach rodziny m.in. o ojcu Maurycym, żonie Róży, fascynująca opowieść o stryju Józefie i o różnych osobach, które ordynat miał okazję spotkać w swoim 90-letnim życiu:

Witoldzie Lutosławskim, Władysławie i Róży Tyszkiewiczach oraz Bogdanie Horodyskim.

Świadectwem działalności Zamoyskiego na forum publicznym są teksty licznych wystąpień, również na konferencjach naukowych. Dotyczą głównie dziejów rodu, ordynacji, Zamościa i całej Zamojszczyzny. Poświęcone są im również w większości bruliony różnych opracowań historycznych, do których zgromadził obszerne materiały warsztatowe. Zachował się brulion jego książki *Powrót Polski na mapę Europy* i notatki do niej oraz uzupełnienia do drugiego wydania wywiadu-rzeki przeprowadzonego przez Roberta Jarockiego i ogłoszonego pod tytułem *Ostatni ordynat*. Ogromną wartość przedstawia korespondencja zebrana w pięciu tomach, z której najcenniejsze są listy pisane do najbliższych z więzień, w tym 28 grypsów z pierwszego uwięzienia w Kielcach w 1945 roku.

Ordynat miał poczucie wartości dokumentu, czego dowodem jest pozostawianie we własnym archiwum przebitki listów wysyłanych, jak również kopii brulionowych różnych opracowań. W zbiorach Zamoyskiego znalazły się również materiały do jego działalności w Senacie III Rzeczypospolitej, Stronnictwie Narodowo-Demokratycznym (sześć tomów) oraz w różnych stowarzyszeniach i komitetach (cztery tomy), m.in. dokumenty Związ-

ku Zamoyskich i Kuratorium Fundacji Zakłady Kórnickie.

W Archiwum znajdują się również fragmenty spuścizny członków rodziny, m.in. żony Róży Zamoyskiej z Żółtowskich. Po ojcu Maurycym, którego archiwum spaliło się we wrześniu 1939 roku, zachowały się „papiery osobiste z biurka”: paszporty, dowód, część korespondencji, wśród której znalazły się listy Ignacego Jana Paderewskiego, Antoniego Madeyskiego, dotyczące wykonania popiersia Jana Zamoyskiego dla uniwersytetu w Padwie, prof. Ludwika Kolankowskiego i Jerzego Mycielskiego. Zachował się również testament ordynata (jego reprodukcja zamieszczona jest na str. 64 „Biuletynu”). Po matce Marii Zamoyskiej z Sapiehów, oprócz dokumentów osobistych, pozostał fragment korespondencji, m.in. list Tadeusza Korzona, autograf wspomnienia o mężu oraz dziennik duchowy pisany w latach 1949-1954 (siedem zeszytów).

Ponadto wśród przekazanych do Biblioteki Narodowej materiałów znalazły się rękopisy i druki obcego pochodzenia, które różnymi drogami trafiały do rąk Zamoyskiego, głównie poprzez zakupy w antykwariatach. W tej kolekcji warto wyróżnić dwa rękopiśmienne kopiarusze klasztoru bernardynów w Łucku z lat 1734-1751 i 1809-1832, jeden inkunabuł oraz piętnaście starych druków.

Cała kolekcja nosi nazwę Archiwum Jana Zamoyskiego XVI ordynata. Biblioteka Narodowa pragnie podtrzymywać tradycje Biblioteki Ordynacji Zamojskiej. Przekazanie tej spuścizny czyni z niej zbiór żywy – zbiór rodziny Zamoyskich w BN.



Cztery dni po otwarciu w Pałacu Rzeczypospolitej pierwszej monograficznej wystawy poświęconej Bibliotece Ordynacji Zamojskiej, 21 maja 2005 roku na aukcji w warszawskim antykwariacie „Lamus” wśród wielu wspnianych książek miała być licytowana *Art de la guerre par principes et par règles* Jacquesa François de Chasteneta de Puysegura, wydana w Paryżu w 1749 roku. Biblioteka Narodowa ze względów finansowych nie mogła kupić tego druku. Jego zakup postanowiły sfinansować dzieci Jana Zamoyskiego XVI ordynata: Gabriela Bogusławska, Elżbieta Daszewska, Maria Ponińska, Agnieszka Rożnowska i Marcin Zamoyski, aby dołączyć do depozytu wieczystego przekazanego BN przez ich ojca.

Oba woluminy popularnego francuskiego podręcznika sztuki wojennej zostały zakupione i oprawione na polecenie Stanisława Kostki Zamoyskiego (1775-1856), XII ordynata, specjalnie dla 17. pułku piechoty im. Zamoyskich Księstwa Warszawskiego, który ordynat wystawił własnym kosztem w 1809 roku. O ile zdarzało się w owym czasie, że kupowano książki dla wystawianych pułków, o tyle oprawianie ich i opatrywanie superekslibrisem wydaje się wyjątkowe. Na przedniej okładzinie znajduje się tłoczony w złocie superekslibris fundatora w nieznannej dotychczas odmianie przedstawiający herb Jelita. W tarczy angielskiej widnieje godło: trzy kopie w gwiazdę, środkowa na opak w słupek; barwa czerwona pola tarczy oddana jest poprzez szrafowanie (pionowe kreski). Nad tarczą znajduje się korona z siedmioma pałkami przysługująca baronom, podczas gdy Zamoyscy w 1778 roku otrzymali tytuł hrabiów i konsekwentnie używali w przedstawieniach herbów korony hrabiowskiej, tj. z 9 pałkami (np. pieczętka BOZ) lub z 5 fleuronami i 4 pałkami (np. ekslibris Stanisława Kostki Zamoyskiego). W klejnocie znajduje się kozioł. Wokół herbu wytłoczono również złotem napis: „STANISŁAW | ORDY-

NAT | ZAMOYSKI | 1812”. Na tylnej okładzinie wytłoczono złotem napis: „Z BIBLIOTEKI POLKU | IMIENIA ZAMOYSKICH” (obie okładziny, przednia i tylna, reprodukowane są na trzeciej stronie okładki „Biuletynu”).

O wykonaniu *ad hoc* superekslibrisu świadczyć może nie tylko zachowanie jedynie trzech woluminów nim opatrzonych, ale też błąd w liczbie pałek występujących w koronie oraz niezbyt staranne odciśnięcie tłoków na tylnej okładzinie. Czy oprawa była wykonana za granicą? Czy biblioteka liczyła więcej książek i czy miały wyciśnięty superekslibris fundatora? Wiemy, że starano się tworzyć księgozbiory przy oddziałach wojskowych, a Stanisław Kostka Zamoyski był powszechnie znany nie tylko z gromadzenia znakomitej kolekcji książek, ale także ze zwyczaju składania książkowych podarunków tak instytucjom, jak i osobom prywatnym.

Z pułkowej biblioteki zachowała się jeszcze tylko jedna książka – *Eléments de topographie militaire*, tłumaczenie na język francuski dzieła niemieckiego J.E. G. Hayne’a, wydane w Paryżu w 1806 roku. Sprzedano ją prywatnemu nabywcy na aukcji w Antykwariacie „Lamus” 4 grudnia 2004 roku.

W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie zachował się spis żołnierzy pułku na specjalnie wydrukowanym formularzu (rps AGAD AZ 2585), w którym po kadrze oficerskiej wpisano jako kadetów honorowych czterech synów ordynata: Konstantego, Andrzeja Artura, Jana i Władysława Zamoyskich, wszystkich z datą zaciągu 7 maja 1809 roku. Ten tom otrzymał własną oprawę w czerwonej skórze ze złotymi tłoczeniami. Na przedniej okładzinie napis tłoczony złotem: „POLK 17. PIECHOTY IMIENIA ZAMOYSKICH”. Znajdujący się poniżej superekslibris Stanisława Kostki z 1804 roku nie był przewidziany – został dodany po wyciśnięciu napisu. Oprawa róż-

ni się zasadniczo od tej na dziele Puysegura.

Już 21 czerwca 2005 roku, w dniu przekazania dzieła Puysegura do Biblioteki Narodowej, oba tomy *Art de la guerre...* zostały umieszczone na ekspozycji „Od Jana do Jana”, w osobnej gablocie w Sali Kariatyd – w części poświęconej warszawskim losom BOZ.

Rozpoczyna się nowy okres w dziejach Biblioteki Ordynacji Zamojskiej. Jest ilustracją żywych tradycji dbania o dobro wspólne w następnych pokoleniach jednego z najwspanialszych rodów Europy.

**Tomasz Makowski**

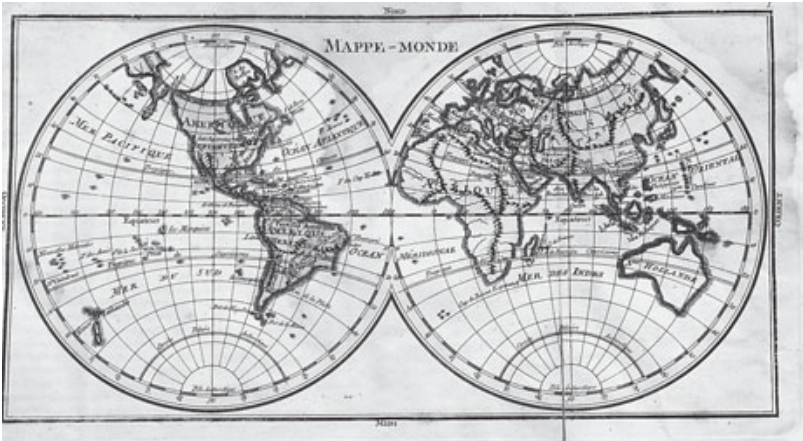
### **Kartograficzne dary Biblioteki Sejmowej dla narodowej księżnicy**

Dnia 9 maja 2005 Biblioteka Sejmowa przekazała Bibliotece Narodowej w darze trzy dokumenty kartograficzne. Są to dwa dziewiętnastowieczne atlasy:

- *Atlas jeograficzny. Nowożytny i Starożytny Przeznaczony dla użytku Młodzieży. Wydany w Litografii Józefa Koźmińskiego i tegoż nakładem, w Warszawie r. 1835. Ulica Marszałkowska Numer 1397* (wym. 14×17 cm)

- *Atlas do J. Lelewela badań starożytności we względzie geografji (z 19 kart złożony) w Wilnie i Warszawie Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego Typografa Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu. 1818* (wym. 27×32 cm).

Trzecim obiektem jest wieloarkuszowa mapa Europy z nazewnictwem francuskojęzycznym, odbita z miedzianych płyt w skali ok. 1:2 400 000 po 1797 roku. Mapa jest niestety niekompletna – brak arkusza tytułowego oraz arkuszy prezentujących ziemie polskie. W legendzie omawiającej granice polityczne państw, dla Polski i kilku innych krajów zastosowano znak graficzny opisany: *Idem de la Pologne, de la Lombardie Austrichienne, [...] et autres Etats qui ont change de noms ou passe à un*



Mapa świata w *Atlasie kieszonkowym z dwunastu kart złożonym z dokładnym tychże objaśnieniem*, 1806

*autre Etat*. Datowanie mapy oparto na występującej w tabeli „Approximation” informacji dotyczącej Belgii – *Réunis à la France depuis 1797 Pays-Bas Austric Compren: plusieurs Provinces*.

Atlasy włączono w ciąg chronologiczny zgromadzonych w zbiorach kartograficznych BN małopformatowych atlasów wydanych w latach 1801-1840. Większość z nich była materiałem pomocniczym dla szkół i bez wątpienia taki charakter mają też obie podarowane publikacje. Atlas Joachima Lelewela mógł być pomocny w nauczaniu historii poprzez prezentowanie starożytnego pojmowania świata, a atlas Józefa Kościńskiego bez żadnej wątpliwości był używany w szkole, przynajmniej w tej, w której nauczał jego autor i wydawca. Oba były publikacjami z mapami zawierającymi niewiele treści, ale za to tanimi, czyli szeroko dostępnymi. Na rynku polskim rozpowszechniane były także obce atlasy, jednak obie omawiane publikacje górowały nad nimi, gdyż zostały zapatrzone w opisy w języku polskim. A takich wydawnictw na początku dziewiętnastego wieku nie było zbyt wiele.

Pierwszy dziewiętnastowieczny atlas geograficzny z tekstem w języku polskim, ale mapami francuskojęzycznymi, poprzedzający edycję Kościńskiego, znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej w dwu egzemplarzach pochodzących z różnych edycji: *Atlas kie-*

*szonkowy z dwunastu kart złożony z dokładnym tychże objaśnieniem* oraz *Atlas kieszonkowy z czternastu kart złożony z dokładnym tychże objaśnieniem*. Oba mają takie same wymiary, 20×25 cm, a na kartach tytułowych obydwu umieszczono napis „W Wrocławiu, w drukarni Wilhelma Bogumiła Korna” oraz wybito „Cena Rublt Sr. 10”. Różni je natomiast treść spisu map wydrukowanego na stronie tytułowej. W pierwszym atlasie zaczyna się od pozycji „1) Wschodnia i zachodnia świato-mappa.”, a w drugim od „1) Wschodnia świato-mappa. 2) Zachodnia świato-mappa”. Datę wydania wydrukowaną na karcie tytułowej pierwszego, „R. 1806”, można odczytać jako 1826 – przedostatnia cyfra jest nieczytelna. Żadnych wątpliwości nie budzi datowanie drugiego atlasu: „R. 1806” wydrukowano wyraźnie, a na grzbiecie wytłoczono napis: „ATLAS Wrocław 1806”.

Atlasy te w literaturze<sup>1</sup> są traktowane jako dwa niezależne wydania – z 1806 i 1826 roku, choć ich porównanie nasuwa inne wnioski. Oba nakłady łączy identycznie, z tego samego składu wydrukowany, w 298 numerowanych szpaltach tekst, różni zaś zapis na

<sup>1</sup> Zob. J.E. Piasecka, *Polskie atlasy geograficzne do połowy XIX wieku*. „Polski Przegląd Kartograficzny”, 1985, nr 4, s.169-190. Autorka, korzystając jedynie z katalogów, błędnie opisała zawartość obu atlasów Korna oraz niezadowolająco je datowała.

karcie tytułowej oraz dobór śródtekstowych map. Pierwszy z atlasów, prawdopodobnie o kilka miesięcy wcześniej wydany, zawiera 12 map, w których pierwsza zatytułowana *Mappe-monde* o wymiarach ramki 15,5×29 cm, odbita z miedzianej płyty, składa się z dwóch połączonych ze sobą na równiku półkul. Do drugiego nakładu dodano tablicę, jak głosi spis na karcie tytułowej „14) Wysokość Gór”, przejętą z niemieckojęzycznej publikacji i zatytułowaną *Vergleichende Tafel der Grössten bekanten Berg u. Städte – Höhen*, natomiast mapę świata zamieniono na dwie wydrukowane na oddzielnych arkuszach mapy półkul – zachodniej i wschodniej. Pozostałe 11 map odbito z tych samych płyt, których użyto do pierwszego wydania. Arkusze z mapami w pierwszym nakładzie zostały wszyte bezpośrednio w grzbiet atlasu, w drugim zaś wszyto kawałki papieru w formacie atlasu i dopiero do nich doklejono składane mapy.

Wytłoczona na karcie tytułowej cena pierwszego, najprawdopodobniej wcześniejszego, atlasu z dwunastoma mapami została podana w rublach, co sugeruje, że przynajmniej część nakładu sprzedawana była na terenie zaboru rosyjskiego, np. w Warszawie, gdzie oficyna Kornów od II połowy XVIII wieku posiadała swój skład i być może sukces odniesiony w dystrybucji spowodował dodruk. Kolejność nakładów potwierdzają mapy świata narysowane w sposób nowocześniejszy w egzemplarzu, w którego tytule znalazła się informacja o czternastu mapach.

W zbiorach kartograficznych BN znajduje się też *Powszechny doręczny atlas najnowszey jeografii złożony z 28 Map w Warszawie u A Dal=Trozzo przy Ulicy Senatorskiej No 496 1832 w Krakowie u Dominika BIASIONI*. Jest to prawdopodobnie<sup>2</sup> drugie wydanie pierwszego, w pełni polskojęzycznego atlasu.

<sup>2</sup> Zob. J.E. Piasecka. *dz. cyt.*



Karta tytułowa *Atlasu geograficznego*... J. Kościńskiego, 1835

Atlas Kościńskiego byłby zatem drugim wydanym na początku XIX wieku atlasem z mapami geograficznymi opisanymi w języku polskim, natomiast wszystkie umieszczone w nim mapy historyczne: *Świat Znany od Starożytnych, Grecya Starożytna, Państwo Rzymskie. Część Wschodnia, Państwo Rzymskie część Zachodnia*, oprócz tytułu zawierają tylko łacińskie nazwy, np. *Erythraeum Mare, Scythia extra Imaum, Aethiopia Inferior*. Katalogi odnotowują dwa wydania atlasu Kościńskiego z lat 1833 i 1835, przy czym podarowany BN egzemplarz z 1835 roku, zawierający 27 map, wydaje się być jedynym kompletnym w zbiorach polskich bibliotek<sup>3</sup>. Mapy są numerowane od 3 do 29, a pod tytułem większości z nich umieszczono napis „Nakładem Jo. Kościńskiego”, natomiast pod ramką – „Julian Cichocki litografował”. W swoim artykule Janina Piasecka opisała dość szczegółowo zawartość atlasu, więc może dodam tylko kilka przykładów nazw użytych na mapach: Stany Zjednoczone (obecnie USA), Nowa Holandia (obecnie Australia), M. Niemieckie (obecnie Morze

<sup>3</sup> Tamże.

trójdzielną alegorią przedstawiającą łącznie świętych, ludzi żywych i zmarłych. Na tejże trzeciej karcie Lelewel umieścił jeszcze dwie schematyczne mapy oraz przedstawienie Nr 25 składające się z dwu rysunków – mapy oraz prezentacji jednego z rzutów kartograficznych. Powyżej narysował pod numerem 24. inny rzut i oba podpisał „Rospłaszczenia ptolemeja” (obecnie odwzorowania Ptolemeusza).

Większość kart została narysowana w Wilnie, jest sygnowana nazwiskiem Lelewela oraz opatrzona datą powstania. Najwcześniejszą datę nosi tablica pierwsza – „Lelewel d. 12. kwietnia 1817. Wilno”, a najpóźniejszą tablica z mapą Nr 43 – „J. Lelewel w Wilnie, dnia 11. stycznia 1818”. Dwie z nich mają jedynie podpis Lelewela, a jedna, z mapą Nr 39, narysowana została „w Warszawie dnia 2. września 1817”. Dla wszystkich podstawą były zachowane teksty starożytnych historyków, geografów i poetów: poczynając od Homera (mapa Nr 1), poprzez Anaximandra, Demokryta, Herodota, Eratostenesa, aż po Ptolemeusza (mapa Nr 51). Wielkość map uzależniona była od ilości informacji, które autor musiał zawrzeć w rysunku.

I tak, mapa Homera ma wymiary 3,5×4 cm, trzy zaś mapy Ptolemeusza, mapa Strabona i Pliniusza mają maksymalne wymiary użytych do druku płyt – 19×32 cm. Podpis do nienumerowanego rysunku *Rozmierzenie kuli ziemskiej przez Eratosthenesa, do strony 240, 241*, a także tytuł spisu treści, *Poczet krajobrazów na dziewiętnastu tablicach pomieszczonych, kolejną czasu ułożony, z odesłaniem gdzie objaśnienia ich szukać należy*, odsyłają czytelnika do Lelewelowskich ksiąg historycznych *Dzieje starożytne od początku czasów historycznych do drugiej połowy wieku szóstego ery chrześcijańskiej* wydanych w Wilnie w 1818 roku u tegoż samego co atlas nakładcy i drukarza. Na wszystkich mapach nazwy geograficzne podane są w języku pol-



skim, co z jednej strony wymagało od autora większej pracy, ale z drugiej wprowadziło do rodzimego języka wiele nazw, ułatwiając zadanie dziewiętnastowiecznym tłumaczom dzieł starożytnych pisarzy. Niektóre z nich obecnie brzmią inaczej, u Lelewela znajdujemy na przykład krainy – Ethiopia, Arabia, Libya, India, czy ludy – Susjana, Gedroseni, Bastarni, Sarmaty, Parthy. Niestety, Lelewel nie ustrzegł się niekonsekwencji i pewnym obiektom nadał różne nazwy, np. Morze Atlantyckie, Okeanos, Ocean, Ocean Atlantyczny, Okean – wszystkie odnoszą się do jednego pojęcia, czyli oceanu oblewającego całą Ekumenę.

No 1 B *Orbis terrarum ad mentem Homeri Eratosth: et Ptolemaei delineatus*).

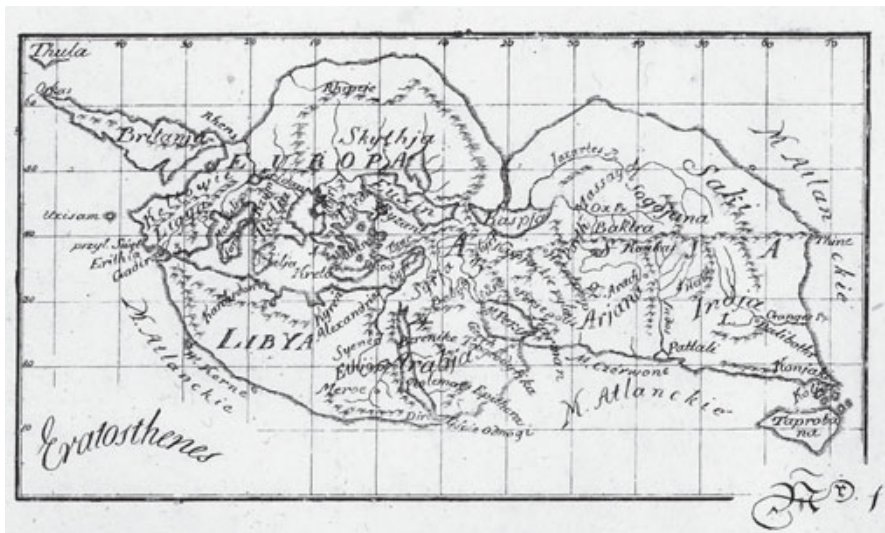
Natomiast wydany w Wilnie *Zbiór kart geograficznych planów, widoków i medalów dawnej Grecyi ściągających się do podróży młodego Anacharsysa* zawierał mapy narysowane przez Jana Fussa, na podstawie edycji z 1817 roku map Barbie du Bocage<sup>4</sup> krytycznie skorygowanych, o innym charakterze niż Lelewelowskie. Przedstawiały rejony starożytnej Europy, np. Ateny, i Azji, które odwiedzał młody podróżnik.

Mniemać można, że właśnie te dwa atlasy zainspirowały Lelewela do opracowania kolejnego dzieła służącego do nauki o sta-

nazjach i liceach polskich, wcześniej wydany przez niego atlas nie cieszył się prawdopodobnie już takim powodzeniem i nie miał wznowień. Nowy atlas zawierał tylko siedem map przedstawiających problematykę geografii historycznej, której pierwszy atlas był całkowicie poświęcony. Nowe mapy były częściowo wzorowane na mapach Barbie du Bocage'a i Jana Fussa, na przykład Lelewelowskie *Atheny ze swoimi portami i murami* bez wątpienia przypominają *Plan okolic Aten do Podróży młodego Anacharsysa, przez J.D. Barbie du Bocage wywżesznia [!] 1785 – Wilno 1820*, na którym Fuss dopisał *Autor tego Planu korzystał z rysunków Pana Foucherot zdjętych na miejscu r. 1781 ze zlecenia Pana de Choiseul Gouffier*. Także i w tym atlasie wszystkie mapy zaopatrzone zostały w polskie opisy, co bez wątpienia ułatwiało proces nauczania. Temu samemu celowi służyć miało zapewne znaczne uczytelnienie grafiki map poprzez użycie staranniejszego kroju pisma oraz ręczne podkolorowanie trzech podstawowych krain: Europy, Libyi oraz Asji. Dorytowano znaczną liczbę nazw geograficznych odnoszących się głównie do nazw ludów, np. Numady, Garamanty. Zmieniono także pisownię niektórych nazw, np. Saki na Sakowie, Massaga na Massagety, Kaspja (obecnie Morze Kaspjskie) na Kaspia. Być może wprowadzenie zmian w nazewnictwie było związane z występowaniem ich w książkach używanych do nauki historii.

Obecnie atlasy geograficzne i historyczne z początku XIX wieku bardziej bawią niż uczą, ale dla historyków tej epoki mogą stanowić nieocenione źródło wiedzy o poziomie nauczania oraz o zainteresowaniach czytelników Polaków. A rozszerzenie zbiorów narodowej ksiąźnicy o dodatkowe dwa atlasy wzbogaca bazę źródłową udostępnianą w czytelni kartograficznej Biblioteki Narodowej.

Lucyna Szaniawska



Mapa świata Eratostenesa z *Atlasu do J. Lelewela badań starożytnych...*, 1818

W 1825 roku opublikowano dwa dzieła, które mogły stanowić inspirację dla Lelewela. W Warszawie wydana została praca A. J. Nendzińskiego *Atlas orbis antiqui constans decem et quatuor tabulis geographicis, additis observationibus et tabulis historicis, Secundum quintam editionem e Germanico Latinus factus*. Napisany po łacinie tekst ilustrowany jest 14 mapami poszczególnych regionów, w tym mapą świata *Tabula geographica orbis antiqui totius*. Są to typowe mapy historyczne przypominające Lelewelowski sposób podejścia do wiedzy starożytnych (oprócz trzech map narysowanych na tablicy

rożytnym świecie – *Atlasu do historii i geografii starożytnej podług planu Joachima Lelewela Członka wielu Towarzystw uczonych, polecanego do użytku szkolnego i instytutom naukowym przez Komisję Rządową Oświecenia Publicz. Wykonany i wydany w Instytucie Lit. Szkolnej w Warszawie w 1828*. Ponieważ ta opracowana przez Lelewela nowa wersja atlasu konsekwentniej przystosowana była do programu nauczania w gim-

<sup>4</sup> Zob. *Recueil de Cartes Géographiques, plans, vues et médailles de l'ancienne Grèce relatives au Voyage du Jeune Anacharsis precede d'une analyse critique des cartes*. Paris, Garnery, Libraire, 1817.

# Konteksty tolerancji

W dniu 19 maja 2005 w Bibliotece Narodowej w ramach Stałej Europejskiej Konferencji Współpracy Kulturalnej odbyło się sympozjum zatytułowane „Tolerancja w III Rzeczypospolitej”. Obrady toczyły się pod honorowym patronatem marszałka Sejmu RP Włodzimierza Cimoszewicza, a gospodarzami spotkania byli: dyrektor Biblioteki Narodowej Michał Jagiełło, kierownik Pracowni Międzynarodowej Współpracy Kulturalnej BN Ryszard Żóttaniecki i ks. Wacław Oszejca SJ, redaktor naczelny „Przeglądu Powszechnego”.

Jeśli spojrzeć na częste występowanie słowa „tolerancja” w debacie publicznej, to wydawałoby się, że wszyscy wiemy, czym jest – według definicji, jakie podaje internetowy *Słownik języka polskiego PWN* – ta *wrozumiałość* lub zdolność do *uznawania czyichś poglądów, wierzeń, upodobań, czyjegoś postępowania, różniących się od własnych*. Z faktu, że wszyscy – tak zwolennicy jak i przeciwnicy postaw tolerancyjnych – niezwykle chętnie się tym terminem posługują, wysnuć można by wniosek, że wszyscy doskonale wiedzą, co on oznacza i że w istocie żadne definicje nie są nam potrzebne. A jednak ten termin, tak często spotykany w debatach publicznych w III Rzeczypospolitej – nieraz bardzo dowolnie stosowany – ciągle domaga się większej przejrzystości. Czym jest rzeczywistość dla Polaków tolerancja? Jaka jest pragmatyka użycia tego słowa i jakie walory semantyczne posiada ono dla swych użytkowników? Do czego nawiązujemy, gdy mówimy o tolerancji, czy chcemy przekonać naszych rozmówców, że należy być tolerancyjnym wobec takich czy innych postaw bądź poglądów? Co chcemy osiągnąć, włączając to pojęcie do naszego słownika – i jaki komunikat faktycznie przekazujemy naszym odbiorcom? Jak rozumiemy granice tolerancji, gdy sami się do niej odwołujemy, a jak, gdy czy-

nią to inni? Czy możliwa jest wzajemna tolerancja i co robić, jeśli okazuje się, że kryteria tolerancyjnego zachowania, z konieczności dość subiektywne, spełnia tylko jedna ze stron? Jakie miejsce przypisujemy postawom, które określamy jako tolerancyjne, w różnorodnych kontekstach społecznych, realiach politycznych, w życiu osobistym? Wyczerpującej odpowiedzi na powyższe pytania udzielili uczestnicy sympozjum „Tolerancja w III Rzeczypospolitej”.

Problem tolerancji podjął jako pierwszy dyrektor Biblioteki Narodowej Michał Jagiełło. Nawiązując do osobistego doświadczenia – kolejnych szkół tolerancji, jakimi były dla niego dom rodzinny, współpraca z redakcją „Przeglądu Powszechnego”, zajmowanie się tematyką mniejszości narodowych w Ministerstwie Kultury, a później także w Bibliotece Narodowej, dyrektor Jagiełło zdefiniował tolerancję praktycznie, na sposób personalistyczny, jako szczególną, ciepłą i przyjazną interakcję z ludźmi o odmiennych zapatrywaniach, w której faktycznie wykracza się poza minimalny warunek *rezygnacji z wywierania presji* w kontaktach międzyludzkich. Aby można było mówić o tolerancji, w pierwszej kolejności dojść musi do kontaktu z czymś, co doświadczamy jako inność czy obcość, z tym co grupa, w której się znajdujemy, marginalizuje lub wyklucza. Kontakty tego

rodzaju są nieraz bardzo trudne i obciążone silnym ładunkiem emocjonalnym. Natrafiamy w nich na granice własnego „ja” i uzmysławiamy sobie, że to, co nam wydaje się ważne i wiążące, przez innych postrzegane jest całkiem inaczej. W kontaktach tego typu skonfrontowani jesteśmy często z czymś, co zdaje się zagrażać najbardziej elementarnym poziomom naszej tożsamości. W spotkaniach z „innym” nasza reakcja nie powinna być jednak nigdy wroga lub lekceważąca, choć pierwszy odruch jest bardzo często właśnie obronny. Powinniśmy raczej wychodzić naprzeciw inności i starać się ją zrozumieć, a także w pewien sposób docenić, jakie niesie ze sobą wartości.

Spoglądając na przejawy tolerancji, z jakimi spotykamy się w polskim społeczeństwie – czyli również na to, w jakich sytuacjach pojęcie to funkcjonuje, sporządzić można pewną typologię. Znalazłyby się niej siłą rzeczy także zachowania, które ze względu na motywy lub oddziaływanie nie mają wiele wspólnego z prawdziwą tolerancją i są zaledwie jej imitacją lub parodią. Taką typologię tolerancji zaproponował dyrektor Jagiełło – składają się na nią postawy: „wyniosła”, „instrumentalna”, „sentymetalna”, „bojaźliwa”, „indyferentna”, a także „dialogowa i partnerska”. Systematyka ta prowadzi do niezbyt optymistycznego wniosku, który wydaje się jednak pokrywać z doświadczeniem większości Polaków – tylko część postaw, które otrzymują nazwę „tolerancyjnych”, rzeczywistość reprezentuje mądrą i głęboką tolerancję, pozwalającą budować trwałe i pozytywne relacje z innymi. Poza tolerancją partnerską, opartą na dialogu, wiele pozornie podobnych postaw, znanych z życia codziennego, skażonych jest egoizmem, ukrytą chęcią osiągnięcia korzyści, strachem lub skrywaną niewrażliwością na innych.

Zjawisko tolerancji rozpatrywać można także w kategoriach relacji między mniejszością a większością. Mniejszość w danym kraju jest poniekąd zobowiązana do tego, by



Daniel Chodowiecki  
Toleranz, akwaforta,  
1791

tolerować większość. Tolerancja taka jest jednak najczęściej wymuszona i pozbawiona wzajemności, jako że grupa dominująca liczbowo posiada środki pozwalające jej skutecznie narzucać własne standardy, nie uwzględniając przy tym punktu widzenia strony stanowiącej mniejszość.

Ważnym miejscem, w którym w III Rzeczypospolitej kształtowała się nowa wizja tolerancji w relacjach między większością a mniejszościami etnicznymi było, jak wspominał dyrektor Jagiełło, Ministerstwo Kultury. Konsekwentnie przezeń realizowana polityka narodowościowa przyjmowała zasadę samookreślenia – „jestem tym, za kogo się uważam” – i wyższości praw indywidualnych nad grupowymi. Celem jej było (i jest do tej pory) wyrównywanie szans – pokazywanie dróg rozwoju w polskim społeczeństwie i integrowanie z Polską – a nie, jak

zaznaczył dyrektor Jagiełło, znane z przeszłości przymusowe polonizowanie i narzucanie nowej tożsamości za pomocą środków instytucjonalnych. Granice jej natomiast wyznaczało poszanowanie dla porządku prawnego państwa i kryterium integralności terytorialnej kraju.

W kolejnym wystąpieniu teologiczne oblicze tolerancji przedstawił redaktor naczelny „Przeglądu Powszechnego”, o. Wacław Oszajca SJ. Podstawowym punktem odniesienia dla tolerancji w nauczaniu Kościoła katolickiego jest poszanowanie godności osoby ludzkiej i miłość chrześcijańska. *Tolerancja*, mówił o. Oszajca, *odwołuje się do naturalnego prawa do pewnego zakresu wolności*. Dialog, który się z tym wiąże, pozwala na wypowiedzanie poglądów w klimacie wzajemnego zaufania, a co za tym idzie, pojednanie i wspólne dochodzenie do prawdy. Toleran-

cja rozumiana zgodnie z łacińskim źródłosłowem *tolerare* – znoszenie trudów, niedogodności, współistnienie z potencjalnymi wrogami, to jednak według Kościoła za mało. W przypadku tolerancji międzywyznaniowej konieczna jest też akceptacja. Poszczególne Kościoły chrześcijańskie wezwane są do rzeczywistej jedności, nie na drodze pozornej uniformizacji form czy liturgii, lecz poprzez wzajemną miłość i szacunek. Na przeszkodzie do urzeczywistnienia tego celu stawały nieraz w przeszłości bezkompromisowe przekonania, gniew, fanatyzm i egoizm. Należy je, jak niezmiennie twierdzi Kościół, przewyżczać cierpliwością, odwagą i wielkodusznością. Symboliczne współistnienie w miłości bytów całkowicie odrębnych wyraża w teologii chrześcijańskiej Trójca Święta – doskonała jedność, w której każda z Osób posiada własną, niepowtarzalną istotę. Taka symbolika Trójcy Świętej wyraża model tolerancji rozumianej jako droga od współistnienia do wspólnoty; drogi, która zajmuje naturalne miejsce w wierzeniach religijnych chrześcijan.

Tolerancja jako droga i proces – tę dynamikę pojęcia tolerancji odczytać można w historii, a szczególnie w dziejach ekumenizmu. Mówiąc o poszukiwaniu porozumienia między wyznaniem o. Oszajca podał następującą zasadę – *w rzeczach koniecznych jedność; w niekoniecznych wolność, a we wszystkim miłość*. Niedostatek tego ostatniego elementu odpowiedzialny jest za większość najbardziej znaczących porażek na drodze do jedności. Tolerancja nie może przekroczyć granic miłości, te jednak przebiegają różnie. Od kształtu miłości zależy zatem także kształt i sposób rozumienia tolerancji.

Do tematów poruszonych przez o. Oszajcę nawiązał później w swym wystąpieniu ks. Alfons Skowronek SJ, ilustrując chrześcijańską wizję tolerancji przypowieścią o kłakolu i pszenicy z Ewangelii św. Mateusza. Rośliny te, symbole złych i dobrych

postaw ludzkich, rosną obok siebie, a żniwiarz (Bóg) akceptuje ich koegzystencję do czasu zbiorów (Sądu Ostatecznego nad duszą człowieka po śmierci) – albowiem dopiero wtedy każdy człowiek zostanie sprawiedliwie oceniony w złożoności jego osobistej sytuacji. Bóg nie karze i nie nagradza za życia, jest miłosierny wobec grzeszników, a każdy człowiek obdarzony jest wolną wolą i może postępować zgodnie z własnym sumieniem. Do tej myśli nawiązuje Kościół, przekładając na kategorie teologiczne świeckie pojęcie tolerancji. Najdobitniej wolność sumienia wyraził Kościół w dokumentach II Soboru Watykańskiego, odnosząc ją do ewangelicznych podstaw, jak również do cechy uniwersalności. Wolność sumienia przysługuje każdemu bez względu na przekonania. Dowodem jej uniwersalności są natomiast podobnie brzmiące stwierdzenia, jakie napotkać można u filozofów antycznych i w tekstach religijnych innych wyznań, np. islamu. Najważniejszym podsumowaniem katolickiego myślenia o wolności sumienia było stanowisko, jakie zajął papież Jan Paweł II, gdy 12 marca 2000 roku prosił świat w imieniu Kościoła o wybaczenie aktów przemocy, jakich w przeszłości dopuszczali się chrześcijanie.

O tolerancji w Unii Europejskiej mówił dr Ryszard Żółtaniecki. Wskazując na różnice w postrzeganiu wspólnej, europejskiej historii przez mieszkańców wschodnich i zachodnich obszarów kontynentu, zauważył, że towarzyszą im także różnice w budowaniu tożsamości – z jednej strony (np. w Polsce) przez symboliczną syntezę ważnych zdarzeń z przeszłości, z drugiej, przez akcentowanie „performancji ekonomicznej” i uczestnictwo w tych samych projektach (w dawnych państwach członkowskich Unii Europejskiej). Różnice te zyskały na znaczeniu obecnie, w okresie rywalizacji między nowymi i dawnymi członkami Unii o najkorzystniejszą wizję historii, która obejmowałaby nie tylko rejestr minionych wydarzeń, lecz także za-

sób wartości, umożliwiający wyznaczanie celów na przyszłość. Różnice te przekładają się też wyraźnie na politykę kulturalną państwa. Z dotychczasowych wysiłków Polski, aby wypromować na zewnątrz własny wizerunek historii, mówił dr Żółtaniecki, można wysnuć wnioski, że mimo osiągniętych sukcesów (jak w przypadku Roku Polskiego we Francji i Austrii), ważniejsza od akcji informacyjnych skierowanych do odbiorców zagranicznych jest wiedza Polaków o sobie. Konieczne jest afirmatywne wspieranie własnej tożsamości – rozwijanie wiedzy o niej i poszukiwanie we własnej kulturze pierwiastków, które najlepiej pozwalają sprostać wyzwaniom nowych sytuacji. Jednym z nich jest tolerancja. Akcje promocyjne realizowane przez Polskę za granicą pokazują często, że nie ma nic bardziej zgubnego niż rzutowanie własnego gustu na innych – gdy nie przestrzegano tej zasady, podkreślił dr Żółtaniecki, przedsięwzięcia kulturalne, nawet te najlepiej przygotowane, kończyły się niepowodzeniem. Uczestnictwo w tych samych projektach na polu współpracy kulturalnej, jak i w innych dziedzinach, pozwala stworzyć sieć trwałych powiązań instytucjonalnych – lecz by było to możliwe, należy powstrzymać się przed narzucaniem własnych rozwiązań. Tu właśnie, w dążeniu do przekazania własnej kultury posiadaczom innych wizji historii, odbiorcom o odrębnej tożsamości, znaleźć można nowy kontekst dla pojęcia „tolerancja” – nastawienia, które umożliwia wzajemne uczenie się i pomaga zwalczyć pokusę narzucania innym własnych preferencji.

Rozdział z historii tolerancji w Europie przedstawił uczestnikom sympozjum prof. Janusz Tazbir. Rozpoczął od momentu, gdy pojęcie tolerancji na stałe zagościło w europejskim dyskursie politycznym. Było to w połowie XVI wieku, gdy konflikt między katolicyzmem a odłamami protestantyzmu wymusił na panujących w niektórych krajach zobowiązanie do re-

zygnacji z przemocy względem poddanych o odmiennych poglądach na kwestie religijne. Do protestanckiej mniejszości odnosiły się ówczesne edykty „tolerancyjne”: np. konfederacja warszawska w Rzeczypospolitej (1573) czy edykt nantejski we Francji (1598). Okresy tolerancji, jakie zapanowały na mocy tych ustaw, były jednak krótkotrwałe i przerywane wojnami. W całej Europie kształtowanie się postaw tolerancji religijnej odbywało się w konkretnych warunkach politycznych. W Polsce, duży wpływ na ich formę wywarł konflikt króla ze szlachtą i magnaterią, a także tradycja wystąpień przeciwko władzy centralnej; w przypadku konfederacji warszawskiej zadziałało też pragnienie utrwalenia przywilejów, uzyskanych w okresie bezkrólewia. Tolerancja religijna była często postrzegana jako kompromis – nie raz niezbyt korzystny i tymczasowy. Jednakże konsekwencje tolerancyjnej polityki wyznaniowej w krajach, które ją stosowały były na ogół pozytywne. W Polsce, na przykład, jednym z owoców tolerancji było pobudzenie aktywności poszczególnych grup wyznaniowych, co w okresach pokoju objawiało się zwiększoną rywalizacją na płaszczyźnie intelektualnej. W XVI i XVII wieku ten korzystny wpływ polityki tolerancji, na przykładzie współistnienia katolików i protestantów, prześledzić można obserwując wahania w poziomie kształcenia w szkołach jezuickich. Połowa XVII wieku zamyka okres oficjalnej tolerancji w Polsce: w 1658 roku wygnani zostają arianie, w 1668 roku zostaje wydany zakaz apostazji. Równocześnie poziom kształcenia w szkołach zakonnych ulega obniżeniu. Tłem dla tych zmian są oczywiście niekorzystne wydarzenia polityczne – bunty chłopskie na Ukrainie i najazd szwedzki. Jednak pomimo tego odwrotu od wcześniej uznawanego pluralizmu wyznaniowego, ogólny obraz relacji między katolikami a protestantami w Rzeczypospolitej jest dość pozytywny, o czym świadczyć może chociażby niewielka w tym okresie, w porównaniu

z resztą Europy, skala zamieszek na tle religijnym.

Temat tolerancji w sztuce poruszyła prof. Maria Poprzędzka z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego. Z jednej strony, tolerancja odnosić się może do postaw odbiorców względem przekazu artystycznego. Przykładem są tu reakcje społeczne na różne formy sztuki współczesnej, które w taki czy inny sposób negatywnie oddziałują na wrażliwość wybranych grup odbiorców. Do tej kategorii sztuki „transgresyjnej” zaliczyć można pracę Doroty Nieznalskiej z 2004 roku, uznaną przez część środowisk katolickich w Polsce za bluźnierczą. Artyści jednakże, jak zwróciła uwagę prof. Poprzędzka, nieco inaczej pojmują tolerancję w sztuce. Przykładem tu może być uprawiany w ramach poszczególnych kierunków eksktywizm i normy, jakie stawiają sobie artyści, a za nimi teoretycy, celem wyeliminowania z pola sztuki niekorzystnych, ich zdaniem, zjawisk lub konkurencyjnych, lecz „gorszych” estetyk. Co ciekawe, podczas gdy nietolerancja pierwszego typu, skierowana przeciwko „aberracyjnym” formom w sztuce, spotyka się zazwyczaj z potępieniem ze strony artystów, to postawy nietolerancyjne odnoszące się do uprawiania sztuki są przez twórców i ich odbiorców nie tylko tolerowane, lecz wręcz kultywowane. Nietolerancja artystów względem odmiennych form przybiera zresztą często skrajne proporcje, z pogranicza obsesji, tym gwałtowniejsze, im silniejsza jest konieczność odcięcia się od „innych” – prekursorów bądź rywali – i zmanifestowania własnej odrębności. Zjawisko to, mówiła prof. Poprzędzka, widać nawet w języku – zmilitaryzowanym i pełnym przemocy – jakim posługiwała się awangarda przelomu XIX i XX wieku i słownictwie świadczącym o braku tolerancji wobec innych koncepcji sztuki. Artyści i teoretycy sztuki, którzy mimo wszystko dążyli do większej tolerancji – przez co rozumieć należy akceptację równoważności dok-

tryn estetycznych – czynili to najczęściej w opozycji do istniejących, bardziej normatywnych kryteriów. Wilhelm Heinrich Wackenroder, autor wczesnoromantycznego traktatu *Herzensergießungen eines kunstliebenden Klosterbruders* (1797), występował przeciwko puryzmowi neoklasycystów, m.in. znanego ze swych dość autorytarnych poglądów teoretyka Johanna Winckelmanna. Swą tezę, że każda odmiana sztuki jest równie wartościowa, Wackenroder położył podwaliny pod kierunek eklektyczny w sztuce XIX wieku. Historyczny relatywizm, który zapoczątkował, jednakową wartość estetyczną przypisywał zarówno odkrytej na nowo sztuce gotyckiej, jak i dziełom antyku. Do relatywizmu nawiązywał Johann Gottfried Herder i tendencja ta znalazła swój wyraz w architekturze i akademickim malarstwie XIX wieku, lecz reakcją na nią, pod koniec stulecia, była właśnie „nietolerancyjna” awangarda, z radykalnymi hasłami walki i kontestacji.

Tolerancję w sztuce, jak i wobec sztuki (niezależnie od problemów ze zdefiniowaniem samej sztuki), rozumieć można jako zdolność do pojmowania, akceptację lub przyzwolenie na tworzenie określonych form. Jeśli jednak tolerancja miałyby być przyzwoleniem na transgresję, akceptacją każdego dzieła sztuki, powstaje pytanie, czy taka postawa odbiorców rzeczywiście spotkałaby się ze zrozumieniem ze strony samych artystów. Każdy rodzaj sztuki ma swoje wyznaczone pole – czasem jej dynamikę wyznacza właśnie transgresja, czyli przekraczanie granic, lecz szczególnie w tym przypadku, gdyby te granice zanikły, wszelkie wykroczenia straciłyby siłę oddziaływania, a co za tym idzie, swój sens. Z tego faktu najwybitniejsi artyści, choć pragną akceptacji, zdają sobie niewątpliwie sprawę. Transgresja w sztuce wyraża się często w formie przemocy, ataków skierowanych przeciwko temu, co zastane lub powszechnie akceptowane, czyli przeciwko tolerancji. Tę nietolerancję i agresję

sztuka przekłada na język symboli, który je niejako neutralizuje. Dzieło wyrażające nietolerancyjną postawę może dzięki temu zyskać przyzwolenie i akceptację, jakiej społeczeństwo nie odważyłoby się dać, gdyby twórca postanowił w inny sposób zrealizować swoje poglądy. Przemoc pojawia się też ze strony odbiorców, przybierając niekiedy postać ikonoklazmu w reakcji na zawartą w dziełach sztuki „przemoc symboliczną”. Jej gwałtowność, choć daleka od wyważenia, umiaru i spokoju, jakie kojarzą się z tolerancją, jest raczej dowodem na moc sztuki i świadectwem napięcia, jakie ze sobą niesie, niż obojętności ze strony odbiorców. Pewna miara nietolerancji, tak ze strony artystów, jak i publiczności, wydaje się zatem być koniecznym elementem procesu doskonalenia form i wyznaczania nowych kierunków. Tolerancja należy do innego porządku rzeczywistości niż sztuka, która ze swej istoty jest nierzadko antytetyczna wobec wartości afirmowanych przez społeczeństwo.

Kolejny prelegent, wiceprezes PEN-Clubu, Adam Pomorski, nawiązując do osiemnastowiecznego świata teorii sztuki i dzieł Winckelmanna i Wackenrodery, ukazał, jak obie doktryny, z ich przyrodzoną powagą, przewartościowuje Goethe, stwarzając ich doskonałą parodię w części II *Fausta*. W klasycznej *Nocy Walpurgii* dopatrzeć by się można nawet swego rodzaju emblematu tolerancji w sztuce, gdyż właśnie w niej rywalizujące, zapatrzone w siebie teorie zredukowane zostają do wspólnego poziomu groteski, a co za tym idzie, zmuszone do koegzystencji. Być może innym wizerunkiem tolerancji, a przynajmniej elementem składającym się na jej symboliczny obraz w dziele Goethego, jest wspomniane przez Adama Pomorskiego odkrycie tradycji hermetycznej. Poszukiwania alchemików i astrologów ulegają jednak też relatywizacji, przyczyniając się do odkrycia „chtonicznej autarchii” – rządów ukrytych żywiołów, nieskrępowanych, sza-

lonych i „nieprzyzwoitych”, za zasłoną szanującej się, pozabawionej autoironii racjonalności. Podobną funkcję spełnia dokonana przez Goethego w *Fauście* reinterpretacja „masowej” kultury jarmarcznej. W tymże kontekście – stopniowego wypierania kultury wysokiej przez masową – należałoby usytuować programy awangardy końca XIX i początku XX wieku. Ich przemoc i gwałtowność, zresztą nieraz o ironicznym wydźwięku, sprzyja, z kolei, zawężeniu pola, w którym możliwa byłaby tolerancja. Spostrzeżenia te, wśród których Adam Pomorski zawarł uwagi o niektórych aspektach opacznie rozumianej tolerancji we współczesnych polskich programach edukacji gimnazjalnej, zakończyły pierwszą część sympozjum.

W debacie panelowej pod hasłem „Tolerancja i współczesne media” wzięło udział dwóch gości związanych z ośrodkami medialnymi utożsamianymi z prawą i lewą stroną sceny politycznej, Piotr Semka i Sławomir Sierakowski. Następnie, o tolerancji w wymiarze faktów socjologicznych mówiła prof. Aleksandra Jasińska-Kania, przywołując dane zebrane na podstawie ankiet przeprowadzonych wśród obywateli krajów europejskich w ramach European Values Study.

Sympozjum wyraźnie pokazało, jak wiele jest kontekstów, w których odwoływać się można do pojęcia tolerancji i jak wiele istnieje definicji i przykładów pozwalających je zilustrować. Wydaje się, że sympozjum uczyniło wiele, by wieloznaczność i dowolność, jaka zdaje się nieraz towarzyszyć występowaniu słowa tolerancja w debatach publicznych, zastąpić jasną i rzetelną analizą, dowodząc przy okazji, iż do tego zagadnienia, pozornie wszystkim znanego, wciąż należy powracać.

**Marcin Polkowski**

# O digitalizacji zbiorów bibliotecznych

*Na przełomie maja i czerwca 2005 roku, w Poznaniu, Wierzbie oraz Warszawie odbyły się trzy spotkania poświęcone problematyce digitalizacji zbiorów, ze szczególnym uwzględnieniem realiów polskich. Seminarium poznańskie było częścią programu MINERVA, seminarium w Wierzbie – ósmym z cyklu „Składowanie i archiwizacja” realizowanym przez Centrum Promocji Informatyki, a ogólnopolska konferencja zorganizowana w Warszawie, w siedzibie Biblioteki Narodowej, towarzyszyła Krajowemu Zjazdowi Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. [Red]*

**S**eminarium w Poznaniu odbyło się 17 maja. Tematem była „Współpraca archiwów, bibliotek, muzeów w tworzeniu polskich zasobów europejskiego portalu kultury”, a obrady prowadziła Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska, wicedyrektor Biblioteki Narodowej ds. naukowych, obejmująca właśnie funkcję koordynatora programu MINERVA, którego celem jest upowszechnianie idei digitalizacji i koordynacja prac digitalizacyjnych w Europie. Oprócz przedstawicieli archiwów, bibliotek i muzeów, wzięli w nim udział reprezentanci Ministerstwa Nauki i Informatyzacji oraz Ministerstwa Kultury, które jest odpowiedzialne za realizację tego projektu. Przewidziano trzy referaty i dyskusję.

Pierwszy zabrał głos Michał Bukowski z Ministerstwa Nauki i Informatyzacji. W swoim wystąpieniu *Polityka i planowane działania Ministerstwa Nauki i Informatyzacji w zakresie digitalizacji, łącznie z planami rozwoju Polskiej Biblioteki Internetowej* przedstawił założenia, jakie przyjęto przy tworzeniu PBI, uzyskane rezultaty, poniesione koszty i trudności,

które wymagają rozwiązania. Po 2,5 roku od momentu jej powołania Polska Biblioteka Internetowa ([www.pbi.edu.pl](http://www.pbi.edu.pl)) zdołała zgromadzić 25 000 dokumentów i utworów dostępnych wszakże tylko w postaci graficznej. Wydano na to 11 milionów złotych. Wdrożona i realizowana przez urzędników, w oderwaniu od zasobów bibliotecznych oraz doświadczeń bibliotek, PBI jest tworem niedoskonałym i dziś, po licznych uwagach środowiska bibliotekarskiego, jej twórcy są tego świadomi. Referent omówił zatem mankamenty programu: brak kryteriów doboru pozycji oraz zasad weryfikacji zdigitalizowanych tekstów (pod względem kompletności i jakości skanów), co w efekcie spowodowało liczne błędy. Ich źródłem były także źle sporządzane opisy bibliograficzne zdigitalizowanych tekstów. Nie rozwiązano takich problemów, jak przekazywanie danych, ich sprawne przeszukiwanie (w tym pełnotekstowe) czy archiwizacja zdigitalizowanych materiałów. Podobnie jak nie uporało się z ograniczeniami prawa autorskiego. Także prezentacja

zgromadzonego zasobu i jego popularyzacja pozostawia wiele do życzenia (planowane jest stworzenie portalu interakcyjnego). Mimo dostrzeżonych błędów, Ministerstwo Nauki nie zmieniło w tym roku zasad realizacji projektu. Tak jak poprzednio zostanie ogłoszony przetarg na digitalizację kolejnych tekstów na kwotę 3 100 000 zł, a to oznacza realizację tego przedsięwzięcia z pominięciem bibliotek. Według zapewnień referenta zmiana stanie się możliwa dopiero po uchwaleniu Ustawy o informatyzacji, w której znajdują się wytyczne, co do dalszego rozwoju PBI.

Referat wywołał żywą reakcję zebranych, których wzburzyła dysproporcja między ilością wydatkowanych środków a uzyskanymi efektami, brak strategii rozwoju tego sensownego przecież programu oraz powierzenie jego realizacji osobom i gremiom niekompetentnym.

Następne wystąpienie *Prezentacja celów i zadań projektu MINERVA oraz jego przyszłych planów* wygłosiła Maria Śliwińska, dotychczasowa koordynatorka tego projektu. Do najbardziej interesujących kwestii należało omówienie pożytków płynących z programu, możliwości uzyskania pieniędzy unijnych na projekty digitalizacyjne, odpowiedniego liczenia kosztów własnych, co jest warunkiem koniecznym, aby się o te pieniądze starać. Dla przedstawicieli bibliotek potrzeba współpracy przy tworzeniu zasobów digitalizacyjnych była oczywista, podobnie jak wolny dostęp do skopiowanych treści. Inaczej widzieli to przedstawiciele muzeów, którzy w implementacjach internetowych dzieł sztuki upatrywali zagrożenia dla ich bezpieczeństwa.

Ostatni referat, *Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa jako przykład współpracy regionalnej*, autorstwa Mirosława Górnego i Jana Andrzeja Nikischa z Poznańskiej Fundacji Bibliotek Naukowych, dotyczył regionalnego przedsięwzięcia, które jest w tej chwili

najlepiej zorganizowaną w Polsce placówką digitalizującą zbiory, opartą na współpracy kilku wielkopolskich bibliotek. Jednak w przeciwieństwie do Polskiej Biblioteki Internetowej, w WBC ([www.wbc.poznan.pl](http://www.wbc.poznan.pl)) zasady gromadzenia zbiorów zdigitalizowanych, ich opracowanie bibliograficzne, stosowane standardy digitalizacji zostały z góry określone i przyjęte przez uczestników, podobnie jak system DLibra, służący do opisu wytworzonych publikacji cyfrowych. Stąd efektywność działania.

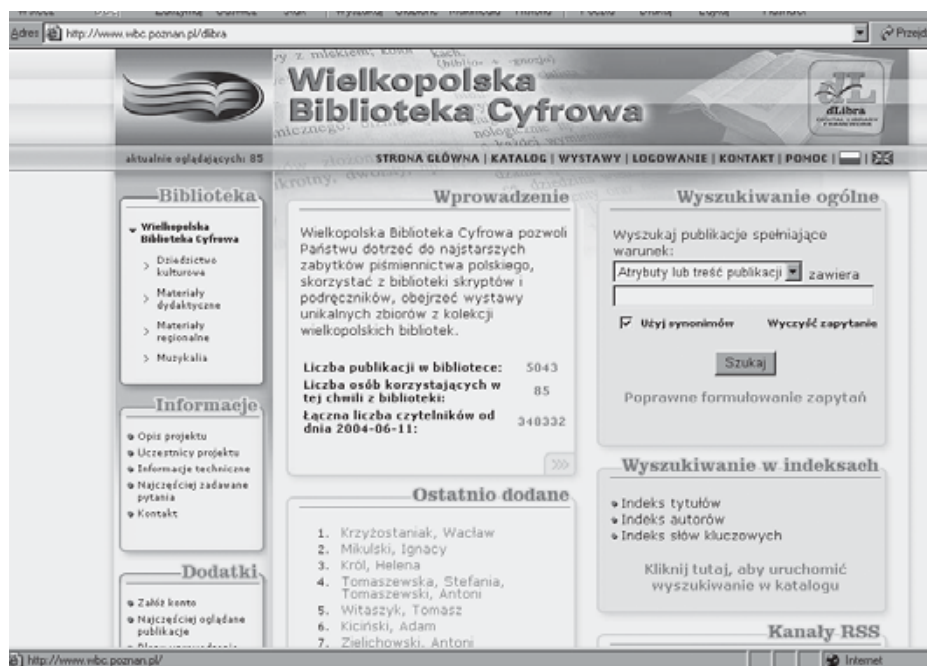
Poza programem głos zabrała też Elżbieta Górka, wicedyrektor Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, która poinformowała krótko o kończącym się 31 maja projekcie Calimera. Ukierunkowany na kraje rozwijające się, projekt ten przez półtora roku propagował działania koordynacyjne w zakresie technologii cyfrowych, zwłaszcza w odniesieniu do bibliotek publicznych.

Po przerwie rozpoczęła się ożywiona dyskusja. Jej uczestnicy byli zgodni, że prace nad digitalizacją zbiorów w Polsce są zatamizowane i trudno mówić o ich koordynacji, a na obecnym etapie jest to bezwzględnie konieczne. Brak też sensownych zasad ich finansowania, odpowiednich szkoleń i opracowanych standardów. Idea PBI, w założeniach sensowna i niewątpliwie przydatna dla szerokiego odbiorcy, jest – jak na razie – kosztownym i nieudanym eksperymentem. Inne przedsięwzięcia tego typu, jak Biblioteka Wirtualna Nauki realizowana przez Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego UW (<http://vls.icm.edu.pl>) czy serwis „Dziedzictwo Narodowe” w portalu Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej *Polska.pl* ([www.polska.pl](http://www.polska.pl)), prezentujący skarby kultury narodowej, mogłyby uzupełniać PBI, ale wzrost ich zasobów wykazuje ostatnio tendencję zniżkową. Najlepiej rozwija się wspomniana wyżej WBC i ona powinna

stanowić punkt odniesienia dla podejmowanych obecnie działań. Ich koordynacja wymaga jednak opracowania wspólnej strategii i przekształcenia podejmowanych prac w program rządowy. W tej sytuacji uznano, że w ramach projektu MINERVA należy opracować „Raport o stanie prac nad digitalizacją zbiorów w Polsce”, w którym znajdą się propozycje i kierunki pożądanych zmian, zgodnych z osiągnięciami przodujących w tym zakresie krajów Europy.

Kilka dni później, 19-20 maja 2005 roku, w Domu Pracy Twórczej w Wierzbie, odbyło się VIII seminarium z cyklu „Składowanie i archiwizacja” pod tytułem „Nowe technologie archiwizacji”, zorganizowane przez Centrum Promocji Informatyki. Dotyczyło ono jednego z aspektów digitalizacji, jakim jest przechowywanie zasobów cyfrowych i w dużej mierze skierowane było do firm tworzących cyfrowe archiwa bieżących dokumentów.

W pierwszym dniu uczestnicy wysłuchali dwóch wykładów: Jana Andrzeja Nikischa *Globalizacja procesów i usług związanych z informacją w postaci cyfrowej* oraz Teresy Szymorowskiej *Możliwości pozyskiwania pozabudżetowych środków finansowych na digitalizację zasobów*. Pierwszy z prelegentów mówił o systematycznym wroście zasobów cyfrowych, takich jak czasopisma elektroniczne czy bazy danych, i wroście nakładów na ich prenumeratę wynikającym z monopolizacji tego rynku przez potężne firmy. Przedstawił też prognozy na przyszłość oraz rozwój alternatywnych cyfrowych zasobów, przede wszystkim związanych z upowszechnianiem idei wolnego dostępu do ich treści. Wykład Teresy Szymorowskiej, dyrektora Książnicy Kopernikańskiej z Torunia, był natomiast przeglądem metod finansowania digitalizacji oraz związanych z tym zagadnień i wartych uwagi programów rządowych i europejskich. Wobec braku doświadczeń i skąpych



informacji na ten temat wystąpienie spotkało się z dużym zainteresowaniem przedstawicieli środowiska bibliotekarskiego. Następnie uczestnicy seminarium zapoznali się z ofertą firm: Unizeto, IBM, BigVent i DDP. Zaprezentowano m.in. systemy zarządzania dokumentami elektronicznymi, a także oferty usług outsourcingowych, czyli tworzenia i obsługi cyfrowego repozytorium przy pomocy zewnętrznych firm. Dla bibliotekarzy interesujące były raczej najnowsze systemy automatycznego rozpoznawania i klasyfikowania skanowanych obrazów, a także nowoczesne skanery z serii BookEye. Dzień zakończyła ożywiona dyskusja panelowa *Problemy technologiczne, organizacyjne oraz prawne w procesie digitalizacji archiwów i bibliotek*.

Drugi dzień rozpoczął się także od wykładów, z których dwa pierwsze poruszały problemy istotne dla bibliotek. Aleksander Radwański z Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu w wystąpieniu *Normalizacja informatycznych zasobów archiwalnych*, dokonał przeglądu i podsumowania obecnie istniejących norm, a także przedstawił propozycje wprowadzenia nowych, zawierających

standardy niezbędne dla prawidłowej organizacji archiwów cyfrowych. Natomiast Mirosław Górny z Poznańskiej Fundacji Bibliotek Naukowych mówiąc o *Prawnych problemach udostępniania zbiorów cyfrowych w bibliotekach*, przedstawił aktualne problemy i regulacje, związane z udostępnianiem cyfrowych kopii przez biblioteki wirtualne. Oba wystąpienia zawierały cenne uwagi i propozycje, warte dalszego dyskusowania.

Autor dwu ostatnich referatów, Wojciech Mąka, reprezentował Polsko-Japońską Wyższą Szkołę Technik Komputerowych, toteż adresatami jego wystąpień byli raczej informatycy niż bibliotekarze. Tematyka pierwszego z nich dotyczyła żywotności nośników danych cyfrowych, właściwego ich przechowywania i występujących uszkodzeń. Drugie wystąpienie poświęcone było natomiast budowie i zastosowaniom pamięci masowych. Pomiędzy wykładami znalazł się czas na kolejne prezentacje sponsorów. Tym razem były to firmy: TBM, oferująca nowoczesne możliwości archiwizowania i zarządzania pocztą elektroniczną, oraz IBAS Polska, specjalizująca się w odzyskiwaniu danych z uszkodzonych archiwów i nośników. Seminarium zakoń-

czono wręczeniem uczestnikom Certyfikatów Udziału i zaproszeń na następne spotkania tego typu.

Ostatnie spośród omawianych spotkań było imprezą o największym zasięgu. Ogólnopolska konferencja towarzysząca Krajowemu Zjazdowi Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, zorganizowana w dniach 3-4 czerwca w Bibliotece Narodowej, zgromadziła 115 osób. Jej temat, „Digitalizacja zbiorów bibliotecznych”, pozwalał na przedstawienie różnych aspektów tej problematyki – zarówno rozważań teoretycznych, jak i praktycznych rozwiązań polskich i zagranicznych. Łącznie wygłoszono dziewięć referatów i dwa komunikaty, a całość zakończyła panelowa dyskusja.

Otwarcia obrad konferencji i powitania uczestników dokonał dyrektor BN Michał Jagiełło oraz prezes SBP Jan Wołosz, wyrażając przy tym nadzieję, że zaproponowana problematyka pozwoli uczestnikom dokonać oceny polskich osiągnięć przy wdrażaniu cyfrowej technologii kopiowania zbiorów oraz zastanowić się nad perspektywami dalszego jej wykorzystania.

Następnie Henryk Hollender z Biblioteki Głównej Politechniki Warszawskiej wygłosił referat *Od dorywczej digitalizacji do cyfrowego bibliotekarstwa*, wprowadzający zebranych w tematykę konferencji. Autor podjął w nim próbę uporządkowania i zdefiniowania pojęć związanych z procesem digitalizacji. Wykazał też istotną różnicę między „gołym” materiałem cyfrowym, który jest efektem skanowania, a „dojrzałym” dokumentem cyfrowym, odpowiednio obudowanym i przeszukiwalnym, oferującym czytelnikowi niespotykane dotąd możliwości pracy z tekstem. W przypadku dokumentów pełnotekstowych każde słowo staje się punktem dostępu. W tworzonych na świecie bibliotekach cyfrowych zasadnicze zasoby zaczynają stanowić właśnie dokumenty pełnotekstowe, co oznacza, że przy digitalizacji OCR staje się koniecznością, podobnie



jak internetowy dostęp do zasobów cyfrowych. Polskim bibliotekom daleko do takiego modelu – najczęściej dysponują niewielką liczbą tekstów cyfrowych, na dodatek nieujętych w katalogu, a w internecie zamieszczają jedynie wizytówki zbiorów bawiąc się w „internetowe wystawienie”.

Zupełnie inny charakter miało wystąpienie Joanny Pasztaleniec-Jarzyńskiej, w którym autorka dokonała metodycznego przeglądu osiągnięć, jakimi w zakresie digitalizacji zbiorów mogą pochwalić się biblioteki narodowe Europy. Brała pod uwagę kryteria doboru dokumentów, ich rodzaje i tematykę zasobów cyfrowych, sposoby prezentacji i nawigowania, rodzaje dostępu oraz wielkość oferty cyfrowej. W każdym wypadku podawała adres internetowy. Skrupulatnie przygotowana prezentacja pozwoliła zebranych ocenić dynamikę i różnorodność prowadzonych prac oraz stwierdzić, że biblioteki narodowe Europy przede wszystkim starają się udostępniać w formacie cyfrowym zabytki kultury narodowej.

Stan digitalizacji w polskich bibliotekach przedstawiła natomiast kolejna prelegentka, Ewa Potrzebnicka z Biblioteki Narodowej. Wnioski i oceny sformułowała na podstawie badań ankietowych przeprowadzonych ostatnio w ramach programu MINERVA. Wynika z nich, że do chwili obecnej 35 bibliotek podjęło prace nad digitalizacją własnych zbiorów, z czego 20 posiada pracownie, reszta natomiast korzysta z usług firm prywatnych. Przodują biblioteki uczelniane, które jako pierwsze rozpoczynały te prace na przełomie wieków, a w ciągu ostatniego półtora roku podwoiły liczbę pracowni.

Z osiągnięciami bibliotek akademickich zebrani mogli się zapoznać słuchając kolejnego referatu autorstwa Ewy Dobrzyńskiej-Lankosz, dyrektora Biblioteki AGH w Krakowie i Artura

Jazdona, dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Był on podzielony na dwie części – pierwsza miała charakter przeglądu i prezentowała kierunki działania oraz osiągnięcia poszczególnych bibliotek. W drugiej autorzy, na podstawie własnych doświadczeń, przedstawili rozwiązania polecane przy budowie biblioteki cyfrowej w warunkach akademickich. Ich zdaniem lepiej postrzegana jest wydzielona biblioteka cyfrowa niż wtopiona w katalog komputerowy. Polecany rozwiązaniem będzie zatem budowa serwisu internetowego, a w perspektywie odrębnego portalu połączonego linkami z opisami bibliograficznymi oryginałów i ich elektronicznych odpowiedników oraz ich pełnymi tekstami. Dla bibliotek uczelnianych istotną sprawą jest także digitalizacja materiałów dydaktycznych ze względu na ich dużą poczytność, a także problemy ochrony zasobów elektronicznych, co wymaga systemu zabezpieczeń przed kradzieżą. Autorzy podkreślali też znaczenie współpracy środowiskowej przy tworzeniu zasobów cyfrowych oraz konieczność ustawicznych szkoleń pracowników.

Po przerwie zebrani mogli zapoznać się z osiągnięciami Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej i jej rozwiązaniami techniczno-organizacyjnymi. Przedstawili je Jan Andrzej Nikisch i Marcin Werla z Poznańskiej Fundacji Bibliotek Naukowych w referacie *Rozwój Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej a zmiany funkcjonalności systemu DLibra*. Istniejącej od 2001 roku WBC przyświecają dwa główne cele: upowszechnianie zbiorów oraz zapewnienie platformy sprzętowo-programowej, opieki merytorycznej i szkoleń dla bibliotek, które zdecydowały się współpracować w ramach WBC. Taka organizacja pracy się sprawdziła – obecnie WBC oferuje 4500 publikacji elektronicznych, a także system DLibra stworzony, aby je opisywać. W chwili obecnej DLibra testowana jest w Biblio-

tece AGH, trwają też rozmowy zmierzające do wykorzystania jej w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu.

Dwa kolejne wystąpienia dotyczyły prac digitalizacyjnych zrealizowanych przez biblioteki publiczne w Zielonej Górze i Cieszynie. Maria Wasik, dyrektor WBP w Zielonej Górze w komunikacie *Proces digitalizacji zbiorów: doświadczenia WBP w Zielonej Górze*, poinformowała zebranych o digitalizacji 26 inkunabułów i post-inkunabułów z lat 1478-1520. Zostały one w ciągu tygodnia przeniesione na nośniki cyfrowe przez firmę zewnętrzną, a przedsięwzięcie sfinansowała Fundacja Bankowa im. L. Kronenberga. Referentka przedstawiła też film nakręcony podczas digitalizacji tych zbiorów, który wzbudził jednak sporo wątpliwości wśród zebranych, z uwagi na niezły stan zachowania inkunabułów i marną jakość skanów. Następnie Krzysztof Szelong, dyrektor Książnicy Cieszyńskiej, prezentując doświadczenia swojej biblioteki, opowiedział, jak dokonano digitalizacji cennych, ale nieopracowanych kolekcji znajdujących się w jej zbiorach. Zarówno cel, jak i koncepcja podjętych prac były tu zupełnie inne. Digitalizację wykorzystano do usprawnienia codziennej działalności bibliotecznej. Za pomocą aparatu cyfrowego i skanera biurowego pracownicy wykonali skany, a następnie – po przetworzeniu na jpg – zaimplementowali je w internecie, umożliwiając w ten sposób korzystanie z cennych zbiorów potencjalnym odbiorcom.

Dwa ostatnie w tym dniu referaty zajmowały się znów wybranymi aspektami teoretycznymi. W pierwszym, *Kwaśny papier: standardy digitalizacji a problem długowieczności zasobów cyfrowych*, Rafał Prinke z Centrum Elektronicznych Tekstów Humanistycznych PAN w Poznaniu mówił o jakości odwzorowania tekstu i odpowiednich warunkach przechowywania sporząd-

dzonych kopii. Wśród gwarancji długowieczności zasobów cyfrowych wymienił: technologię na odpowiednim poziomie (czyli dobre jakościowo nośniki i narzędzia kopiujące oraz format i język zapisu); należyta administrację zasobów; systematyczne finansowanie i właściwą organizację działań. Ze względu na ujęcie tematu i jego prezentację wykład ten należał do szczególnie interesujących.

Natomiast Ewa Stachowska-Musiał, z Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, w referacie *Digitalizacja zbiorów jako jedna z metod ich ochrony* omówiła początkowo istotę, zalety i wady digitalizacji, a następnie jej zastosowanie w ratowaniu dziedzictwa intelektualnego i kulturowego w skali świata czy poszczególnych narodów. Zwróciła też uwagę na fakt, że jedynie digitalizacja pozwala na połączenie rzeczywistej ochrony oryginałów z możliwością powszechnego do nich dostępu, w związku z czym stała się poważną alternatywą dla kosztownych metod konserwacji masowej. Podstawowym warunkiem takiej realizacji jest wykonanie wiernej i kompletnej kopii dzieła. Wyposażenie w różnego typu „wartości dodane”: komentarze, tłumaczenia, opracowania naukowe, bibliografię przedmiotu itp. tylko zwiększa jej atrakcyjność dla współczesnego odbiorcy.

W drugim dniu konferencji zebrani wysłuchali dwu referatów omawiających problemy związane z organizacją pracowni digitalizacyjnych w bibliotekach Narodowej i Jagiellońskiej oraz przyjętymi w nich kierunkami działań. O digitalizacji w Bibliotece Narodowej mówił Stanisław Czajka, wicedyrektor BN, prezentując w referacie *Digitalizacja, aspekty kulturowe, miejsce i rola Biblioteki Narodowej* zarówno wyposażenie techniczne, obsadę personalną, rozwiązania organizacyjne, jak i prace wykonane w ciągu dwu lat istnienia pracowni digitalizacyjnej. Skupiły się one na zabez-

pieczaniu cennych zbiorów, ale nie wykroczyły poza zwykłe nagrywanie skanów na CD-ROM-y. Wykorzystanie digitalizacji do szerokiego upowszechniania zbiorów, także w internecie, jest jeszcze przed Biblioteką Narodową, podobnie jak ewentualna koordynacja prac digitalizacyjnych w skali kraju. Referat Zbigniewa Kozińskiego *Digitalizacja zbiorów w Bibliotece Jagiellońskiej* (z powodu nieobecności autora odczytany został przez Ewę Potrzebnicką) ujawnił, że prace digitalizacyjne w tej bibliotece prowadzone są na podobnym poziomie. Z obu wystąpień wynikało zatem, że największe biblioteki Polski znajdują się jeszcze na początku drogi prowadzącej do tworzenia bibliotek cyfrowych ze swoich zbiorów.

Konferencję zakończyła panelowa dyskusja, podczas której próbowano porównać stan zaawansowania prowadzonych w Polsce prac digitalizacyjnych z osiągnięciami światowymi. Trudno było liczyć na optymistyczne oceny – dystans stał się aż nadto widoczny. Biorąc jednak pod uwagę, że wszystkie dokonania, które miały miejsce w minionym pięcioleciu, były wynikiem osobistego przekonania niektórych z nas o konieczności wdrażania technologii cyfrowych mimo braku funduszy i zainteresowania ze strony władz państwowych czy uczelnianych, dyskutanci doszli do wniosku, że zrobili, co mogli i nie ponoszą odpowiedzialności za opóźnienia w stosunku do innych europejskich krajów. W myśl znanego powiedzenia „róbmy swoje” zaproponowano też konkretne rozwiązania. I tak, Ewa Dobrzyńska-Lankosz wystąpiła z propozycją współpracy między bibliotekami uczelnianymi w celu stworzenia Akademickiej Biblioteki Cyfrowej (ABC). W odpowiedzi Maria Burchard, kierownik Narodowego Uniwersalnego Katalogu (NU-KAT), przedstawiła możliwości wykorzystania go do prezentacji opisów katalogowych zdigitalizowanych dzieł oraz utworzenia ich odrębnej bazy. Dyrektor BUW,

Ewa Kobierska-Maciuszko poruszyła natomiast problem niewłaściwego finansowania prac digitalizacyjnych w naszym kraju i konieczności uświadomienia tego odpowiednim władzom, a Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska przypomniała o ustaleniach, które miały miejsce podczas seminarium w Poznaniu i zaproponowała podjęcie kroków w celu skoordynowania rozproszonych działań czołowych bibliotek. Na koniec niżej podpisana zarysowała perspektywiczny plan rozwoju digitalizacji zbiorów bibliotecznych w Polsce, z wykorzystaniem istniejących struktur organizacyjnych tj. Polskiej Biblioteki Internetowej (cyfrowe kopie z zakresu literatury pięknej i popularnonaukowej), Biblioteki Wirtualnej Nauki (cyfrowe kopie polskiej literatury naukowej), portalu NASK-u (cyfrowe kopie skarbów kultury narodowej) oraz stron internetowych BUW i BN (cyfrowe kopie czasopism polskich). Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa i jej rozwiązania organizacyjne powinny stanowić wzór do naśladowania, także przy tworzeniu analogicznych struktur w innych częściach Polski w celu cyfrowego kopiowania dokumentów regionalnych. Konieczna jest oczywiście stała i ścisła współpraca wszystkich utworzonych pracowni digitalizacyjnych przede wszystkim w celu wymiany doświadczeń i wypracowywania ogólnopolskich standardów.

Zorganizowanie w tak niewielkich odstępach czasu, w różnych ośrodkach dwu seminariów i konferencji na temat digitalizacji zbiorów bibliotecznych najlepiej świadczy o docenianiu wagi tego problemu przez polskie środowisko bibliotekarskie. Rodzi też nadzieję na stopniowe skracanie dystansu, jaki dzieli nas od osiągnięć europejskich w tej dziedzinie.

**Ewa Stachowska-Musiał**

Autorka jest kierowniczką Oddziału Zabezpieczania i Konserwacji Zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie

# Działalność naukowa bibliotek

## Narada w Bibliotece Narodowej

*W końcu czerwca 2005 roku odbyła się w Bibliotece Narodowej ogólnopolska narada nad możliwościami i kierunkami współpracy naukowej bibliotek – zarówno w wymiarze krajowym, jak i międzynarodowym. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele głównych krajowych ośrodków bibliotecznych, m.in. kierownictwo Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, Biblioteki PAN w Gdańsku, Biblioteki Ossolineum, Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie i innych. Jednym z prelegentów był wysoki urzędnik Ministerstwa Nauki i Informatyzacji. W obradach uczestniczył również przewodniczący Rady Naukowej BN. Poniżej przedstawiamy dwa wystąpienia pracowników Biblioteki Narodowej.*

### DIGITALIZACJA ZBIORÓW – NOWE OBOWIĄZKI I SZANSE NAUKOWEJ WSPÓŁPRACY BIBLIOTEK

Co pewien czas pojawiają się w różnych środowiskach zawodowych słowa-wytrychy, słowa-hasła, które wydają się odpowiedzią na wszystko, z którymi się nie dyskutuje. Od paru lat takim słowem w bibliotekach, zresztą występującym w grafii nieodpowiadającej językowi polskiemu, jest digitalizacja (właściwie: dygitalizacja). Zamieszanie z pisownią mniejsze ma jednak znaczenie od nieporozumień związanych z definicją tego pojęcia.

Digitalizacja zbiorów bibliotecznych – w zawężonym znaczeniu tego terminu – jest sprowadzana do technicznego zabiegu uzyskania cyfrowych zapisów. Powstałe w wyniku skanowania lub sfotografowania aparatem cyfrowym elektroniczne dokumenty wtórne gromadzi się na ogół na płytach i w pamięci komputerów, dużo rzadziej udostępnia w internecie. Tempo tak pojętej digitalizacji może być znaczne, zależy jedynie od wydolności fizycznej ludzi i urządzeń oraz możliwości finansowych instytucji. Świadczą o tym chociażby ogłaszane w EBIB-ie listy już

w ten sposób zdigitalizowanych obszernych nieraz dokumentów z wielu bibliotek. Jednak samo uzyskanie postaci cyfrowej jakiegoś materiału niewiele jeszcze znaczy, jeśli nie zostanie on zaopatrzone we wszystkie konieczne atrybuty – formaty, rekordy, dokumentację, metadane itd., które umożliwiają właściwy do niego dostęp poprzez bazy danych i zasoby sieciowe oraz pełne z niego korzystanie dzięki indeksom i wyszukiwarkom. Bez takiego wyposażenia wszelkie dokumenty cyfrowe, zalegające w nie-

których bibliotekach w znacznych już liczbach, są po prostu niedostępne, a co więcej, starzeją się – i to bez porównania szybciej niż oryginały. Wiadomo już bowiem, że jako forma zabezpieczenia zbiorów i materiał archiwalny mają one, w porównaniu z mikrofilmem, znacznie mniejszą wartość.

Ważniejszy zatem od samej produkcji zapisów cyfrowych – jest z pewnością klarowny i świadomy program digitalizacji zbiorów bibliotecznych, a zwłaszcza jasna odpowiedź na pytanie, po co to robimy. Zarówno w skali jednej instytucji, jak i w skali całego kraju, a zwłaszcza samych bibliotek.

Główne cele digitalizacji zbiorów bibliotecznych zorientowane są na różne sposoby udostępniania. Dla naszych dzisiejszych rozważań ważne są przede wszystkim sposoby zaspokajania przez biblioteki, dzięki właściwie przygotowanym i skompletowanym dokumentom cyfrowym, wzrastających potrzeb i oczekiwań środowisk badawczych.

Obowiązkiem podstawowym bibliotek w tym względzie od dłuższego już czasu jest przede wszystkim kompletowanie podręcznego księgozbioru naukowego, złożonego z gotowych publikacji elektronicznych powstających w wyspe-

#### CELE DIGITALIZACJI ZBIORÓW BIBLIOTECZNYCH ORAZ KRYTERIA DOBORU OBIEKTÓW

**Archiwizacja i ochrona** (zbiory najbardziej zniszczone i najbardziej zagrożone)

**Prezentacja i promocja** (zbiory najcenniejsze i najefektowniejsze wizualnie)

**Udostępnianie w wirtualnych bibliotekach i kolekcjach cyfrowych** (dokumenty najpopularniejsze oraz najpotrzebniejsze z racji profilu biblioteki)

**Potrzeby badawcze** (zbiory najtrudniej dostępne w oryginałach, najwartościowsze poznawczo, najczęściej używane dawne opracowania, encyklopedie, bibliografie, słowniki)

cializowanych wydawnictwach multimedialnych, na uczelniach itd., ale w sposób znaczący dopełnianego też bazami danych i cyfrowymi dokumentami powstającymi właśnie w bibliotekach. Każda z bibliotek naukowych ma na ogół własną, zgodną z profilem „CD-tekę” uzupełnianą dostępem do zasobów sieciowych – ogólnodostępnych baz tematycznych oraz bibliotek wirtualnych o naukowym charakterze, jak Biblioteka Wirtualna Nauki, Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, biblioteka AGH. Współpraca międzybiblioteczna w rozwijaniu zasobów takich bibliotek polega na dostarczaniu pełnych dokumentów cyfrowych, którymi nie dysponuje wirtualna centrala, albo na angażowaniu się w realizację większych projektów, jak chociażby digitalizacja dziewiętnastowiecznych czasopism prowadzona przez BUW i BN czy digitalizacja starych druków, która odbywa się równoległe w wielu ośrodkach, co oznacza, że prace w jakiejś części mogą się dublować.

**PODSTAWOWE KIERUNKI  
DIGITALIZACJI ZBIORÓW  
DLA POTRZEB NAUKOWYCH**

1. Tworzenie cyfrowego podręcznego księgozbioru naukowego
2. Udostępnianie zdigitalizowanych zbiorów w bibliotekach wirtualnych
3. Tworzenie nowych jakościowo ofert ze zdigitalizowanych materiałów bibliotecznych

Zakres tradycyjnych powinności bibliotek sprowadza się zatem w tym względzie do prawidłowo rozumianego i racjonalnie realizowanego przez biblioteki procesu tworzenia cyfrowych wtórników zbiorów oraz ich przekazywania do udostępnienia w istniejących już strukturach: na stronach WWW i w elektronicznych bibliotekach. Bardziej złożone, ale też i bardziej satysfakcjonujące wydają

się możliwości znacznie szerszego wykorzystania elektronicznych mediów – do tworzenia ze zdigitalizowanych dokumentów bibliotecznych całkowicie nowych jakościowo ofert bibliotecznych i naukowych, których powstawanie uwarunkowane jest jednak chęcią podejmowania przez biblioteki wspólnych przedsięwzięć. Ich charakter może być bardzo różny, chociaż szczególnie atrakcyjne wydają się następujące kierunki działania:

- tworzenie międzybibliotecznych, scalanych kolekcji dokumentów, zbiorów tematycznych
- edycje naukowe nieznanych, niepublikowanych dokumentów wraz z ich cyfrową podobizną
- reedycje dawnych wydań podstawowych źródeł historycznych i literackich w nowych, zaktualizowanych opracowaniach i z pełną cyfrową podobizną dokumentów
- budowanie wyspecjalizowanych warsztatów badawczych z materiałów źródłowych, dawnych opracowań, kompendiów, słowników, bibliografii
- naukowe prace zbiorowe obejmujące swym zakresem zasoby wielu bibliotek.

To przykładowe, bardzo ogólnie wskazane możliwości i kierunki wspólnych naukowych prac bibliotecznych w zakresie już nie tylko właściwego udostępniania, ale też twórczego opracowywania i przetwarzania cyfrowych zbiorów oraz budowania z nich niejako nowych zespołów i wyspecjalizowanych warsztatów badawczych. Ważne dla użytkowników, zwłaszcza ze środowisk naukowych, mogłoby być np. udostępnienie w jednym miejscu w internecie dawnych kompendiów, podręczników, bibliografii, encyklopedii, nieobjętych prawem autorskim a bardzo często wykorzystywanych, od sławnych *Nowych Aten* poczynając, a na encyklopediach Orgelbranda czy *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* nie kończąc. Dobrze, że są już podejmowane zabiegi nad cyfrowym przetworzeniem *Polskiego*

*słownika biograficznego i Bibliografii polskiej* Estreichera. A może udałoby się zrealizować właśnie w takiej formie nową wersję *Encyklopedii wiedzy o książce*?

Inny, chyba łatwiejszy w realizacji rodzaj projektów służących pracom badawczym i związanych już bezpośrednio ze zbiorami to wspólne wirtualne udostępnianie przez biblioteki cyfrowych postaci takich dokumentów, których oryginały rozproszone są w różnych zbiorach, a które warto połączyć według jakiejś idei czy wyraźnego kryterium. Innymi słowy, tworzenie całkiem nowych jakości bibliotecznych i intelektualnych, a tym samym uzyskiwanie efektu tak modnej obecnie synergii, przynajmniej na skalę krajową.

Spśród właściwie nieskończonej liczby możliwych do skompletowania międzybibliotecznych kolekcji w formie elektronicznej, proponuję do dyskusji dziesięć projektów tematycznych związanych z tym, co bibliotekarzom najbliższe, czyli z polską książką i bibliotekarstwem – dość szczegółowych, ale o zasięgu ogólnopolskim, niekiedy szerszym. Nawet cząstkowa ich realizacja (a tak są pomyślane, by można je było budować stopniowo, niektóre zaś już są w jakiejś mierze w poszczególnych bibliotekach po części tworzone) wymaga współdziałania wielu instytucji bibliotecznych, także archiwalnych i muzealnych.

1. Kompletowanie dokumentacji najważniejszych wydarzeń i zjawisk historycznych (np. parlamentaria, materiały dotyczące powstań narodowych, działań rewindykacyjnych po traktacie ryskim, dokumenty biblioteczne z czasów II wojny światowej)
2. Tworzenie archiwów najważniejszych historycznych instytucji kulturalnych (np. Biblioteka Załuskich, Szkoła Główna, Biblioteka Ordynacji Krasińskich, Kasa Mianowskiego, zasłużone wydawnictwa, księgarnie)
3. Scalanie rozproszonych kolekcji historycznych (np. Zygmunta

Augusta, Żaluskich, Stanisława Augusta Poniatowskiego, Kerkermanna, Świdzińskiego)

4. Scalanie dorobku szesnastowiecznych oficyn polskich, w tym wyodrębnione autorskie kolekcje pierwodruków literackich (przede wszystkim Rej, Kochanowski, Modrzewski)

5. Międzynarodowa baza fragmentów rękopiśmiennych, drukowanych i ikonograficznych (identyfikacja pojedynczych kart, fragmentów, poszukiwania brakujących części, scalanie całości, np. cykl Mistrza Potockich)

6. Zabytkowe oprawy i superekslibrisy polskie

7. Scalanie zespołów korespondencji ze zbiorów rękopiśmiennych (np. Żaluscy)

8. Kolekcja dawnych dżs-ów (warto np. wyodrębnić kategorię zbiorów specjalnych wśród dżs-ów do 1945 roku)

9. Prezentacja cennych zbiorów obcych przechowywanych w polskich bibliotekach (temat i adres międzynarodowy)

10. Skarby polskich bibliotek (prezentacja nie poprzez jedną fotografię i krótki podpis lecz pełny dokument wraz z opracowaniem).

Ta dziesiątka to tylko przykład. Łatwo bowiem można wyobrazić sobie problematykę z innych dziedzin wiedzy i znacznie obszerniejszy zestaw tematów, szersze i ciekawsze ich sformułowania, ale raczej nie można uznać, że takie wspólne programy nie mają sensu. Indywidualne prezentacje cyfrowych zasobów w internecie, realizowane przez poszczególne biblioteki, sprawiają wrażenie dość przypadkowych i rozproszonych – coraz trudniej je wyszukać na coraz większej liczbie stron i portali, i coraz mniej cieszą. Oferta wirtualnych bibliotek zaś albo jest ogólna i szeroka, albo wyraźnie wyspecjalizowana. Tymczasem siłą zdigitalizowanych zbiorów bibliotecznych jest możliwość wielokrotnego celowego łączenia dokumentów, a tym samym scalanie różnego rodzaju kolekcji,

odtworzenie dawnych i generowanie nowych zespołów. Dla bieżących prac badawczych, dla inspirowania nowych przedsięwzięć, a zwłaszcza dla naukowego opracowywania zbiorów, znaczenie szeroko pojętej i w wymiarze krajowym realizowanej digitalizacji zbiorów bibliotecznych może być kapitalne, wręcz nie do przecenienia. Możemy naprawdę ułatwić dostęp zarówno do rozproszonych w wielu zbiorach materiałów źródłowych, jak i do opracowań, stwarzać i uświadamić nieznaną polu badawcze, oferować kompletną dokumentację w wielu dziedzinach nauki. Mamy ponadto możliwość nie tylko świadczenia bardzo wyspecjalizowanych usług, ale też szansę prowadzenia – również w wirtualnym obszarze – własnej polityki naukowej, aktywnego, twórczego udziału w ważnych przedsięwzięciach badawczych, a także większą swobodę w promowaniu i popularyzowaniu swoich zbiorów. Ograniczając się do jednego, ale bardzo efektownego przykładu, przypomnieć można, że głośna *Historia piękna* Umberta Eco powstała na podstawie CD-ROM-u, na którym parę lat wcześniej zgromadzono odpowiednio dobrany materiał cyfrowy: malarski i intelektualny.

Obecność zbiorów w internecie to także okazja do szukania dla nich badaczy. W każdej bibliotece są takie dokumenty – ważne, ciekawe, piękne – na które patrząc, bibliotekarze wzdychają: szkoda, że nikt się tym nie zajmuje! A może po prostu nie wie, że warto, albo że takie zbiorczy czy poszczególne obiekty w ogóle istnieją? Dlatego można wyobrazić sobie również coś takiego jak wirtualna giełda zbiorów nieopracowanych – tych, które nie oczekują biernie na półkach magazynów czy nawet skarbców na naukowy komentarz, ale odważnie naprzeciw swoim przyszłym badaczom wychodzą (przy pomocy bibliotekarzy naturalnie).

Sprawa ostatnia to problem prawidłowej realizacji projektów, których celem jest nie tyle cyfrowa archiwizacja poszczególnych zbiorów, lecz raczej wspólne, twórcze wykorzystanie zdigitalizowanych zasobów. Chodzi bowiem, z jednej strony, o właściwe opracowanie każdego elektronicznego dokumentu, z drugiej zaś o rzetelną realizację konkretnego tematu, o poważną opiekę naukową nad nim, a także – co szczególnie ważne – odpowiedzialne traktowanie cyfrowego materiału. Poddaje się on bowiem bez oporu różnym działaniom, które mogą mylić. Łatwo go zniekształcić, zafalszować rzeczywisty obraz. Dlatego gromadzenie wybranych dokumentów elektronicznych, koordynacja prac i opieka naukowa nad wspólnymi projektami bibliotecznymi powinny być starannie zaplanowane i najlepiej związane z jedną instytucją. Tą, która dysponuje albo największymi zbiorami do danego tematu, albo zespołem badawczym wyspecjalizowanym w owej problematyce. Można zresztą wyobrazić sobie, że opiekuna merytorycznego szuka się na zewnątrz, w środowisku naukowym, a sieć pozwala przecież współpracować z osobami nawet z odległych ośrodków.

Pamiętać wreszcie musimy, że udostępnianie w internecie jest przede wszystkim sposobem i rodzajem publikacji. I jako takie powinno być traktowane, z zachowaniem wszelkich koniecznych prac redakcyjnych oraz procedur wynikających z odpowiedzialności za ogłoszenie jakiegoś materiału. Natomiast niewątpliwa atrakcyjność tych prac na tym również polega, że w przeciwieństwie do słowa drukowanego, nie ma tu momentu prawdy, jakim jest schodzący z maszyn, już gotowy, nie do poprawienia druk – komfort pracy w sieci polega i na tym, że nie ma ani ostatecznych terminów, ani takich błędów, których nie można poprawić.

**Halina Tchorzewska-Kabata**

## KIERUNKI BADANIA CZYTELNICTWA WOBEC POTRZEB NOWOCZESNEJ BIBLIOTEKI W SPOŁECZEŃSTWIE WIEDZY

**M**ożna powiedzieć, że badania, o których będę mówiła, tj. badania czytelnictwa, decydują o specyfice Biblioteki Narodowej na tle innych polskich bibliotek naukowych, a nawet na tle bibliotek narodowych w innych krajach. Jest zrozumiałe, że usytuowanie prac badawczych na temat czytelnictwa właśnie w BN traktuję nie tylko jako specyfikę naszej instytucji, lecz także jako jej dodatkowy walor.

W tytule mojego wystąpienia pojawiły się także dwa sformułowania nie tyle opisujące otaczającą nas rzeczywistość, co wybiegające w przyszłość. Tak bowiem przede wszystkim rozumiem sens naszego spotkania, może pierwszego z cyklu, którego ostatecznym celem byłoby właśnie projektowanie przyszłych działań. Nie sposób, ani jak sądzę miejsce, terminy te definiować, na temat każdego istnieje zresztą bogata literatura przedmiotu.

W dużym uproszczeniu wyjaśnię więc tylko, że mówiąc o społeczeństwie wiedzy, mam na myśli zbiorowość poinformowanych, uczących się także w wymiarze całego życia obywateli, przygotowanych do dokonywania wyborów w różnych sferach aktywności: zawodowej, obywatelskiej, społecznej, politycznej, kulturalnej. Mówiąc zaś o nowoczesnej bibliotece, myślę w gruncie rzeczy o wielu modelach bibliotek dostosowanych do potrzeb środowisk, w których się znajdują, tak różnych, jak różne są te potrzeby, a zarazem tak podobnych, że mogących ze sobą współpracować, oraz tak elastycznych i mobilnych, jak ich społeczne otoczenie. Dochodzimy tu do kolejnej kwestii, a mianowicie funkcjonowania jednostek, grup społecznych, społeczeństw, a co za tym idzie, także instytucji w warunkach częstych, szybkich zmian.

Ktoś mógłby wobec tego zapytać, dlaczego w tym kontek-

ście pojawiają się badania czytelnictwa. I tu znów nie powiem niczego odkrywczego: wiele na ten temat napisano i wiele zebrano empirycznych dowodów przemawiających na rzecz tezy o istotnym znaczeniu czytelnictwa dla kondycji społeczeństwa, jego otwartości na zmiany, zdolności innowacyjnych, adaptacyjnych itd. W krajach Europy Zachodniej, w Stanach Zjednoczonych badania nad, jak to się zwykło określać, piśmiennością (*literacy*) należą już do standardowych. Za ich pomocą mierzy się odpowiednie poziomy sprawności w tym zakresie, co z kolei pozwala śledzić aktualny stan przygotowania społeczeństw do podejmowania, mówiąc górnolotnie, wyzwań przyszłości.

Dostrzeganie barier, wskazywanie dystansów i dysproporcji tak w skali danego kraju, na przykład między regionami, mieszkańcami miast i wsi, ludnością rdzenną i emigrantami, jak i międzynarodowej, ma w warunkach globalizacji wielu dziedzin bardzo realne, a nie tylko czysto konfrontacyjne i nieco ciekawostkowe znaczenie. W wielu krajach wyniki tego rodzaju badań uwzględniane są w pracach związanych z reformowaniem edukacji, kształtowaniem instytucji kultury i są finansowane w dużej części przez rządy.

Jako przykład międzynarodowego programu, w którym uczestniczy również Polska, można podać Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów OECD/PISA (Programme for International Student Assessment): zagadnienie czytania ze zrozumieniem stanowi w tym przedsięwzięciu jeden z trzech głównych tematów badawczych.

Obecnie badania czytelnictwa prowadzone w Zakładzie Badań Czytelnictwa, którym kieruję i który mam przyjemność tu reprezentować, skupiają się wokół trzech głównych nurtów: ogólnopolskich badań nad społecznym zasięgiem książki w Polsce, badań środowiskowych wśród gimnazjalistów, licealistów i mieszkańców wsi oraz projektach bardziej szczegółowych dotyczących wybranych aspektów współczesnego czytelnictwa, jego uwarunkowań i społecznych skutków. Do tej grupy zaliczyć można między innymi projekt badawczy związany z czytelnictwem internautów oraz internetem jako nową formą tworzenia się publiczności czytelniczej, a także projekty, których celem jest rozpoznanie miejsca i znaczenia czytelnictwa w procesach tworzenia się wspólnot, głównie lokalnych i regionalnych. Biorąc natomiast pod uwagę coraz większą rolę bibliotek, i w obszarze czytelnictwa, i w ogóle we współczesnej kulturze, stajemy przed koniecznością podjęcia problematyki po pierwsze, związanej z kształtowaniem księgozbiorów, a zwłaszcza zaopatrzenie w nowości, po drugie – zwrócenia uwagi na całą szeroką ofertę przygotowywaną przez biblioteki dla swoich użytkowników, czyli uwzględnienia wszystkich funkcji nowoczesnej biblioteki.

Część prowadzonych w Zakładzie prac badawczych ma już długą tradycję i dużą renomę, część to projekty dopiero inicjowane i w pewnej mierze pionierskie. Łączy je natomiast dbałość o metodologiczną poprawność, rzetelność empirycznych poszukiwań oraz taki dobór problematyki, by – mówiąc najprościej – kwestie społecznie użyteczne miały pierwszeństwo.

I tak, systematycznie, co dwa lata realizowany sondaż pozwala śledzić zasięg książki wśród mieszkańców Polski w wieku od 15 lat wzwyż. Interesują nas takie kwestie, jak: czytanie i kupowanie książek, intensywność tych zachowań, wybory czytelników i nabywców, źródła, z których korzystają. W badaniu uwzględniamy podstawowe różnice społeczne, wskazujemy na niepokojące dysproporcje w dostępie do książki, sygnalizujemy zachowa-

nia, które utrwalając się, mogą niekorzystnie wpływać na ogólny stan czytelnictwa w Polsce (na przykład ostatni sondaż z 2004 roku ujawnił drastyczne zmniejszenie się odsetka czytających w grupie 15-19-latków). Na tej podstawie regularnie publikujemy najpierw krótsze komunikaty z badań, a następnie obszernie raporty w serii wydawniczej BN Z Badań nad Czytelnictwem (ostatnie opracowanie – G. Straus, K. Wolff, S. Wierny: *Książka na początku wieku. Społeczny zasięg książki w Polsce w 2002 r.*, Warszawa 2004). Powstają naukowe artykuły poświęcone zmianom we współczesnej kulturze czytelnictwa, publikowane między innymi na łamach „Przeglądu Humanistycznego” i „Przeglądu Bibliotecznego”.

Dzięki tym pracom doskonale wpisujemy się naszym dorobkiem w nurt badań poświęconych uczestnictwu w kulturze, w tym czytelnictwu, prowadzonych przez Eurostat w krajach Unii Europejskiej (ostatnie badanie z 2003 roku objęło także kraje kandydujące, w tym Polskę). Można więc powiedzieć, że jako badacze czytelnictwa byliśmy, wchodząc do Unii, przygotowani.

Ciekawy autorski projekt realizuje dr Grażyna Straus. Są to panelowe badania wśród warszawskich licealistów – przeprowadzane w pierwszej klasie liceum, w klasie maturalnej i cztery lata po maturze. Na ich podstawie powstaje trylogia (pierwszy tom już się ukazał, drugi właśnie trafił do drukarni) poświęcona kulturze młodzieży pod zbiorczym hasłem „w poszukiwaniu elit”. W naukach społecznych rzecz niemająca precedensu.

Nie będę oczywiście referować wszystkich tematów badawczych realizowanych w Zakładzie Badań Czytelnictwa. Chcę jednak mocno podkreślić, że wspólną ich cechą jest interdyscyplinarność oraz empiryczny charakter. Wynika stąd nawet pewien kłopot. Nasze projekty na ogół nie mieszczą się w profilu odpowied-

nych, posługując się starą nomenklaturą, komisji KBN: literaturoznawstwa i bibliotekoznawstwa oraz nauk społecznych, gdyż z natury rzeczy łączą elementy wszystkich trzech dyscyplin. Dlatego ostatnio nasze prace badawcze finansowane są wyłącznie z budżetu BN, co jednak oznacza bardzo powściągliwe i oszczędne projektowanie, rezygnowanie na przykład, z tak w tym wypadku potrzebnych, lecz połączonych z wyjazdami i z tego względu kosztownych, badań terenowych. A – co też, jak sądzę, zasługuje na podkreślenie – Zakład Badań Czytelnictwa jako jedyny w Polsce, prowadzi obecnie systematyczne prace badawcze na temat czytelnictwa. Nawet GUS zaprzestał zbierania danych na temat uczestnictwa w kulturze, ograniczając się do opisu działalności instytucji kultury.

Jak już wspomniałam, wyniki naszych badań wskazują nie tylko na coraz większą rolę bibliotek w udostępnianiu książki polskiemu społeczeństwu, lecz także na coraz bardziej zróżnicowane oczekiwania wobec placówek bibliotecznych różnych grup użytkowników. Dlatego i w naszych pracach kwestie te muszą znajdować coraz więcej miejsca.

Już dziś czytelnictwo traktujemy szeroko jako pragmatykę piśmienności. Jest tu więc i lektura zawodowa i poszukiwanie informacji potrzebnych do pełnienia różnych ról społecznych, lektury szkolne i czytanie dla przyjemności, uwzględniamy tradycyjne książki w formie kodeksowej i czytanie w internecie, odwiedzanie bibliotek w celu wypożyczenia książek do domu i jako miejsca pracy oferującego dostęp do baz, źródeł itp., także miejsca, w którym można oczekiwać doradztwa, pomocy, naukowego wsparcia, wreszcie miejsca, w którym można realizować szeroko pojętą aktywność kulturalną.

W literaturze przedmiotu od pewnego już czasu określenie pi-

śmienność (*literacy*) zaczęto stosować dość szeroko. Mowa jest więc o piśmienności informacyjnej, wizualnej, prawnej (my raczej mówilibyśmy pewnie w tym wypadku o kompetencjach, ale to już inna sprawa). Problematyka ta obecna jest w dociekaniach bibliotekarzy i bibliotekoznawców na świecie, jako przykład wymienię tylko międzynarodową konferencję, która odbyła się na jesieni 2003 roku w Helsinkach pt. „Ekspansja piśmienności – wyzwanie dla bibliotek”. Na spotkaniu tym dr Zofia Zasacka z Zakładu Badań Czytelnictwa wygłosiła referat prezentujący wyniki naszych badań.

Wielu bibliotekarzy zdaje sobie sprawę – można powiedzieć intuicyjnie – z tego, że funkcjonują w nowych warunkach i zupełnie dobrze sobie w nich radzą. Prace badawcze na temat tak szeroko traktowanego czytelnictwa pozwalają im jednak konfrontować swoje jednostkowe doświadczenia z sytuacją ogólnopolską, a nawet porównywać się z innymi krajami. Jednak aby to było możliwe, podejmowane w Zakładzie Badań Czytelnictwa prace badawcze muszą w większym stopniu, mam tego świadomość, uwzględniać problemy współczesnych bibliotek, a zwłaszcza ich regionalną i lokalną specyfikę. Widzę tu konieczność większej współpracy między naszym zespołem a pracownikami bibliotek różnych szczebli, wymiany doświadczeń i tworzenia warunków, zwłaszcza finansowych, do prowadzenia badań w terenie. W zmieniających się, reagujących na potrzeby środowiska bibliotekach wszelkie decyzje związane z ich funkcjonowaniem muszą być poprzedzone rzetelnym, naukowym rozpoznaniem. Rzeczą tylko w tym, by biblioteki dysponowały odpowiednimi funduszami: mogły zamawiać ekspertyzy, zlecać badania, ustawicznie kształcić pracowników.

Katarzyna Wolff



# Piśmienność nowego stulecia

**G**wałtowny rozwój technologii informatycznych, automatyzacja procesów bibliotecznych narzuciła bibliotekarzom konieczność nieustannego doskonalenia umiejętności, czytelnikom zaś przyniosły przede wszystkim możliwość bezpośredniego dostępu do światowych zasobów informacyjnych. Jak dziś, po kilkunastu latach od zainstalowania w Bibliotece Narodowej pierwszych baz danych, można ocenić przygotowanie użytkowników do efektywnego korzystania z oferowanych im możliwości, jaki jest stopień ich informacyjnej piśmienności w dobie komputeryzacji?

Opracowana w 2003 roku przez Komitet Badań Naukowych „Strategia informatyzacji Rzeczypospolitej Polskiej – ePolska” przewidywała, że *priorytetem dla Polski powinno być osiągnięcie stanu, w którym każdy absolwent szkoły średniej potrafi posługiwać się komputerem i Internetem oraz zdaje sobie sprawę z korzyści, jakie niesie komunikacja elektroniczna*<sup>1</sup>. Dokument wprowadzał pojęcie *piśmienności informatycznej*, na którą miały się składać: *umiejętność napisania listu edytorem komputerowym i wydrukowania go; umiejętność odbierania i wysyłania poczty elektronicznej; umiejętność posługiwania się przeglądarką internetową, w tym umiejętność przeszukiwania Internetu*<sup>2</sup>.

Z obserwacji czynionych w Informatorium Biblioteki Narodowej wynika, że niewątpliwie użytkownicy w stopniu zadawalającym posiadli umiejętność obsługi poczty elektronicznej, bo choć regulamin korzystania z internetu w BN takiej usługi nie przewiduje, nagminnie właśnie z niej próbują korzystać.

Powodzeniem mniejszym niż oczekiwano cieszy się natomiast możliwość korzystania z internetu jako źródła informacji. Nie ma tło-

ku, nie ma kolejek, większość użytkowników pracuje dłużej przy komputerze, niż regulaminowe 30 minut, nikt bowiem na ich miejsce nie czeka (poza, naturalnie, amatorami pornografii).

Zdarzające się, na szczęście sporadycznie, awarie zasilania w energię elektryczną i przerwy w udostępnianiu zasobów komputerowych, w tym i katalogu BN, ujawniają jednakże nowe zjawisko – użytkownicy wolą poczekać, aż komputery zostaną ponownie włączone, niż korzystać ze źródeł tradycyjnych, o istnieniu których ci starsi powoli zapominają, a ci młodszy się dowiedzieć.

I tak jak piśmienność w tradycyjnym sensie powinna oznaczać przede wszystkim umiejętność czytania ze zrozumieniem, tak piśmienność informatyczna powinna przekładać się na umiejętność korzystania ze źródeł oferowanych przez nowoczesne technologie.

I w tym miejscu można zaryzykować twierdzenie, że *piśmienność informatyczna* staje się namiastką szeroko rozumianej piśmienności informacyjnej<sup>3</sup>. Opanowanie techniki obsługi komputera w wielu przypadkach nie przekłada się na umiejętność wyszukiwania i wykorzystywania zasobów Sieci. Wielu bezwzrokowo posługujących się klawiaturą komputera użytkowników (co prawdopodobnie świadczy, iż opanowali przynajmniej *umiejętność napisania listu edytorem komputerowym*) ciągle nie potrafi samodzielnie, z oferowanych im baz danych, wyszukać odpowiedniej literatury, nagminnie myślą oni opisy książek z opisami artykułów, nie rozumieją pojęcia hasła przedmiotowego czy indeksu, rzadko korzystają z możliwością

<sup>3</sup> Z ang. *information literacy*. Szerzej zob. E.J. Nowak-Kurkowska *Przysposobienie informacyjne w Polsce na tle innych krajów*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Bibliologia Z. 4 (2000), s. 341-353.

poszukiwania czy uzupełniania danych w internecie.

Realizacja przyjętych w ramach reformy oświaty założeń edukacji czytelniczej i medialnej, miała – na każdym szczeblu kształcenia – dostarczać i pogłębiać wiedzę dotyczącą bibliotecznych źródeł informacji, sposobów ich wyszukiwania i korzystania z nich, poczynając od tradycyjnych, a na zasobach Sieci kończąc.

Młodzi, ale już dorośli użytkownicy Biblioteki Narodowej, są żywym dowodem na to, że łatwiej nauczyć podstaw obsługi komputera, niż samodzielnej pracy z zasobami wiedzy, dostępnymi dziś w zasięgu ręki uzbrojonej w mysz. I że nie minęły czasy przysposobienia bibliotecznego, z którego tak łatwo zrezygnowało wiele uczelni. Dziś jednakże lekcje biblioteczne nie powinny ograniczać się do wskazywania katalogu i instrukcji wypełniania rewersu, celem ich powinno być, począwszy od szkoły podstawowej, przygotowanie przyszłego użytkownika do posługiwania się zautomatyzowanymi systemami informacyjno-wyszukiwawczymi, a tym samym pobudzenie w nim zdolności do świadomego korzystania z dorobku współczesnej nauki. Piśmienność człowieka w społeczeństwie informacyjnym nie oznacza jedynie umiejętności pisania i czytania, *dziś piśmienność to przede wszystkim zdolność odbioru informacji niezależnie od sposobu jej przekazywania*<sup>4</sup>.

Przyznać jednak należy – zamiast posumowania – że coraz częściej właśnie nauczyciele, organizujący wycieczki do Biblioteki Narodowej, zgłaszają własne propozycje dotyczące przebiegu wizyty uczniów w narodowej ksiąźnicy, za mniej ważne uznają ogólne informacje o funkcjach i zadaniach BN, licząc raczej na wskazanie uczniom możliwości wykorzystania jej zasobów jako naukowego zaplecza do pracy dziś i w przyszłości.

**Mirosława Zygmunt**

<sup>4</sup> R.H. Lanham *Komputerowa piśmienność*, „Świat Nauki” 1995, nr 11, s. 159.

<sup>1</sup> [www.pldg.p/p/pl/TarJF/downloadFile/38/2/4/2/5](http://www.pldg.p/p/pl/TarJF/downloadFile/38/2/4/2/5) (s. 10).

<sup>2</sup> *Tamże*, s. 10-11.



# Instytucje książki w euroregionach

## Konferencja w Zielonej Górze

*„Historia książki na terenach pogranicza i jej rola w kształtowaniu społeczeństw wielokulturowych” to tytuł konferencji zorganizowanej przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Zielonej Górze w dniach 21-22 kwietnia 2005 roku. Wzięli w niej udział przedstawiciele bibliotek oraz środowisk akademickich z Polski i Niemiec. Tematy wygłoszonych referatów koncentrowały się wokół historycznych uwarunkowań funkcjonowania książki w wielokulturowych środowiskach oraz praktycznych aspektów współpracy bibliotek z terenów przygranicznych.*

W wystąpieniach konferencyjnych przedstawiono wspólne, transgraniczne projekty branżowe, spośród których na pierwszy plan wysuwał się binacjonalny system biblioteczny. Nad projektem tym pracowały wspólnie Biblioteka Collegium Polonicum w Słubicach i Biblioteka Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Ich działania wsparte zostały funduszami z Unii Europejskiej przeznaczonymi na rozwijanie aktywności kulturalnej w Euroregionie Odra. Inne zaprezentowane projekty z tego obszaru tematycznego to kooperacja bibliotek Euroregionu Nysa–Sprewa–Bóbr (np. w zakresie wydawania trójjęzycznych – polsko-czesko-niemieckich – publikacji branżowych) czy popularyzowanie kultury Euroregionu Pomierania przez Książnicę Pomorską w Szczecinie<sup>1</sup>. Pewna grupa wystąpień dotyczyła również zagadnień teoretyczno-historycznych,

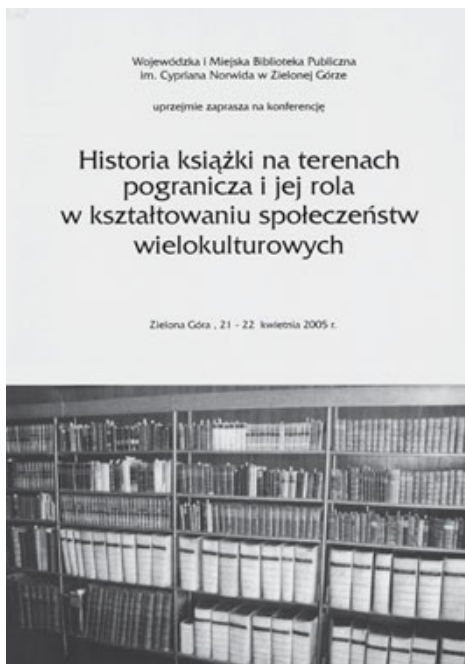
do których chciałabym nawiązać w niniejszym tekście.

Role wprowadzenia do wielu poruszanych podczas konferencji tematów odegrał referat prof. Czesława Osękowskiego pod tytułem *Pogranicze polsko-niemieckie jako przestrzeń przenikania kultur*. Autor podjął w nim próbę zdefiniowania istoty pogranicza traktowanego jako: 1) *pojęcie ekonomiczne, administracyjne, kulturowe*; 2) *przestrzeń, w obrębie której przenikają się kultury*; 3) *wzajemne przenikanie się różnych sfer życia społecznego, politycznego, gospodarczego, różnych kultur i ideologii* oraz odniesienia ustalonych desygnatów do realiów Ziemi Lubuskiej. Prelegent stwierdził, że po II wojnie światowej na tzw. ziemiach odzyskanych nie wykształciła się wspólnota łącząca tradycję polską i niemiecką, głównie ze względu na uraz polskiego społeczeństwa do niemieckiego agresora. Mimo że wielokulturowość na terenie polsko-niemieckiego pogranicza jest historycznym faktem, to w zasadzie budowanie pomostów między przeszłością a teraźniejszością odbywa się do-

piero od niedawna, czyli mniej więcej od czasów naszej transformacji ustrojowej. Wcześniej brakowało badań dotyczących tożsamości kulturowej rodowitych mieszkańców Nadodrza, nie mówiąc już o popularyzowaniu kultury zastanej przez osadników polskich. Obecnie instytucje takie, jak np. Towarzystwo Miłośników Witnicy, Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia” czy Towarzystwo Europejskie „Ulica”, podejmują tego typu działania. Przykładem przywracania tradycji jest chociażby odświeżanie pamięci o niemieckich noblistach urodzonych na tych ziemiach.

Po nakreśleniu sytuacji historycznej i społecznej referenci mogli przystąpić do prezentacji bardziej szczegółowych zagadnień. Wystąpienie prof. Franciszka Pilarczyka było poświęcone polonikom w historycznych księgozbiorach północnego Śląska. Przypomniane zostały dawne niemieckie biblioteki regionu śląskiego, w których katalogach zarejestrowano obecność dzieł w języku polskim bądź polskich autorów. I tak, księgozbiór biblioteki klasztoru franciszkanów we Wschowie, działającej od przelomu XIV i XV wieku do wieku XVIII, aż w ¼ składał się z poloników (czyli 274 tytułów, z tego 101 druków w języku polskim). Z kolei biblioteka gimnazjum w Żarach, ufundowana w 1703 roku i pierwotnie będąca biblioteką kościelną, wyróżniała się obszerną kolekcją poloników prawnych. Można było tu znaleźć również polskie dzieła literackie, na przykład *Psalterz* Jana Kochanowskiego, *Dworzanina* Łukasza Górnickiego, a także dzieła religijne po polsku i po łacinie (niemal wszystkie pochodzące z XVI wieku i związane z polską reformacją). W bibliotece w Żaganiu podczas spisu przeprowadzonego w latach 90. XVIII wieku wykazano obecność 12 poloników, głównie dzieł historycznych. W innych słynnych bibliotekach – w Sulechowie i w Krośnie Od-

<sup>1</sup> Więcej zob. E. Szydłowska *Książki na terenie przygranicza. Konferencja euroregionalna w Zielonej Górze*, „Poradnik Bibliotekarza” 2005, nr 6, s. 14-16.



rzańskim – obecności poloników już nie odnotowano.

Jako ciekawostkę można natomiast przytoczyć informację o zamiarze wydania w bieżącym roku przez bibliotekę w Krośnie Odrzańskim reprintu *Bajek ezopowych* z 1699 roku, czyli pierwszego tłumaczenia utworów La Fontaine'a, dokonanego przez Krzysztofa Niemiryca. Oryginał znajduje się w zbiorach wrocławskiego Ossolineum.

Podręczniki do nauki języka polskiego w repertuarze wydawnictw śląskich w okresie Oświecenia scharakteryzowała dr Elżbieta Herden. Wystąpienie rozpoczęła od zarysowania historyczno-społecznej sytuacji na Śląsku w latach 1750-1820. Dominowały tu wówczas dwa języki: polski i niemiecki, sporadycznie używano także łaciny, czeskiego, francuskiego. Niemieckim posługiwano się głównie w miastach, polskim – na wsiach. Powszechna była dwujęzyczność, tak charakterystyczna dla mieszkańców pogranicza. Utraktwizm ułatwiał wykonywanie niektórych zawodów, np. kupca czy urzędnika. Obydwu języków używano w kościołach, tak katolickim, jak i ewangelickim. Zachodziła więc potrzeba podnoszenia kompetencji językowych. Wśród materiałów do nau-

ki języka polskiego największą popularnością cieszyły się elementarze i podręczniki (najsłynniejszy był *Enchiridion polonicum* Jana Monety – w Rawiczu dokonano nawet jego edycji pirackiej), ale także listowniki, rozmówki, czytanki, słowniki przekładowe. Autorzy wywodzili się głównie z Dolnego i Górnego Śląska, z Prus Wschodnich. Miejscem publikacji był najczęściej Wrocław, a najsłynniejszym edytorem podręczników – firma Kornów. Sporadycznie zdarzały się książki drukowane w Żaganiu, Brzegu, Opolu. W stopkach redakcyjnych pojawiały się także takie miejscowości, jak: Gdańsk, Toruń, Bojanowo, Wschowa. Książki były dostępne w księgarniach, sprzedawali je także sami nauczyciele (np. Stanisław Stawski wydał podręcznik z informacją handlową zawierającą jego własny adres – jako dystrybutora – w stopce). Po utracie przez Polskę suwerenności zainteresowanie nauką języka polskiego zanikło.

Zarys historii książki serbołużyckiej przedstawił dr Franz Schön dzieląc rozwój piśmiennictwa lużyckiego na kilka okresów. Początek istnienia tej literatury przypadł na lata 1574-1668. W 1574 roku w Łużynie wydrukowano śpiewnik kościelny oraz mały katechizm. W tym czasie funkcjonowała tylko literatura kościelna, a jej powstanie wiązało się z niemiecką reformacją. Okres drugi – zdaniem autora referatu – obejmował lata 1670-1730. Z 1670 roku pochodzi bowiem pierwsza gramatyka języka lużyckiego oraz pierwszy rozszerzony katechizm lużycki, napisany zgodnie z regułami tejże gramatyki. Większość Łużyczan była wyznania rzymskokatolickiego, kontrreformacja spowodowała uaktywnienie w praktykach religijnych języka narodowego, wypierającego łacinę – wydano wówczas Biblię w języku lużyckim. Warto wspomnieć, że pastor ewangelicki Michał Frenzel, autor nowej wersji tłumaczenia Ewangelii z języka niemieckiego

na lużycki, wydrukował ją na własny koszt. Nakład został zarekwirowany przez władze i dopiero w roku 1706 (roku śmierci tłumacza) pojawił się w sprzedaży. Ów rok zresztą uznawany jest za szczególnie znaczący w dziejach piśmiennictwa lużyckiego. Ukazały się wówczas m.in. nowe wersje katechizmu. Trzeci okres dziejów książki lużyckiej, wyróżniony przez F. Schöna, obejmuje stulecie 1730-1830. W tym czasie książki dotarły do prostego ludu. Były to głównie książeczki do nabożeństw, modlitewniki, kazania, powiadomienia urzędowe. Ale drukowano też prace historyczne (np. w 1730 roku wydano *O górnołużyckich drukarzach* – historię drukarni górnołużyckich), biografie, pieśni poetyckie przekładane z niemieckiego (np. w 1766 roku ukazała się *Mesjada* Friedricha Gottlieba Klopstocka). Etap następny przypadł na połowę XIX wieku. Rozwijano istniejące drukarnie i księgarnie, zakładano kolejne. Obok piśmiennictwa religijnego kwitła literatura świecka – publikowano encyklopedie, pieśni ludowe, sztuki i oratoria. Poprzez rozwój literatury drukowanej kształtowała się odrębność narodowa Łużyczan. W 1847 roku zawiązało się towarzystwo naukowo-kulturalne Macierz Łużycka (Maćica Serbska), które wydawało pisma naukowe oraz edukacyjne adresowane do młodzieży. Współzałożyciel towarzystwa, Jan Arnošt Smoler, drukarz, wydawca i księgarz z Budziszyna, przy swojej drukarni utworzył dom spotkań towarzystwa wyposażony w archiwum i bibliotekę, założył też pierwsze lużyckie czasopismo literackie. Po przejęciu władzy przez nazistów w 1933 roku, książki z drukarni Smolara zarekwirowano i życie literackie Łużyczan zaczęło systematycznie zanikać. Zakończenie tego najtrudniejszego w dziejach piśmiennictwa lużyckiego okresu przyniósł rok 1945 – wtedy też rozpoczął się nowy rozdział w jego historii.

Prof. Jerzy Piotr Majchrzak w formie historycznej gawędy przedstawił barwne dzieje księżęcej biblioteki w Żaganiu, działającej w latach 1631-1944. Książnica ta powstała za czasów księcia Albrechta Wallensteina i już od początku zasilana była bezcennymi pozycjami. W księgozbiorze, jak w przysłowiowej soczewce, odbijały się zamiłowania jego twórców. Wallenstein pasjonował się astrologią. W związku z tym na swój dwór zaprosił astronoma Jana Keplera, który, chociaż nieco rozczarował księcia liczącego na kompetentne horoskopy, zostawił po sobie trwałe ślady. W Żaganiu mianowicie ukończył dzieło *Somnium seu opus posthumum de astronomia lunaris*. Zostało ono wydane przez syna Albrechta Wallensteina, już po śmierci Keplera i samego księcia. Kolejną postacią niezwykle zasłużoną dla rozwoju Żagania, która wywarła wielki wpływ również na pałacowy księgozbiór, była księżna Dorota Talleyrand-Périgord. Swój dwór prowadziła na miarę iście europejską. Ułatwieniem w międzynarodowych kontaktach było pokrewieństwo jej męża ze słynnym politykiem francuskim, Maurycem Talleyrandem, ale i osobowość samej księżnej miała swoje znaczenie. Bywały tu znane postaci świata kultury, których obecność również zaznaczyła się w bibliotecznych zbiorach. Dość wspomnieć takich gości, jak Franciszek Liszt czy Stendhal. Pierwszy napisał kompozycję na ślub wnuczki księżnej Doroty, drugi pozostawił po sobie w archiwum żagańskim korespondencję. Życie pałacowe w Żaganiu kwitło, do dziś jeszcze można doszukać się śladów jego świetności, czego najlepszym przykładem jest właśnie przypomnienie dziejów historycznej biblioteki.

O książce wielokulturowej w Żarach od XVII do XX wieku traktował referat prof. Tomasza Jaworskiego. Żary były znaczącym ośrodkiem drukarstwa. Jedną z pierwszych drukarni lużyckich powstała tu już w XVI wie-

ku. Ackermann, Rauter – to najbardziej znani właściciele lokalnych przedsiębiorstw drukarskich. Drukarnia Rauterów zajmowała się m.in. wydawaniem gazety lokalnej i książek o historii regionu.

Specyfikę berlińskich kalendarzy dla Polaków, wydawanych w XIX i XX wieku (do 1918 roku), omówił prof. Roman Jaskuła. W związku z migracjami Polaków, poszukujących pracy i lepszego życia na Zachodzie, rozwijał się rynek kalendarzy-informatorów. I tak, „Notatki Berlińskie”, pierwszy polonijny kalendarz o charakterze lokalnego poradnika, dotyczący obszaru niemieckiego, został wydany w roku 1876. Od 1879 roku ukazywały się „Notatki Drezdeńskie”. W tym czasie Kazimierz Lange swój „Noworocznik” publikował w Lipsku. „Notatki Berlińskie” odpowiadały na zapotrzebowanie społeczne i zawierały praktyczne informacje na temat Berlina oraz tamtejszych towarzystw polonijnych. Inicjatorem wydania kalendarza był dr Seweryn Robiński, lekarz okulista, zarazem publicysta i działacz polityczny, pozostający w Niemczech na emigracji. Dwie pierwsze edycje ukazały się nakładem niemieckiej oficyny Zaidla, następne były sygnowane w stopce informacją treści następującej: *Nakładem Polaków zamieszkałych w Berlinie*, potem ich wydawanie zlecano drukarniom poznańskim. Układ formalny pozostawał przez lata niezmienny – na 50-60 stronach zamieszczano wiadomości ogólne oraz informacje berlińskie. W wiadomościach ogólnych zazwyczaj znajdowały się: kalendarium społeczno-polityczne dotyczące wydarzeń w Polsce i na świecie, zarys historii i literatury polskiej, artykuły okolicznościowe związane z konkretnymi rocznicami, dział literacki (dość skromny, ograniczający się np. do niezbyt wyszukanych wierszyków), dział informacyjny (ogólnie obowiązujące taryfy pocztowe, system miar i wag etc.). Informacje berlińskie obejmowały przede wszystkim dane na

temat towarzystw polonijnych. Spośród najbardziej aktywnych należy wymienić: Towarzystwo Przemyslowców Polskich (założone w 1867 roku), Towarzystwo Polsko-Katolickie (założone w 1870 roku), Towarzystwo Naukowe Akademików Polaków, Stowarzyszenie „Przytulisko”, Konferencję Św. Jana Kantego, Towarzystwo Kupców Polskich. W latach 80. XIX wieku odnotowano obecność ośmiu towarzystw, wkrótce jednak ich liczba wzrosła do ok. 40. W „Notatkach Berlińskich” nie brakowało również informacji dotyczących instytucji, zabytków, lokali usługowych, sklepów, fabryk, szpitali etc. Inne, bardziej wyspecjalizowane rodzaje publikowanych kalendarzy to: kieszonkowy, handlowo-przemysłowy, dla rodzin polskich, statystyczno-informacyjny dla kupców czy dla Polaków wyznania ewangelickiego. Zainteresowanie publikacjami podobnego typu można obserwować obecnie. Wraz z koniunkturą na wyjazdy zagraniczne w celu poprawienia jakości bytu (a przynajmniej zasobności portfela) rośnie popyt na informatory dla „wyjeżdżających za granicę”, „wyjeżdżających do pracy” etc., tyle że dziś najważniejsze zdają się być w nich rozmówki językowe.

Konferencja przebiegała w miłej atmosferze, wystąpienia były ciekawe i na wysokim poziomie merytorycznym. Zagadnienia historyczne były uzupełnieniem, wspomnianych na wstępie, prezentacji projektów współcześnie realizowanych przez instytucje książki na terenach przygranicznych. Uczestnicy seminarium mieli też okazję do zwiedzenia niektórych z nich. Miłośnicy historii odwiedzili bibliotekę poaugustiańską w Żaganiu (ową „chlubę Wallensteinową”), zwolennicy współczesności mogli obejrzeć obiecujące zaczątki solidnych księżnic akademickich we Frankfurcie (Viadrina) Si w Słubicach (Collegium Polonicum).

**Emilia Szydłowska**

# Uczmy się od Litwinów

*W maju 2005 roku grupa pracowników Biblioteki Narodowej z Instytutu Bibliograficznego miała okazję zapoznać się z działalnością Litewskiej Biblioteki Narodowej w Wilnie, która pełni również funkcję biblioteki parlamentarnej. Głównym celem wizyty było wszechstronne zaznajomienie się z organizacją prac nad tworzeniem bieżącej i retrospektywnej bibliografii narodowej, kartoteki wzorcowej haseł formalnych i rzeczowych, retrokonwersją katalogu kartkowego biblioteki, działaniem katalogu centralnego oraz ogólną organizacją prac w systemie zautomatyzowanym.*

**L**itewska Biblioteka Narodowa oraz kilkadziesiąt bibliotek litewskich korzysta ze zintegrowanego systemu komputerowego LIBIS (Lithuanian Integrated Library Information System), zbudowanego przez firmę litewską na zamówienie i we współpracy z Biblioteką Narodową. To udane przedsięwzięcie było wynikiem zabiegów wieloletniego dyrektora Biblioteki Vladasa Bulavasa (zmarłego w 2004 roku) oraz jego zastępczyni, kierującej Centrum Bibliografii i Bibliologii dr Reginy Varniene. System zbudowano w ciągu kilku lat i zaczęto stosować pod koniec lat 90. Trzeba powiedzieć, że oparcie się na krajowym systemie komputerowym okazało się rozwiązaniem jak najbardziej prawidłowym i korzystnym, zarówno z organizacyjnego, jak i ekonomicznego punktu widzenia. Przede wszystkim system LIBIS jest stale rozwijany i doskonalony, na przykład od dwóch lat archiwizowane są wszystkie sieciowe dokumenty elektroniczne wyszukiwane według domeny 'lt' [Litwa]. Autorzy systemu znakomicie rozwiązali problem przejmowania (kopiowania) opisów z obcych baz danych za pośrednictwem protokołu Z39.50: dwa „kliknięcia” myszą pozwalają na skopiowanie opisu i podjęcie na nim pracy już jako na swoim. Nie bez znaczenia jest też funkcja kon-

wersji formatu z USMARC na UNIMARC, która jest w system wbudowana i dostępna z klawiatury. System został przygotowany do współkatalogowania, czyli tworzenia wspólnego katalogu centralnego przez wiele bibliotek. Obsługuje cztery bazy: bibliografii narodowej, katalogu Biblioteki Narodowej, haseł wzorcowych oraz katalogu centralnego. Każda z nich funkcjonuje oddzielnie, ale jednocześnie jest zintegrowana z pozostałymi. I tak, wszystkie opisy bibliografii narodowej zachowane w swojej bazie, jednocześnie kopiowane są do bazy katalogowej. Hasła wzorcowe znajdują się w osobnej bazie, ale jednocześnie są wykorzystywane w trzech pozostałych. Warto podkreślić, że poprawka wykonana w bazie haseł wzorcowych jest automatycznie przenoszona do baz bibliograficznych. Każda baza ma swojego administratora, który pośredniczy między bibliotekarzami i informatykami. Druk wszystkich bibliografii w systemie LIBIS jest nieskomplikowany, wykonuje go, według zaprogramowanego schematu, przyuczony pracownik.

Litewska Biblioteka Narodowa jest inicjatorem projektu katalogu centralnego, który w 1993 roku został przyjęty jako program rządowy. Jego realizację zaplanowano na lata 1997-2001. Przed rozpoczęciem prac Biblio-

teka podpisała porozumienia z 16 bibliotekami, tworząc konsorcjum. Obecnie z katalogiem centralnym współpracuje 70 bibliotek. Większość z nich korzysta z systemu LIBIS, oprócz trzech bibliotek akademickich i Biblioteki Akademii Nauk, które pracują w systemie ALEPH. Drugi (konkurencyjny) katalog centralny utworzyły biblioteki akademickie z inicjatywy biblioteki uniwersyteckiej w Kownie.

Biblioteki biorące udział w tworzeniu wspólnej bazy danych książek współpracują na razie w trybie wsadowym (offline), ale już wkrótce przewidziana jest współpraca bezpośrednia (online). Stosowanym formatem opisu jest UNIMARC, a znaki kodowane są według UNICODE, co pozwala zrezygnować z transliteracji i tworzyć opisy bibliograficzne oraz hasła w formie językowej zgodnej z językiem dokumentu. W opracowaniu bibliograficznym stosuje się normy ISBD (International Standard Bibliographic Description), a w opracowaniu rzeczowym hasła przedmiotowe według litewskiej wersji LCSH (Library of Congress Subject Headings) oraz symbole Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej. Oba języki informacyjno-wyszukiawcze utrzymywane są w postaci kartotek wzorcowych.

Od 2003 roku 66 bibliotek litewskich wspólnie tworzy katalog centralny opisów bibliograficznych artykułów, opracowując miesięcznie 15-16 000 artykułów z około 1100 tytułów czasopism i wydawnictw zbiorowych. Około 1500 wybranych opisów bibliograficznych publikowanych jest w miesięczniku – bibliografii artykułów (od 2006 roku jego wydawanie ma zostać zawieszona). Na razie dane przysyłane są przez biblioteki w plikach. System LIBIS zapewnia bezpośrednie przejście od opisu artykułu do opisu czasopisma i odwrotnie. Biblioteki nie biorące udziału w przedsięwzięciu, aby korzystać z bazy danych muszą wykupić abonament.

Oddział Bieżącej Bibliografii, zatrudniający 30 osób, opisuje wydawane na Litwie książki (około 5500) i czasopisma (około 1100). Zrezygnowano natomiast z opracowywania dokumentów muzycznych, nut, dokumentów audiowizualnych oraz ikonografii – ich opisem zajmują się od-

liniai leidiniai” (wydawnictwa ciągłe), półrocznik „Lithuanica”, półrocznik „Garso dokumentai” (dokumenty dźwiękowe i elektroniczne), miesięcznik „Straipsniai” (artykuły) oraz rocznik „Lietuvos Bibliografines Priemonės” (bibliografia bibliografii litewskich).

wszystkie czony litewskiej bibliografii narodowej mają jednaki kształt typograficzny.

Warto podkreślić, że Biblioteka w Wilnie rejestruje dokumenty elektroniczne nie tylko dostępne na nośnikach fizycznych (CD-ROM, DVD) – te publikuje w półroczniku razem z dokumentami dźwiękowymi, ale także dokumenty sieciowe. W ciągu dwóch lat zarchiwizowano ich ponad 7 000 000. Z domeny ‘lt’ wybierane są automatycznie, natomiast z innych domen i adresów wyszukiwane są przez pracowników.

Na podstawie danych bibliografii narodowej, podobnie jak w innych krajach, opracowywana jest statystyka wydawnicza.

Centrum Bibliografii tworzy formalne i przedmiotowe hasła wzorcowe. Obecnie baza haseł wzorcowych formalnych liczy ponad 200 000 rekordów, baza haseł przedmiotowych około 50 000. Opracowaniem haseł wzorcowych formalnych zajmują się wyodrębnione zespoły pracowników. To do nich trafia każda książka z działu inwentaryzacji, gdzie otrzymuje swój numer inwentarzowy, kod kreskowy oraz skrócony opis bibliograficzny. Następnie jest przekazywana pracownikom zajmującym się hasłami wzorcowymi. W Dziale Katalogowania pracownik sporządza opis bibliograficzny, a z kartoteki haseł wzorcowych kopiuje potrzebne hasła formalne (nazwę autora, ciała zbiorowego lub tytuł). Osoby opracowujące książkę przedmiotowo i nadające symbole UKD także korzystają z kartotek wzorcowych.

Baza haseł wzorcowych formalnych powstaje w Bibliotece Narodowej i jest tworzona przez BN, Bibliotekę Akademii Nauk i Bibliotekę Techniczną, które nadsyłają rekordy wzorcowe pocztą elektroniczną w plikach. Pracownicy bibliotek przed przystąpieniem do współkatalogowania zostali przeszkoleni i odpowiadają za poprawność przesyłanych opisów.



W spotkaniu z Reginą Varniene, dyrektorką Centrum Bibliografii i Bibliologii (pierwsza z prawej), uczestniczyły: Jadwiga Sadowska, Danuta Sipavičiute – kierownik Oddziału Bieżącej Bibliografii Narodowej, Danuta Bilikiewicz-Blanc, Anna Nalej i Teresa Golan

powiednie działy zbiorów specjalnych. Poza strukturą Oddziału Bieżącej Bibliografii jest też Pracownia Lithuaników.

Bibliografia bieżąca czasopism ma opis typu rejestracyjnego (nie uwzględnia wszystkich zmian). Biblioteka zamierza zrezygnować z publikowania informacji o wszystkich czasopismach wychodzących w danym roku, poprzestając na bibliografię nowych tytułów.

W Pracowni Lithuaników, która zatrudnia sześć osób, opracowywane są nie tylko książki, ale również czasopisma wydawane za granicą oraz ważniejsze artykuły dotyczące Litwy. Lithuanica rozumiane są bardzo szeroko – jako przedmiotowe, podmiotowe i językowe.

Litewska Biblioteka Narodowa opracowuje i publikuje bieżącą bibliografię narodową „Bibliografijos Žinios” w sześciu częściach. Są to: miesięcznik „Knygos” (książki), półrocznik „Seria-

Oprócz bibliografii narodowej Oddział Bieżącej Bibliografii wydaje także „Ekspres Informacija” oraz zapowiedzi wydawnicze na podstawie danych przysyłanych do CIP (Cataloguing in Publication).

Na uwagę zasługuje bibliografia bibliografii, która powstaje jako pewnego rodzaju „produkt uboczny” przy okazji opracowywania bibliografii innych dokumentów. Pracownik, który tworzy opis bibliograficzny książki, artykułu lub czasopisma zaznacza w odpowiednim polu formatu, że dokument zawiera bibliografię. Ta informacja jest podstawą publikacji bibliografii bibliografii. Taka organizacja pracy jest możliwa, ponieważ wszystkie opisy tworzone są w tym samym formacie i otrzymują jednaki opis rzeczowy (w JHP i UKD), który jest podstawą układu materiału we wszystkich bibliografiach. Trzeba też dodać, że od kilku lat

W 2000 roku zrezygnowano w litewskiej Bibliotece Narodowej z prowadzenia katalogu kartkowego i obecnie wszystkie druki opracowywane są bibliograficznie i katalogowo jedynie w bazach danych. Alfabetyczny katalog kartkowy, liczący 3 000 000 kart, został zeskanowany w ciągu jednego roku przez pracowników biblioteki przeszkolonych przez firmę, od której wypożyczono skanery. W tej chwili trwają prace nad przeniesieniem obrazu kart do postaci w formacie UNIMARC. Uznając te prace za priorytetowe, powołano ośmiuosobową pracownię retrokonwersji. Prace mają być zakończone w 2010 roku. Zeskanowanie jednej karty drukowanej i wprowadzenie jej do bazy kosztuje 0,89 Lt (ok. 1 zł), jednej karty pisanej ręcznie ponad 2 Lt (ok. 2,30 zł). Zrezygnowano z opracowania rzeczowego z autopsji, poprzestając na tych informacjach, które są zapisane na karcie katalogowej.

Biblioteka prowadzi intensywne prace nad pełną retrospektywną bibliografią narodową, poczynając od 1547 roku, gdy ukazał się pierwszy druk litewski, a kończąc na 1940 roku. Piśmiennictwo po 1940 roku zostało zarejestrowane w bieżącej bibliografii narodowej wydawanej przez Litewską Izbę Książki (obecnie część Biblioteki Narodowej). W Zakładzie Narodowej Bibliografii Retrospektywnej pracuje 21 osób. Opisywane są książki, czasopisma oraz zawartość czasopism litewskich i Litwy dotyczących. Kartoteki bibliograficzne zostały zeskanowane, jednak ze względu na jakość części opisów bibliograficznych, trzeba sprawdzać dokumenty z autopsji, aby opisy były jednolite. Osobną kategorię stanowi kilkadziesiąt tysięcy starych druków oraz książek dziewiętnastowiecznych i przedwojennych (w tym bardzo wiele polskich), pochodzących ze zbiorów, które określilibyśmy jako „zabezpieczone” po II wojnie światowej.

Zgromadzono je w kościele przyklasztornym, wykorzystywanym jako magazyn.

Podczas wizyty w litewskiej księżnicy nasza delegacja, w której skład wchodziły: Danuta Bilikiewicz-Blanc z Pracowni Bibliografii Poloników Zagranicznych, Grażyna Federowicz z Zakładu Bibliografii Polskiej 1901-1939, Teresa Golan z Zakładu Bibliografii Zawartości Czasopism, Anna Nalej z Zakładu Przewodnika Bibliograficznego oraz niżej podpisana, miała też okazję zapoznać się z projektami unijnymi dotyczącymi digitalizacji zbiorów, które Biblioteka realizuje wspólnie z Muzeum Sztuki oraz Archiwum Państwowym. Jeden dzień przeznaczaliśmy na zwiedzenie Biblioteki Uniwersyteckiej, której dyrektorem w latach 1930-1939 był Adam Łysakowski, późniejszy dyrektor i organizator Instytutu Bibliograficznego polskiej Biblioteki Narodowej.

Pobyt w wileńskiej Bibliotece Narodowej należy uznać za niezwykle pożyteczny i pouczający. Biblioteka sprawia wrażenie sprawnie zarządzanej placówki (o czym m.in. świadczy dobudowana część budynku, liczba sprzętu komputerowego, jednolite meble, odpowiednio przygotowane sale wystawowe i szkoleniowe). Jej pracownicy realizują w racjonalny sposób pełen zakres zadań bibliograficznych i bibliotecznych, uczestnicząc też we współpracy krajowej i międzynarodowej. Ten dobry wizerunek biblioteki widoczny jest na każdym kroku: od wejścia do biblioteki, przez doskonale wyposażone stanowiska pracy, czytelnie (których jest kilkanaście) i informatoria. Wyjeżdżałam z tej biblioteki z uczuciem zażdrości.

**Jadwiga Sadowska**

Pomysł zaprezentowania wystawy romerowskiej w Niemczech zrodził się w Bibliotece Narodowej podczas wizyty pracowników Staatsbibliothek zu Berlin – Preussischer Kulturbesitz. Wolfgang Crom, kierownik berlińskich zbiorów kartograficznych, po obejrzeniu wystawy uznał, że międzynarodowe znaczenie dorobku Eugeniusza Romera jako geografów, a także jego zasługi na polu kartografii i dydaktyki oraz zaangażowanie w służbę Polsce, zasługują, aby ekspozycję pokazać również w Niemczech. Ważne było również to, że Romer studiował geografię u najlepszych na przełomie XIX i XX wieku geografów niemieckich, a Alfreda Kirchoffa, swojego profesora z uniwersytetu w Halle, z wielkim szacunkiem wspominał do końca życia. Ten fakt oraz życiwe zainteresowanie pracowników Instytutu Geografii Uniwersytetu im. Marcina Lutra w Halle sprawiły, że miejscem gościnnego przyjęcia wystawy zostało to stare uniwersyteckie miasto w Saksonii-Anhalcie.

Ekspozycję urządzono w głównym budynku (tzw. Löwengebäude) zabytkowej części uniwersytetu, w którym obecnie mieści się muzeum uniwersyteckie, przechowujące najcenniejsze zbiory uczelni. Należy do nich wartościowa kolekcja malarstwa (m.in. zbiór portretów rektorów i profesorów oraz cenny wizerunek Marcina Lutra), zabytkowe przyrządy naukowe i miernicze, insygnia władzy rektorskiej, liczący ponad 10 000 obiektów zbiór dawnych rycin, a także egipska mumia. W sali sąsiadującej ze stałą ekspozycją organizatorzy umieścili poświęconą Romerowi wystawę. Ożyła raz jeszcze atmosfera przedwojennego Lwowa, polskiej szkoły i uniwersytetu, Paryża z 1918 roku i oczywiście dawnego Halle. Na wystawę wypożyczono z Biblioteki Narodowej 16 atlasów, 18 map ściennych i podręcznych, 32 książki, ok. 120 fotografii, przygotowanych w Zakładzie Zbiorów Kar-

# Wystawa Romerowska w Halle

23 czerwca 2005 roku w Uniwersytecie im. Marcina Lutra w Halle nad Soławą otwarto wystawę zatytułowaną „Als Student in Halle – der berühmte polnische Geograph Eugen Romer (1871-1954)” („Jako student w Halle – wybitny polski geograf Eugeniusz Romer”). Była ona przeniesieniem znacznej części ekspozycji „Eugeniusz Romer – geograf i kartograf trzech epok”, którą w ubiegłym roku Biblioteka Narodowa uczciła 50. rocznicę śmierci wybitnego uczonego.

tograficznych BN w postaci kolorowych wydruków. Materiał ten uzupełniały kopie map i atlasów oraz dokumentów z kolekcji BN. Wypada zaznaczyć, że zbiorów swych użyły również Biblioteka Jagiellońska oraz Biblioteka Instytutu Geografii i Studiów Regionalnych UW.

Kuratorem wystawy w Halle był kierownik zbiorów kartograficznych w uniwersyteckim Instytucie Geograficznym dr Bruno Tauché, który w lipcu ubiegłego roku zwiedził wystawę w BN, potem zaś przygotował niemiecką wersję scenariusza, dobrał obiekty i opracował sposób ich prezentacji.

Wystawa Romerowska w Halle trwała od 24 czerwca do 28 lipca 2005 roku. Towarzyszył jej okolicznościowy folder w języku niemieckim, opracowany przez dr. Tauché na podstawie dostarczonych przez nas materiałów. W uroczystości otwarcia wzięło udział ok. 30 gości. Nie przybył, niestety, zaproszony przez organizatorów przedstawiciel konsulatu polskiego w Lipsku. Gości powitał kierownik Centralnego Działu Kustoszy i jednocześnie dyrektor uniwersyteckich zbiorów muzealnych dr Ralf-Torsten Speler oraz rektor uniwersytetu w Halle-Wittenberdze prof. dr Wilfried Grecksch.

Po krótkim wystąpieniu kierownika Zakładu Zbiorów Kartograficznych BN Barbary Przyłuskiej, oficjalnego otwarcia wystawy dokonała prof. dr Notburga Protze, dyrektor Instytutu Geografii uniwersytetu w Halle. Następnie głos zabrał kierownik Działu Kartografii Biblioteki Państwowej w Berlinie Wolfgang Crom, główny inicjator przeniesienia wystawy polskiej do Halle. Oficjalną część uroczystości zakończył kurator wystawy, dr B. Tauché, który opowiedział o jej założeniach i układzie, a następnie oprowadził gości po ekspozycji, przybliżając postać i dzieło polskiego uczonego.

Zarówno Wolfgang Crom, jak i Bruno Tauché omawiali szczegółowo kontakty Romera z niemieckimi uczonymi (m.in. z Alfredem Kirchoffem, Albrechtem Penckiem) i wydawcami, wspomnieli o jego kolejnych pobytach na niemieckich uniwersytetach, zwrócili uwagę na walory naukowe jego prac geograficznych i kartograficznych, podkreślili wreszcie fakt, że dzięki postawie polskiego uczonego jako wiceprzewodniczącego Międzynarodowej Unii Geograficznej niemieccy geografowie odzyskali po I wojnie światowej możliwość uczestniczenia w międzynarodowych gremiach geograficznych. Za wydarzenie szczególne w tym zakresie uznali zorganizowany przez Romera w 1934 roku Międzynarodowy Kongres Geograficzny w Warszawie, w którym uczestniczyło kilkudziesięciu przedstawicieli Niemiec i Wolnego Miasta Gdańska.

Wystawę o Romerze włączono do programu urządzanej w Halle od kilku lat *Długiej Nocy z Nauką* (*Lange Nacht der Wissenschaften*) propagującej działalność wyższych uczelni kraju związkowego Saksonii-Anhaltu. Podczas imprezy obejrzało ją kilkaset osób, również spoza uniwersytetu. Wzbudziła także zainteresowanie wśród specjalistów geografów.



Prof. dr Wilfried Grecksch, rektor Uniwersytetu w Halle, Barbara Przyłuska i dr Bruno Tauché podczas otwarcia wystawy Romerowskiej

Wystawę podzielono na pięć działów. Ich zawartość nawiązywała do pierwowzoru warszawskiego, lecz skala przedsięwzięcia była znacznie bardziej kameralna. Na powierzchni ok. 70 m<sup>2</sup> umieszczono 10 ekranów, dzielących przestrzeń sali na trzy części, 13 gablot i jedną dużą witrynę.

Każdy z działów otwierała plansza (poster) z tekstem informującym o jego tematyce i z fotografiami. Postery, dzięki spójnej formie plastycznej i przemysłanej zawartości, mogły zresztą stanowić materiał do samodzielnej ekspozycji. Dobór zdjęć, dokumentów i map był na tyle reprezentatywny, że pozwolił wydobyc najbardziej istotne momenty życia i pracy Romera oraz ukazać jego najważniejsze osiągnięcia.

Nr	Datum der Immatrikulation	Des Studierenden				
		Vor- und Zuname	Geburtsort und Vaterland (Stadt, Provinz)	Alter	Religion	Studium
909	1892	Carl Braune	Gieslabau Nat. Anhalt	25. 10. 1892	agr.	
970		Eugen Romer	Lemberg in Galizien	21. 11. 1892	phil.	

Fragment karty z księgi immatrykulacyjnej Uniwersytetu im. Marcina Lutra w Halle z nazwiskiem Romera (1892)

Dział pierwszy, „Biografia i studia w Halle”, zawierał informacje o pochodzeniu i rodzinie profesora, prezentował zdjęcia ojca, żony, dzieci i wnuków, a także mapę Galicji z miejscami związanymi z rodem Romerów. Kilkanaście fotografii starożytnego Lwowa wprowadzało w specyficzny nastrój miasta, w którym E. Romer spędził większą część swego życia. Wśród obiektów umieszczonych w gablotach znalazły się kopie jego notatek z wykładów z tego okresu, szkice terenowe, zapiski z wycieczek ze studentami, a nawet zachowana w spuściźnie przekazanej Bibliotece Jagiellońskiej pocztówka od A. Kirchhoffa. Cennym uzupełnieniem tych treści były dokumenty z archiwum uniwersyte-

tytu w Halle: księga immatrykulacyjna z personaliami studenta ze Lwowa, wpis do księgi meldunkowej, wreszcie wykaz zajęć, w których uczestniczył podczas pobytu nad Soławą. Z Biblioteki Jagiellońskiej pochodziły wypełnione i podpisane ręką Romera rewery biblioteki uniwersyteckiej w Halle. Dział zamykały fotografie Alfreda Kirchhoffa i Ottona Schlütera, kolegi Eugeniusza Romera z czasów studiów, późniejszego profesora uniwersytetu w Halle.

W dziale drugim, „Geograf i nauczyciel”, przedstawiono dokonania polskiego uczonego w dziedzinie klimatologii, geomorfologii i geografii społecznej. W gablotach znalazły się książki i czasopisma z artykułami i roz-

rolę, jaką w 1918 roku Eugeniusz Romer odegrał w kształtowaniu granic odradzającego się państwa polskiego podczas konferencji pokojowej w Paryżu. Pokazano więc, oprócz fotografii, opracowane wizjonersko przez Romera już w 1916 roku *Geograficzno-statystyczny atlas Polski, Polski atlas kongresowy* z 1921 roku, tekst samego traktatu pokojowego, na koniec zaś egzemplarz Romerowskiego *Pamiętnika paryskiego*, który jest cennym dokumentem tamtych czasów. Podobnie zilustrowano obecność w 1920 roku Eugeniusza Romera jako eksperta na konferencji w Rydze, ustalającej granice Rzeczypospolitej z Rosją Radziecką. Potwierdzeniem osiągnięć profesora Romera jako geografa i jego pozycji w międzynarodowym ruchu geograficznym były liczne dyplomy przyznane mu przez międzynarodowe instytucje i towarzystwa naukowe. Ich kopie zamykały tę część wystawy.

W czwartym dziale, „Kartograf i wydawca”, zaprezentowano publikacje Książnicy-Atlas, wydawnictwa, którego Romer był współzałożycielem i prezesem Rady Nadzorczej przez blisko 30 lat. Otwierał go „Witeź” – znak firmowy Książnicy-Atlas autorstwa Władysława Skoczylasa. Poza zdjęciami przedwojennej lwowskiej i powojennej wrocławskiej siedziby wydawnictwa, pokazano kilkadziesiąt wydanych w tej oficynie atlasów i map. Można więc było prześledzić kolejne wydania *Małego atlasu geograficznego* od pierwszego z 1908 roku aż po ostatni nakład wydania szesnastego, opublikowany w 10 lat po śmierci autora. Okazałe i efektownie przedstawiał się też przegląd krajoznawczych atlasów województw oraz atlasów geograficznych i historycznych dla gimnazjum. Barwne skany pozwalały na pokazanie ich zawartości, sposobu prezentacji treści kartograficznej oraz specyficznej kolorystyki. Podobnie jak na wystawie warszawskiej, najbardziej okazałe, ściennie mapy umieszczono



wzdłuż ścian pomieszczenia. Ich wyeksponowanie i odpowiednie oświetlenie podkreślało kartograficzny charakter wystawy, ukazując w całej krasie tak dobrze nam znane barwy romerowskie. Pokazano tu m.in. mapy: *Planigloby* z 1924 roku, *Afryka* z 1927 roku, *Palestyna* z 1928 roku, serię map Polski z lat 1925-1927: *Polska* (mapa fizyczna), *Rzeczpospolita Polska. Mapa polityczna i Narodowości Rzeczypospolitej według spisu z 30 września 1921 r.*, *Stosunki polityczne i komunikacyjne świata z 1931 r.*, oraz *Deutschland und die Nachbarländer* z 1933 roku. Ta ostatnia, opracowana przede wszystkim jako pomoc do nauki języka niemieckiego, wzbudziła wśród zwiedzających zrozumiałe zainteresowanie. Największą z romerowskich map ściennych: *Polska. Mapa topograficzna, komunikacyjna i administracyjna* z 1929 roku, umieszczono w postaci barwnej kopii na najbardziej widocznym miejscu.

W szczególny sposób wyeksponowano też ostatni dział wystawy, mówiący o Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Warszawie w 1934 roku. Powierzenie przez Międzynarodową Unię Geograficzną profesorowi Romerowi zorganizowania w Warszawie tak ważnego kongresu było ukoronowaniem jego wieloletnich o to starań, a jednocześnie wyrazem uznania dla pozycji i zasług uczonego

dla rozwoju nauk geograficznych. Urządzona wówczas z inicjatywy Romera wielka wystawa światowej kartografii stała się precedensem – pokazy takie miały odtąd towarzyszyć kolejnym kongresom. Jak już wspomniano, kongres warszawski miał istotne znaczenie dla Niemców, ponieważ był pierwszą po I wojnie światowej tak ważną konferencją międzynarodową, na którą zaproszono geografów niemieckich. Z zachowanej dokumentacji wynika, że do Warszawy przyjechali uczeni z wielu ośrodków uniwersyteckich w Niemczech, w tym również z Halle, a niemiecka ekspozycja na wystawie prezentująca stan kartografii na świecie należała do najbardziej okazałych. Na wystawie w Halle zaprezentowano m.in. barwny plakat kongresu, zdjęcie prezydium, teksty referatów uczonych niemieckich zamieszczone w materiałach konferencyjnych, katalog wystawy i zdjęcie z jej otwarcia oraz fotografię ekspozycji niemieckiej. W dziale tym znalazły się również informacje o udziale Romera w międzynarodowym ruchu geograficznym, pełnionych przez niego funkcjach i uczestnictwie w innych kongresach.

Na koniec można pokusić się o porównanie niemieckiego scenariusza wystawy z jego warszawskim pierwowzorem. Z pewnością zabrakło w Halle obszernej informacji o tak ważnym

aspekcie działalności Romera, jak utworzenie i kierowanie Instytutem Kartograficznym, w którym kształtowała się i rozwijała tzw. romerowska szkoła kartograficzna. Tu nabywali doświadczenia redakcyjnego znakomici polscy kartografowie, kontynuatorzy romerowskiej kartografii przez kolejne dziesięciolecia. Zabrakło również informacji o „Polskim Przeglądzie Kartograficznym”, pierwszym w świecie czasopiśmie kartograficznym, założonym i kierowanym przez Eugeniusza Romera. Ogólnie jednak wystawa pokazała postać polskiego uczonego i jego dzieło w sposób zajmujący, życzliwy i w miarę pełny, wydobywając najistotniejsze momenty jego drogi życiowej, działalności i osiągnięć.

Wystawa sponsorowana ze strony polskiej przez Instytut im. Adama Mickiewicza była jedną z imprez odbywających się w ramach programu „Rok Polski w Niemczech”. Jej bohater – profesor Eugeniusz Romer – wybitny geograf, nauczyciel i patriota, zaprezentowany został na niemieckiej ziemi jako znacząca postać polskiej nauki i kultury. I jest w tym fakcie zdumiewające zrzęczenie losu czy wręcz znamieny wyrok historii. Nie sposób bowiem nie wspomnieć, że Romer po zajęciu w 1941 roku Lwowa przez wojska niemieckie ukrywał się przed represjami przez ponad dwa lata. Dziś jeden z największych niemieckich uniwersytetów prezentuje jego naukowy dorobek, osiągnięcia, rzetelnie przedstawia fakty z jego życia i naszej historii. Z pewnością to znak nowych czasów, ale także efekt współpracy konkretnych osób. Trzeba bowiem podkreślić, że przedsięwzięcie to mogło dojść do skutku i osiągnąć tak znaczący wymiar dzięki osobistemu zaangażowaniu dr. Bruno Tauché, który wykazał wielkie zainteresowanie zarówno postacią Eugeniusza Romera, jak i warszawską wystawą.

**Barbara Przytuska  
Zbigniew Kolek**



Fragment ekspozycji w Halle poświęconej Eugeniuszowi Romerowi

# Chińskie impresje

*Współpraca narodowych księżnic Polski i Chin trwa od wielu dziesięcioleci – oficjalnie zapoczątkowała ją umowa podpisana w 1960 roku. Ostatnie lata przyniosły ożywienie tych kontaktów. We wrześniu 2004 roku w BN gościli przedstawiciele chińskiej Biblioteki Narodowej, w czerwcu 2005 roku do Chińskiej Republiki Ludowej na zaproszenie dyrekcji chińskiej księżnicy pojechała delegacja Biblioteki Narodowej.*

**P**rogram wizyty delegacji, w skład której weszli: Michał Jagiełło, dyrektor Biblioteki Narodowej, Elżbieta Stefańczyk, kierownik Działu Gromadzenia i Opracowywania Zbiorów Nowszych oraz Joanna Zarzycka, kierownik Zakładu Zbiorów Ikonograficznych, przewidywał spotkania w Bibliotece Narodowej Chin i Bibliotece Chińskiej Akademii Nauk w Pekinie, Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Hangzhou i Miejskiej Bibliotece w Suzhou. Delegacja złożyła też wizytę w Ambasadzie Polskiej w Pekinie. Pobyt w Chinach był okazją nie tylko do zapoznania się z pracą chińskich bibliotek centralnych i regionalnych, ale też z tradycją, kulturą oraz zabytkami Państwa Środka.

Wizytę rozpoczęły spotkania z bibliotekarzami pekińskich bibliotek. Pekin – Beijing – co w języku chińskim oznacza Północną Stolicę, od XIII wieku pełni funkcję centrum administracyjnego Chin. Dzisiejszy Pekin liczy około 14 000 000 mieszkańców i jest głównym ośrodkiem administracji, przemysłu, nauki, kultury oraz skarbnicą zabytków Państwa Środka.

Biblioteka Narodowa w Pekinie<sup>1</sup>, piąta pod względem wielkości biblioteka na świecie, zajmuje powierzchnię 170 000 m<sup>2</sup>. Jej siedziba znajduje się w dziel-

<sup>1</sup> Zob. D. Murzynowska *Chińska Biblioteka Narodowa w Pekinie*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej” 2004, nr 3, s.41-41.

nicy, w której mieści się wiele uniwersytetów i instytucji naukowych. Prowadzona obecnie rozbudowa księżnicy przewiduje powstanie nowego gmachu o powierzchni 77 000 m<sup>2</sup> (koszt inwestycji – 200 mln USD). Znajdzie w nim siedzibę biblioteka cyfrowa: osiem centrów informacji cyfrowej oraz nowe pracownie digitalizacji. Otwarcie tego kompleksu planowane jest w październiku 2007 roku.

Biblioteka Narodowa posiada bogate i różnorodne zbiory; w jej zasobach znajdują się ponad 24 000 000 woluminów książek. Co roku do zbiorów trafia 600-700 000 woluminów/jednostek. W ramach eo wpływają trzy egzemplarze: dwa do zbiorów, trzeci jest wypożyczany na zewnątrz. W Chinach publikuje około 4000 wydawców. Biblioteka gromadzi także książki w językach mniejszości narodowych zamieszkujących terytorium Chin. Księżni-

ca prowadzi wymianę z około 500 bibliotekami zagranicznymi.

Chińska Biblioteka Narodowa zatrudnia 1300 osób oraz 600 osób na czas określony, dysponuje 46 czytelniami dla poszczególnych kategorii czytelników, w tym 23 czytelniami, w których ponad 2 000 000 woluminów książek dostępnych jest bezpośrednio. Ze zbiorów można korzystać przez 365 dni w roku, a serwis online jest dostępny całą dobę. Chińska biblioteka obsługuje 13-14 000 użytkowników dziennie, wypożyczając ponad 70 000 woluminów. Placówka prowadzi wypożyczenia na zewnątrz – rocznie ponad 2 500 000 woluminów/jednostek.

Funkcje pełnione przez chińską Bibliotekę Narodową można porównać z zadaniami Biblioteki Kongresu USA. Księżnica gromadzi wszystkie wydawnictwa chińskie oraz obce o Chinach, prowadzi badania naukowe, pełni funkcję biblioteki publicznej, jest największym centrum informacji w tej dziedzinie, udziela informacji wszelkim instytucjom państwowym, rządowym i parlamentarnym, wypożycza książki na zewnątrz. Po rozbudowie będzie to największe centrum informacji cyfrowej w Chinach.

Od 2003 roku w chińskiej Bibliotece Narodowej wykorzystywany jest system ALEPH 500. Zbiory są opracowywane zgodnie z formatem China MARC.

Komputerowe bazy danych chińskiej Biblioteki Narodowej liczą:



Budynek chińskiej Biblioteki Narodowej

- 400 000 rekordów bibliograficznych książek chińskich od 1985 roku do dziś
- 670 000 rekordów bibliograficznych książek chińskich od 1975 roku do dziś, z rocznym wpływem około 60 000 rekordów książek chińskich
- ponad 340 000 rekordów bibliograficznych książek w językach zachodnich od 1975 roku
- ponad 10 000 tytułów chińskich wydawnictw periodycznych
- 8 000 tytułów wydawnictw periodycznych w językach zachodnich
- ponad 20 000 rekordów bibliograficznych książek, dokumentów, rozpraw, artykułów pochodzących z grotty Dun Huang odkrytych w 1908 roku<sup>2</sup>
- 60 000 rekordów bibliograficznych materiałów audiowizualnych
- ponad 32 000 rekordów bibliograficznych kronik lokalnych publikowanych od 1949 roku.

Dane opracowywane przez Dział Gromadzenia wykorzystywane

<sup>2</sup> Wraz z przyjściem buddyzmu do Chin w Dun Huang powstała liczna społeczność kulturalno-religijna związana z nową religią. Zbudowano pięć dużych klasztorów charakteryzujących się tym, że budowle przypominające pagody zostały jakby przyklejone do stromych skał chroniąc znajdujące się za nimi jaskinie. Groty w Dun Huang, zwane także Tysiącem Grot Buddyjskich, leżą w zachodniej części Chin, na pustyni Gobi, na południowy-wschód od miasta Dun Huang. Odkryto je na stoku góry Mingsza w czasach panowania dynastii Sui (581-617) i Tang (618-907). Najstarszą z grot wykuto w 366 roku. Do dziś zachowało się ich w tym zespole blisko 500. W czasach dynastii Ming (1368-1644) miejsce to popadło w zapomnienie, zasypane przez piaski pustyni. Dopiero ekspedycje naukowe w 1900 roku pod kierunkiem sir Aurela Steina, Kozłowa i P. Pellioty odkryły na nowo skarby Dun Huang. W jednej z grot znaleziono ogromną bibliotekę manuskryptów buddyjskich i innych. Rękopisy z Dun Huang znajdują się dziś w największych bibliotekach świata, m.in. Bibliothèque nationale w Paryżu, bibliotece British Museum w Londynie. Groty słyną przede wszystkim z malowideł ściennych, które pokrywają wszystkie ściany i sklepienia – około 45 000 m<sup>2</sup> powierzchni.

są przez wszystkie biblioteki kraju. Biblioteka Narodowa Chin przygotowuje i publikuje bibliografię narodową „China National Bibliography”, narodowe katalogi centralne oraz katalogi zbiorów.

W magazynach zbiorów rzadkich chińskiej księżnicy przechowywane są ponad milion obiektów – kości ze znakami chińskimi, rękopisów, druków, a wśród nich ok. 16 000 woluminów książek powstałych między V a X wiekiem oraz 1 675 000 woluminów książek drukowanych między X a XIV wiekiem.

Do najcenniejszych obiektów należą inskrypcje na kamieniach, na których przed wynalezieniem druku ryto dokumenty wydawane przez cesarzy i odbijano na papierze. Stare odbitki z kamienia wykorzystywane były jako podręcznik kaligrafii. Do najstarszych istniejących książek należy zapis partii szachów chińskich. Z grotty Dun Huang pochodzi zapisany na zwoju artykuł naukowy z III wieku n.e. omawiający proces kształtowania się struktur państwa. Zwój, który przechowywany był w liściach służących jednocześnie do odkażania, po przeprowadzeniu zabiegów konserwatorskich włożono do pudełka z drewna sandałowego – w ten sposób przechowywane są wszystkie tego typu obiekty – i umieszczono w szafie z tego samego drewna. W kolekcji znajdują się

też cenne obiekty z okresu dynastii Song (590-1279): należąca niegdyś do zbiorów cesarskich dwunastowieczna księga buddyjska na papierze wykonanym z kory drzewa sandałowego, w której tekst, zgodnie z tradycją, poprzedzają ilustracje, oraz dwa dzieła filozoficzne wydrukowane na papierze bambusowym. Innym cennym zabytkiem jest tekst buddyjski zapisany na zwoju, pochodzący z okresu dynastii Tang (618-907). Jest dziełem mnicha podróżującego z Chin do Indii, któremu przypisuje się wprowadzenie do Chin buddyzmu. Zwój, który uległ zniszczeniu podczas wojny chińsko-japońskiej, konserwatorzy rozklejali przez ponad 10 lat.

W zbiorach pekińskiej księżnicy znajduje się też odbity z kamienia plan miasta Suzhou z początku XIII wieku. Miasto ze względu na liczne kanały nazywane było Wenecją Wschodu. Zupełnie wyjątkowym obiektem w kolekcji jest wielka encyklopedia chińska cesarza Tien Lou z 1773 roku – rękopis w 36 304 tomach liczących łącznie 700 000 000 znaków. Książka powstała w siedmiu egzemplarzach.

Zrozumiałe, że tak cenna i liczna kolekcja wymaga nieustannych zabiegów dla jej zabezpieczenia i jest przedmiotem szczególnej troski. W Pracowni Konserwacji Książki zatrudnionych jest 12 specjalistów, którzy rocznie konserwują 1000 egzemplarzy i 400 me-



Inskrypcje cesarskie na kamiennych płytkach (II wiek n.e.) ze zbiorów Biblioteki Chińskiej Akademii Nauk



Gmach biblioteki w Suzhou

trów zwojów. Pracownia prowadzi ręczne odkwaszanie zbiorów. Do prac wykorzystywana jest własnego pomysłu maszyna do wypełniania masą papierową ubytków w książkach i zwojach. W Chinach nie ma wyższych uczelni kształcących konserwatorów. Wiedza i umiejętności przekazywane są z pokolenia na pokolenie.

Odwiedziliśmy też oddział Biblioteki Narodowej (Branch Library) mieszczący się w budynku z 1929 roku, położonym malowniczo nad jeziorem. W gmachu

o kubaturze 30 000 m<sup>2</sup> przechowywana jest kolekcja książek licząca 2 000 000 woluminów: 1 640 000 woluminów to stare książki chińskie, ponad 10 000 tytułów dotyczy historii lokalnej, 3000 tytułów z zakresu genealogii, a 300 000 woluminów to wydawnictwa rządowe, roczniki, wydawnictwa elektroniczne. Biblioteka posiada sześć czytelni. Prowadzi działalność naukową, popularyzatorską, edukacyjną oraz wydawniczą i wystawienniczą.

Trzecia z odwiedzonych przez nas pekińskich księżnic, Biblioteka Chińskiej Akademii Nauk, została utworzona w 1950 roku. Stanowi centrum informacji naukowej m.in. w dziedzinie medycyny i rolnictwa, ma około 90 filii w instytucjach naukowych i uczelniach. Nowoczesny budynek o kubaturze 41 000 m<sup>2</sup>, w którym się obecnie mieści, otwarto przed dwoma laty. Biblioteka składa się z siedmiu wydziałów: gromadzenia materiałów naukowych, tworzenia zapisów cyfrowych i baz danych; usług informacyjnych dla kadry naukowej; nowych technologii; wydziału studyjnego zajmującego się przygotowaniem naukowych materiałów dla rządu; edukacji i rozwoju; wydziału kształcenia studentów w zakresie bibliotekarstwa i informacji na poziomie wyższym i studiów doktorskich (biblioteka ma uprawnienia wyższej uczelni) oraz Archiwum Akademii Nauk.

Biblioteka przechowuje ponad 6 000 000 woluminów książek oraz bogate zbiory cyfrowe, około miliona książek jest dostępnych na półkach w czytelniach. Książnica prenumeruje blisko 4000 tytułów zagranicznych czasopism naukowych i elektronicznych oraz gromadzi około 3000 tytułów chińskich czasopism elektronicznych, 9 000 tytułów tradycyjnych czasopism chińskich oraz bazy danych, które są udostępniane wszystkim czytelnikom. Biblioteka jest czynna przez cały rok.

W zasobach Biblioteki Chińskiej Akademii Nauk znajduje się m.in. około 600 000 dokumentów historycznych, w większości dotyczących dynastii Ming (1368-1644) i Quing (1644-1911). Wśród cennych i rzadkich obiektów na wyróżnienie zasługują inskrypcje na kamieniu z II wieku n.e., księga buddyjska z okresu panowania dynastii Tang, a także jedenastowieczna księga buddyjska, rękopis cesarza Kang Xi Paior panującego w latach 1662-1722, rysunek kolorowany z okresu dynastii Quing przedstawiający schemat bitwy, manuskrypt cesarskiego urzędnika Sin Zexu (1785-1850) dotyczący wojen opiumowych, a także miedzioryt z 1829 roku ze sceną rebelii ujgurskiej oraz płyta miedziorytnicza, z której wykonano odbitkę.

Następną odwiedzoną przez nas księżnicą była Biblioteka Publiczna w Hangzhou istniejąca od blisko stu lat. Hangzhou jest stolicą Zhejiang, jednej z najmniejszych chińskich prowincji, leżącej na południe od Szanghaju i liczącej ponad 44 000 000 mieszkańców. Książnica pełni funkcje biblioteki wojewódzkiej i ma filie w mieście oraz regionie. Najstarszy z trzech budynków przez nią zajmowanych wzniesiono ok. 1911 roku od razu z przeznaczeniem na bibliotekę publiczną. Najnowszy wybudowano w 1998 roku. Biblioteka, która przechowuje około 5 000 000 woluminów zbiorów, w tym ponad milion starych książek oraz 800 000 egzem-



Blok katalogowy z drewna sandałowego w bibliotece w Hangzhou



Osiemnastowieczna rękopiśmienna encyklopedia cesarska z biblioteki w Hangzhou

plarzy książek od XVI do XX wieku znajduje się na czwartym miejscu w kraju pod względem wielkości zbiorów. Gromadzone są także czasopisma i gazety z ubiegłego wieku.

Czytelnie i magazyny są klimatyzowane. Wszystkie książki przechowywane są w deszczułkach z drzewa sandałowego, a na dokumenty cesarskie przeznaczono specjalne szafy. Najstarsze obiekty w kolekcji to księgi buddyjskie pochodzące z groty Dun

Huang. W zbiorach znajduje się też jeden egzemplarz księgi buddyjskiej z XIV wieku oraz jeden z siedmiu egzemplarzy encyklopedii cesarskiej liczącej 36 304 tomy – planuje się wydanie jej reprintu (jeden egzemplarz tego dzieła znajduje się też w chińskiej księżnicy narodowej).

Biblioteka ma własną pracownię konserwacji. Katalog komputerowy Biblioteki jest prowadzony w systemie INNOPAC.

Biblioteka w Hangzhou organizuje liczne imprezy z myślą o czytelnikach i mieszkańcach miasta. Uczestniczyliśmy w otwarciu wystawy fotograficznej „Zachwyty książkami”, na której zaprezentowano 80 zdjęć z różnych regionów Chin, przedstawiających radość ludzi z obcowania z książką.

Ostatnią z odwiedzonych przez nas bibliotek była placówka biblioteki miejskiej dla 7 000 000 mieszkańców tego miasta o bogatych tradycjach historycznych i kulturalnych. Suzhou, założone ok. V wieku p.n.e., to jedno z najstarszych miast w dorzeczu rzeki Jangcy. Od stuleci było uznawane za jedno z najpiękniejszych miast Państwa Środka. Stare chińskie przysłowie mówi „W niebie jest raj, a w Chinach raj jest w Suzhou i Hangzhou”.

Siedziba biblioteki składa się z budynku z początku XX wie-

ku oraz nowoczesnego obiektu przekazanego księżnicy przez Urząd Miasta przed czterema laty. Łączna kubatura budynków wynosi 18 000 m<sup>2</sup>. Zbiory biblioteki liczą 1 200 000 woluminów. Codziennie korzysta z nich od 3 do 5000 czytelników, a w okresie wakacyjnym około 8000. Rocznie obsługiwanych jest 1 500 000 użytkowników, 180 000 z nich posiada stałą kartę czytelnika. Wszystkie usługi placówki są bezpłatne. W ciągu najbliższych pięciu lat planowane jest utworzenie 50 filii biblioteki. Placówka zatrudniająca 79 osób oraz 60 osób na czas określony, służy lokalnej społeczności poprzez działalność edukacyjną. Organizuje bezpłatne koncerty i wykłady naukowe dla mieszkańców. Działalność biblioteki finansuje miasto i ono zapewnia obsługę administracyjno-księgową i ochronę.

W trakcie wizyt w bibliotekach chińskich polska delegacja przedstawiała specjalnie przygotowaną przez Elżbietę Stefańczyk, Joannę Zarzycką i Wydawnictwo BN prezentację na CD-ROM-ie *National Library in Warsaw. History – Collections – Activities*. Do zbiorów odwiedzanych placówek zostały też przekazane publikacje tradycyjne i elektroniczne dotyczące BN.

Rozmowy prowadzone z przedstawicielami odwiedzanych bibliotek były niezwykle rzeczowe i serdeczne. Obie strony przedstawiły szereg propozycji zacieśnienia współpracy, także niezwiązanej ściśle z działalnością biblioteczną. Na przykład chińska Biblioteka Narodowa przedstawiła propozycję zorganizowania kilku wystaw, które mogłyby zostać zaprezentowane w BN: „Druk chiński i malarstwo książkowe (ilustracje)”, „Historia książki chińskiej”, „Najcenniejsze zbiory chińskiej Biblioteki Narodowej”, „Język, kaligrafia i książki”, „Od obrazu do znaku”.

**Elżbieta Stefańczyk**  
**Joanna Zarzycka**



Jedno ze zdjęć zaprezentowanych na wystawie „Zachwyty książkami” w bibliotece w Hangzhou

# Konserwatorzy z Biblioteki Narodowej w Egipcie

*Pod koniec lutego 2005 roku naukowcy z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego, prowadzący prace wykopaliskowe w Egipcie odkryli cenne koptyjskie kodeksy. O pomoc konserwatorską przy ich oczyszczeniu poproszono Izabelę Mazur i Janinę Wielowiejską z Zakładu Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych Biblioteki Narodowej. [Red.]*

**O**d kilkudziesięciu lat na terenie Egiptu działa Polska Misja Archeologiczna prowadząca w wielu miejscach tego kraju prace wykopaliskowe. Archeolog Tomasz Górecki kieruje badaniami pustelni koptyjskiej znajdującej się na pustyni w Sheikh Abd el-Gurna w Tebach na wysokości Luksoru, gdzie przed tysiącami lat koptyjscy mnisi żyli w ascezie, modląc się i pokonując trudy dnia codziennego. Na terenie „śmietnika” obok

pustelni Polacy odkryli niezwykle zabytki piśmiennictwa – trzy księgi, które przeleżały w pustynnym piasku, a właściwie drobnych kamyczkach i pyłe, kilkanaście stuleci, narażone na wysokie temperatury, palące słońce, rzadkie, lecz ulewne deszcze. Stan znaleziska sprawił, że niezbędna była pomoc konserwatora zajmującego się starymi księgami i rękopisami. Na podjęcie decyzji o wyjeździe było parę godzin, na przygotowanie się do podróży trzy dni. Czwartego

dnia, po uzyskaniu urlopu wypoczynkowego w BN, siedziałyśmy już w samolocie. Przed nami była wielka niewiadoma: nieznan kraj, niezwykle znalezisko i olbrzymia odpowiedzialność. Archeolodzy bardzo ostrożnie przenieśli księgi do budynku, w którym przechowywane są fragmenty kamiennych ścian i malowideł wydobyte ze świątyni Hatszepsut w Deir el-Bahari. W spartańskich warunkach, na stole zbitym z desek zobaczyłyśmy wstępnie oczyszczone kodeksy. Dech nam zaparło. Przed nami leżały dwie papirusowe księgi oprawne w skórzane okładki oraz księga pergaminowa w okładkach drewnianych. Kodeksy zachowały formę księgi, ale nie spełniały jej funkcji, ponieważ nie można było otworzyć okładek ani przewrócić kart, aby przeczytać tekst. Po stuleciach przebywania w piasku księgi stały się właściwie destrukcjami. Karty papirusowe i papirusowa makulatura okładek dwóch ksiąg oraz pergaminowe karty trzeciej zostały tak przesuszone, że zetlały, zbutwiały i scaliły się. Księgi zdeformowały się, okładki uległy znacznemu uszkodzeniu, całość stała się bardzo krucha i delikatna. Mimo tak dużego zniszczenia, księgi te stanowią substancję zabytkową. Dotyczy to zarówno pozostałości ich zdobionych opraw skórzanych, szycia, konstrukcji, zamknięcia na drewnianą zatyczkę i skórzane paski, jak i atramentowego zapisu na kartach. Zrozumiałe więc było pragnienie naukowców, aby zapoznać się z tekstem ukrytym w środku, zwłaszcza, że z tego okresu zachowało się niewiele pisanych materiałów źródłowych. Presja była ogromna. Dylemat konserwatora również. Przecież każda próba otwarcia ksiąg, szczególnie w tak prymitywnych wa-



Moment odświeżenia kodeksów na profilu wykopaliska



Scalone  
karty kodeksu



Rozdzielanie  
kart



Karty kodeksu  
po otwarciu

runkach, bez sprzętu i zaplecza pracowni konserwatorskiej, mogła spowodować zniszczenie ich delikatnej, zetłalej konstrukcji. Pracę rozpoczęliśmy od dokładnego mechanicznego oczyszczenia obiektów z pyłu i piachu, a następnie podjęliśmy próbę delikatnego podważenia okładek w księgach papirusowych. W jednej udało się uchylić okładki na tyle, aby wykonać fotografię tekstu

tylko na jednej stronie, a w drugiej, mniej zdeformowanej, na paru stronach. Zapis atramentowy zachował się doskonale, tekst koptyjski był czytelny, co pozwoliło archeologom na ustalenie, że księgi pochodzą z przełomu VII i VIII wieku. Jedna z nich jest zbiorem reguł i praw wspólnoty kościelnej, a druga opisem życia i dokonań miejscowego biskupa. Niestety, sklejone ze sobą perga-

minowe karty trzeciej księgi w takich warunkach były nie do rozdzielenia.

Niemniej wielką satysfakcję sprawiło nam, że pomogliśmy archeologom we wstępnym oczyszczeniu i zabezpieczeniu zabytków, oraz że dzięki otwarciu kodeksów umożliwiłyśmy poznanie fragmentów tekstu, co pozwoliło na identyfikację obiektów. Wszystkie etapy naszej pracy dokumentował fotografik Maciej Jaworski.

Wielki problem konserwatorski pozostał: żeby odczytać resztę tekstów trzeba oddzielić okładki od bloków, a także oddzielić od siebie poszczególne karty i zakonserwować je. Jak jednak zachować przy tym pierwotną formę ksiąg? Obecnie zabytkowe papirusy po konserwacji, w celu ich zabezpieczenia, umieszcza się między dwiema szybami – jest to bowiem materiał piśmienniczy bardzo delikatny, kruchy i zetłwały. Nie ma problemu, jeśli jest to pojedynczy, jednostronnie zapisany zwój. Jeśli jednak umieści się między szybami karty, które pierwotnie tworzyły arkusze i składki, to już nie będzie to kodeks, a na pewno nie oprawny. Chociaż wspomnianą metodę stosuje się w Egipcie i do kodeksów. Nawet propozycja zachowania w obecnym stanie oddzielonych podczas konserwacji okładek i umieszczenia ich na nowych, odpowiednio postarzonych makietach papirusowych bloków nie budzi powszechnej akceptacji, ponieważ w makulaturze okładek mogą znajdować się teksty jeszcze starsze od odkrytych. Tak ważne decyzje dotyczące losu manuskryptów musi podjąć komisja konserwatorów, koptologów, egiptologów.

Obecnie wszystkie trzy księgi zostały umieszczone w pudłach i złożone w egipskim magazynie zabytków wydobytych z wykopalisk, gdzie czekają na opracowanie programu prac konserwatorskich, a następnie ich przeprowadzenie już w warunkach pracowni restauratorskiej.

**Janina Wielowiejska**

# Proza kobiecych marzeń

**Ewelina Maria Szyszkowska**  
**Odmiany uczuć. Popularny**  
**romans kieszonkowy w Polsce**  
**1990-2000. Warszawa,**  
**Biblioteka Narodowa 2003**

Kiedy po roku 1989 pojawiły się pogardliwe określenia „ludlumi” i „harlekiny”<sup>1</sup>, stanowiące wyraz hysterii i zawodu środowisk intelektualnych kształtem, jaki przybierały preferencje czytelnicze w wolnej Polsce, mało kto spodziewał się zapewne, jak szybko nastąpi pogodzenie się z tym stanem rzeczy. Dziś sytuacja się odwróciła i nawet studentom filologii polskiej trzeba długo tłumaczyć, że liczba sprzedanych egzemplarzy książki nie powinna zamykać dyskusji nad nią (skoro się sprzedaje się, to jest dobra), a wprost przeciwnie – pytanie o specyficzne reguły funkcjonowania i znaczenia powieści popularnych jest szczególnym wyzwaniem dla badaczy literatury. W polskim literaturoznawstwie ten obszar badań nadal pozostaje rozpoznany w stopniu nieadekwatnym do skali zjawiska, jakim jest, także krajowa, literatura popularna.

Co prawda już w 1973 roku Czesław Hemas opublikował *Potrzeby i metody badania literatury brukowej*<sup>2</sup>, przez długie lata jego propozycje nie miały dostatecznego rezonansu i dopiero realia rynku książki po 1989 roku zmusiły badaczy do podjęcia w bardziej systematyczny sposób tych zagad-

<sup>1</sup> Pozwalam sobie tu na odejście od terminu „harlequin”, którego używa Ewelina Szyszkowska, choć zdaję sobie sprawę, że „harlekin” w polskim zapisie może być terminem nieco pejoratywnym, ale wydaje mi się, że pozostaję tu w zgodzie z tradycyjnym rozumieniem tego pojęcia.

<sup>2</sup> *O współczesnej kulturze literackiej*. Pod red. M. Hopfinger i S. Żółkiewskiego, T. 1, Wrocław 1973.

nień. W 1997 roku wydano solidny *Słownik literatury popularnej* pod redakcją Tadeusza Żabskiego, co wraz z periodycznie ukazującą się „Literaturą i Kulturą Popularną” oraz innymi jeszcze pokrewnymi publikacjami stanowi dobrą podstawę rozwijania wiedzy o popularnej literaturze w Polsce. W ten nurt badań wpisuje się Ewelina Szyszkowska swoją książką *Odmiany uczuć. Popularny romans kieszonkowy w Polsce 1990-2000*. Wpisuje się zresztą w sposób bardzo konsekwentny. *Chodzi przede wszystkim o to – pisze autorka – aby zerwać z porównaniami literatury popularnej z wysokoartystyczną według kryteriów stosowanych do oceny tej ostatniej, ponieważ z zasady prowadzi to do ocen dyskredytujących tę pierwszą, a co gorsza – zamyka dyskusję na jej temat, pozostawiając nas bez odpowiedzi na pytanie, dlaczego literatura popularna jest tak chętnie czytana.*

Celem konkretnym, jaki postawiła sobie autorka, było opisanie dwóch najpopularniejszych serii książek masowo kupowanych w latach 90. – romansów z serii Harlequin-Romance wydawnictwa Arlekin (na przykładzie rocznika 1996) oraz cyklu „Saga o Ludziach Lodu” [dalej – „SoLL”] autorstwa Margit Sandemo, publikowanego przez wydawnictwo Pol-Nordica. By tego dokonać, Szyszkowska odwołuje się do jednej z ciekawszych koncepcji badań nad masowo czytaną literaturą, sformułowaną przez Umberto Eco w mało znanej a doskonałej książce *Superman w literaturze masowej*. Jej autor formułuje prostą, a przecież trafną uwagę, że różnicę między powieścią artystyczną a popularną da się sprowadzić do następującego stwierdzenia: pierwsza zawiera „problem”, z którym musi zmierzyć się czytelnik, druga zaś niesie „pocieszenie”, dzięki któremu masowy odbiorca czuje kompensacyjną radość z lektury.

Oczywiście rozróżnienie takie byłoby niewystarczające, gdyby nie wskazanie, sformułowane przez Eco, aby literaturę popularną opisywać z potrójnej perspektywy. Pierwszą stanowi przemysł wydawniczy, gdyż jego strategie są jednoznacznie wpisane w masowe wymagania odbiorców, dotyczące także ceny, okładki, a nawet rozmiaru książki. Drugą perspektywę otwierają techniki narracyjne, które przez uproszczony obraz świata, schematycznych bohaterów oraz przewidywalną fabułę prowadzą czytelnika do upragnionego finału. Powiązana z tym jest trzecia perspektywa: zawarta w powieści popularnej „ideologia pocieszenia” – jak nazywa ją Eco – opiera się na utwierdzeniu czytelnika w przekonaniu o nieuchronności zwycięstwa dobra nad złem, ale także na wskazywaniu dobrych i złych w zgodzie z potocznymi wyobrażeniami na ten temat. Problem w tym – jak mówi Eco w *Supermanie w literaturze masowej* – że w powieściach tego rodzaju rozwiązanie problemów zawsze przychodzi z zewnątrz, na przykład w postaci jakiegoś „supermana” lub szczęśliwego zbiegu okoliczności, i nie jest efektem dojrzewania bohaterów.

Szyszkowska słusznie kładzie nacisk na ową „ideologię pocieszenia”, gdyż zdaje sobie sprawę z tego, jak ogromne ma to znaczenie nie tylko dla odbiorcy wirtualnego, ale i rzeczywistego. Ze





sprawnie przygotowanymi narzędziami – i bez zwykłych w tym wypadku uprzedzeń – autorka *Odmian uczuć* przystępuje do bardzo drobiazgowych i wieloaspektowych opisów i analiz „harlekinów” i „SoLL”.

Precyzyjnie ukazuje, jak powstawał ich rynkowy sukces, jak w latach 1995-1996 następuje kryzys, który prowadzi do ustalenia się trwałej pozycji najpoczytniejszych powieści popularnych na polskim rynku wydawniczym. Warto wiedzieć, że od 1996 roku ta pozycja nie zmienia się, a „harlekiny” stanowią 40% (!) rynku literatury pięknej w Polsce. Dla bywalców księgarń i bibliotek może to być zaskoczeniem, ale przecież to właśnie dystrybucja przez sieć kiosków sprawia, że serie powieści popularnych utrzymują swą cichą dominację.

Kto zatem czyta „harlekiny” czy „SoLL”? Otóż na podstawie badań, na które powołuje się autorka, można powiedzieć, że projektowanym czytelnikiem jest kobieta w wieku od 20 do 50 lat, z wykształceniem średnim lub zawodowym, o średnich dochodach, [która] mieszka w małym lub średnim mieście. I choć nie oznacza to, że książki tego typu są czytane tylko przez takiego odbiorcę, to jednorodność projektowanego czytelnika jest szokująca. Antonina Kłoskowska użyła w *Kulturze masowej* pojęcia „homogenizacji” na określenie ujednolicenia, jakiemu poddawane są wszystkie produkty życia, także na poziomie założonego odbiorcy. W *Odmianach uczuć* ta homogenizacja jest widoczna jak na dłoni. Ujednolicenie pojawia się już na poziomie form narracji, gdzie czytelność tekstu stanowi warunek podstawowy. Założenie prostoty, jasności, zrozumiałości sprawia, że w książkach tego typu można wskazać przewagę zdań prostych nad złożonymi, typową proporcję między dialogiem a partiami narracyjnymi (autorzy szczególnie chętnie nadużywają dialogu). Autorka ukazuje, jak tworzy się

sztuczne napięcie narracyjne; w „harlekinach” na przykład budowane jest ono na zasadzie pseudokonfliktów między parą głównych bohaterów, którzy z nieodwołalnością niemal z greckiej tragedii dążą do... szczęścia, czyli małżeństwa. Te układy fabularne są realizowane w powieściach popularnych z żelazną konsekwencją i nie ma mowy o jakichkolwiek niespodziankach. Dlaczego? Dlatego, że tylko pod tym warunkiem spełniona może zostać pocieszycielska funkcja opowieści.

Szyszkowska wyróżnia dziewięć układów, które wprawiają w ruch powieściową maszynę (m.in. błąd młodości, problemy małżeńskie, wypadek). Najistotniejsza jednak jest tu niewielka ich ilość – setki tytułów co roku produkuje się z niewielkiej liczby narracyjnych prefabrykatów.

Ukazanie tego ubóstwa pisarskiego jest doskonałą wskazówką specyfiki powieści popularnej. Drobiazgowy opis procesu produkcyjnego literatury masowej, którego autorka dokonuje w dwóch pierwszych rozdziałach jest największą wartością książki. Dodatkowo autorka pokusiła się o ukazanie w rozdziale trzecim („Kobieta – małżeństwo – rodzina”) wzorów osobowych prezentowanych w dwóch omawianych seriach. W rozdziale czwartym („Świat przedstawiony”) wskazała na podstawowe cechy tegoż, a w piątym („Wartości i tradycje”) dokonała opisu aksjologii, która rządzi poczynaniami bohaterów. Te rozdziały, choć pozostawiają uczucie niedosytu w warstwie interpretacyjnej, należą do najciekawszych w książce, pokazują bowiem, jak bardzo konsekwentne i dydaktyczne pozostają już od wieków powieści popularne.

Centralne miejsce w „harlekinach” i w „SoLL” zajmują wizerunki kobiet, które kreowane są w zaskakująco stereotypowy i jednorodny sposób. Ciekawe, że niezależnie od statusu społecznego, różnic osobowościowych, pozycji zawodowej czy pochodzenia, ko-

biety określane są ostatecznie przez cechy takie, jak uczuciowość i niewinność, a ich przeznaczeniem jest spełnienie się jedynie jako żona i matka. W finale, który przecież zawsze jest happy endem, kobiety rezygnują ze swoich planów i ambicji, aby skazać się na wymarzony los małżonki. Ten paradoks ciekawie opisał cytowany przez Szyszkowską T. Modelski: *Bohaterka może odnaleźć szczęście w wyniku złożonego procesu samozaprzeczenia, wyparcia się swoich agresywnych instynktów, poświęcenia swojej dumy i – niemalże – swojego życia*. Postać kobieca staje się w ten sposób bierna, skazana na męskie wsparcie i mogąca realizować swe najgłębsze pragnienia jedynie w męskich ramionach. Nawet w pozornie zupełnie odmiennych kreacjach bohaterek „SoLL” kobiety realizują się głównie w walce o uczucie oraz w sferze irracjonalnej – wróżb, magii, znachorstwa.

Podobnie ma się sprawa z kreacją świata przedstawionego, który zawsze ma charakter odrealniony. Jak pisze Szyszkowska: *Świat w harlekinach przypomina niebo na ziemi, natomiast bohaterów „Sagi o Ludziach Łodu” od piekła dzieli tylko krok*. Także wartości są prezentowane w równie uproszczony sposób – w „harlekinach” mamy do czynienia z mieszczańskim etosem, którego podwaliny tak jasno scharakteryzował już Benjamin Franklin (praca, profesjonalizm, uczuciowość, użyteczność, praktyczność, poleganie na sobie). W „SoLL” punktem odniesienia jest bańkowa wizja świata, częściowo adaptowana z tradycji skandynawskich.

Można zadać sobie pytanie, co jest efektem kreacji świata i zaludniającego go postaci? Po pierwsze, mimo drobnych różnic między seriami, obie tworzą „świat bez luk”, typowy dla myślenia magicznego, irracjonalnego. Świat powieści popularnych pozbawiony jest paradoksów, sprzeczności, niespodziewanych wydarzeń. To dodatkowo podbudowuje „ideologię pocieszenia”, która stanowi podstawę psycho-



logicznego oddziaływania roman- su popularnego. Jednak w wypad- ku polskiego czytelnika mamy do czynienia także z dodatkowymi kontekstami lektury. „Harlekiny” ukazują polskiemu odbiorcy świat, który jawi mu się jako ba- śniowy, bo to, co dla przeciętnego zachodniego odbiorcy stanowi normę ekonomiczną, dla polskie- go jest obrazem pragnień. Natomi- ast „SoLL” wprowadza nie tylko element egzotyki skandy- nawskiej, ale odwołuje się do po- tocznych wyobrażeń świata, które znajduje swoje źródło także w roz- budowanych wątkach magicz- nych w prasie kobiecej.



Po drugie, wydaje się, że po- pularność omawianych serii stano- wi wyraźne świadectwo, jak trudno zachować spójność wy- obrażeń społecznych. Trudno- ści wynikają z sytuacji transfor- macji społecznej, w której trak- cie zmieniają się nie tylko tradycyjne wartości, ale także role społeczne przypisywane płciom. Z zainteresowania czy- telniczego w sposób oczywisty wynika pragnienie, żeby te war- tości w nowej, atrakcyjnej i ade- kwatnej do współczesnej sy- tuacji formie odnaleźć. Bo- haterki „harlekiców”, które re- alizują się w świecie wyidealiz- owanego kapitalizmu, mogą stać się wzorcami osobowymi dla społeczności starającej się przystosować do nowych wa- runków właśnie dlatego, że re- alizują się one w bardzo trady- cyjnym modelu życia.

Pytania wyżej postawione i odpowiedzi na nie udzielone wykraczają poza przedstawi- one przez Szyszkowską analizy, autorka nie idzie tak daleko w swych interpretacjach, wyda- je się, że właśnie tych kilku oczywistych wniosków zabrakło. Praca autorki spełnia jed- nak bardzo ważną rolę: wska- zuje, że bez rozpoznania typo- logicznego tej literatury nie sposób sobie poradzić z kłopotami recenzentów, bezradnych wobec fenomenu popularności wielu pisarzy współczesnych, bezradnych także wobec jako- ści tych powieści. Bez rozwija- nia refleksji nad specyfiką po- wieści popularnej mogą oni je- dynie powtarzać jak mantrę liczby dotyczące sprzedanych egzemplarzy jako ostateczny powód do wartościowania po- szczególnych powieści, zapomi- nając o tym, że powieść popu- larną można oceniać wedle spe- cyficznych dla niej kryteriów. Udowodniła to także Ewelina Szyszkowska, która wobec „harlekiców” i „SoLL” nie mu- siała bezradnie rozkładać rąk.

**Marcin Wieczorek**

**N**a ogłoszoną w 1978 roku I Listę Światowego Dzie- dzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO, po- śród 12 obiektów z całego świata wpisano dwa polskie: Stare Mia- sto w Krakowie i kopalnię soli w Wieliczce. Jest to miejsce w pełni zasłużone, bowiem Żupy Wielic- kie, jak je nazywano, zajmowały szczególnie miejsce wśród dawnych ośrodków europejskiego górnic- twa. Nie dziwi więc fakt, że osiem- nastowieczne plany Żupy Wielic- kiej i miasta Wieliczka, autorstwa geometry Marcina Germana, wy- dane w Gdańsku przez Wilhelma Hondiusa w 1645 roku w postaci wielobarwnych sztychów, zali- czane są do najcenniejszych objek- tów w zbiorach Biblioteki Naro- dowej.

Z inicjatywy Biblioteki Naro- dowej i przy finansowym wspar- ciu Krajowego Depozytu Papie- rów Wartościowych S.A., wy- dawnictwo BN opublikowało reprodukcje owych sztychów przedstawiających plan miasta Wieliczki oraz trzy poziomy ko- palni. Wszystkie mapy mają orientację SSW i zostały wydane w formacie 38,4×49,3 cm, w skali (około) 1:3800, zgodnej ze skalą miedziorytów Hondiusa. Na każ- dej mapie, obok planu poziomu kopalni, znajduje się szczegółowy wykaz komór i szybów. Nato- miast na odwrocie wydawca umieścił komentarz zawierający m.in. tłumaczenie łacińskich na- pisów i objaśniający w przystęp- ny sposób treść mapy, a zwrasz- cza sceny zawarte w winiecie.

Mapa *Delineatio Primae Salis- fodinae Wieliciensis – WIZE- RUNK ŻUPY WIELICKEY PIERWSZEY* przedstawia pierw- szy poziom kopalni wielickiej roz- ciągający się od szybu Lubomierz na wschodzie po szyb Danilowicz na zachodzie. Granica południo- wa przebiega przez komory Zyg- munt, Żeleźnik, Pociecha, Liszki, Wachlary do szybu Górsko. Granicę północną wyznacza ciąg wy- robisk: Działko wodne za Bąkla- mi, Działko za Gawrony, Komo- ra Gołębie i szyb Świątkowski.

# Magnum Sal alias Wieliczka

**Antoni Jodłowski, Łukasz Walczy, Wojciech Gawroński Obraz Żupy Wielickiej i miasta Wieliczki na mapach Wilhelma Hondiusa z 1645 roku. Warszawa, Biblioteka Narodowa 2005**

W rejestrze umieszczonym na mapie uwzględniono 234 obiekty. Na winiecie pod mapą przedstawiono scenę górniczej odbudowy soli ze ściany. Kolejne ilustracje prezentują niektóre prace wykonywane przez górników, na przykład: wycinanie wrębu pionowego, nabijanie beczek drobną solą, spuszczenie w klatce pary koni, wznoszenie kasztu, zjazd górników do kopalni na linie, odbijanie kłapcia od ściany oraz wycinanie szramu. W obrębie winiety widoczny jest także ołtarz kaplicy, przed którym modlą się dwaj górnicy.

Mapa *Delineatio Secundae Salisfodinae Wielicensis – WIZERUNK ŻUPY WIELICKEY WTOREY* prezentuje drugi poziom kopalni przedstawiony jako zbiór oddzielnych wyrobisk, z których każde dostępne jest przez osobny szyb. W spisie uwzględnio-

no 80 obiektów. Treść kartograficzna jest tu znacznie uboższa niż w przypadku poziomu pierwszego, natomiast strona graficzna bardziej rozbudowana. Prawy dolny róg mapy zajmują bowiem rysunki narzędzi używanych pod ziemią. Na winiecie mapy poziomu drugiego zilustrowano te same prace co na poprzedniej oraz dodatkowo – dowożenie taczkami drobnej soli, transport dużych kłoców drewna platformą ciągniętą przez ludzi, a także urzędników podczas odbioru wykonanej pracy, sztygara wycinającego cechy na bałwanie oraz pisarza przygotowującego raport.

Mapa *Delineatio Tertiae Salisfodinae Wielicensis – WIZERUNK ŻUPY WIELICKEY TRZECI* różni się od pozostałych umieszczeniem po prawej stronie rysunku obelisku, na którym znajdują się łacińskie napisy upamiętniające inicjatorów powstania sztychów – króla Władysława IV, żupnika Adama Kazanowskiego, twórcę planów kopalni Marcina Germana oraz Wilhelma Hondiusa, miedziorytnika. Odnotowana jest także data i miejsce ich powstania – Gdańsk, 1645 rok. Treść kartograficzna tego arkusza jest jeszcze skromniejsza niż w przypadku planów poziomów pierwszego i drugiego. Podobnie jak na poprzedniej mapie umieszczono no rysunki narzędzi używanych w kopalni. Spis obejmuje 61 obiektów. Na winiecie przedstawiono te same prace co poprzednio, nowa jest tylko jedna scena – geometra z pomocnikami przeprowadzający pomiar za pomocą kompasu.

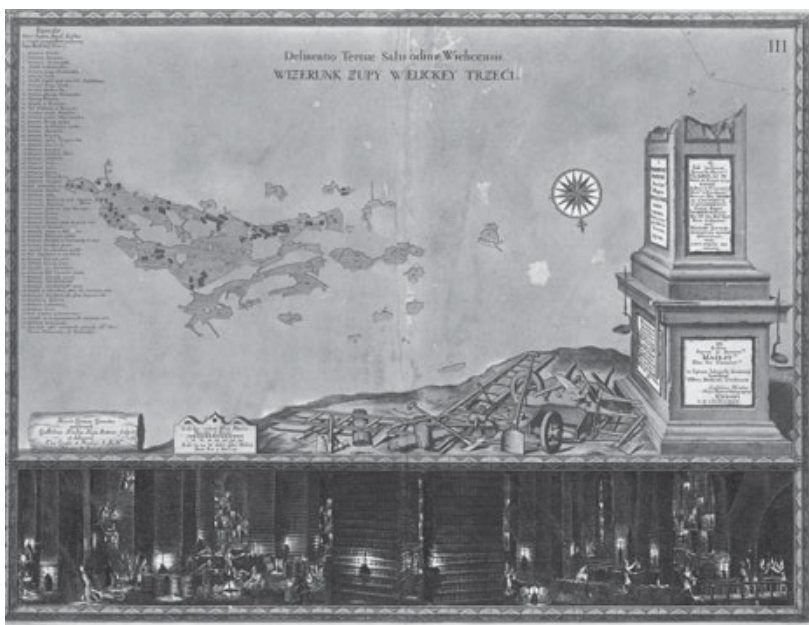
Mapa *Miasto Wieliczka* prezentuje w centralnej części plan miasta z zaznaczonymi kwartałami zabudowy, wyodrębnionymi budynkami użyteczności publicznej, obiektami sakralnymi, drogami wewnętrznymi i wylotowymi oraz szybami kopalni. Winieta, umieszczona poniżej

planu obrazuje pracę Żupy na powierzchni: wyładunek soli wydobytej szybami dziennymi, działalność warzelnia, a także załadunek i transport soli.

Do kompletu map dołączona jest fotografia makiety Wieliczki. Makieta, wykonana w latach 60. XX wieku przez Alfonsa Długosza, artystę plastyka, założyciela Muzeum Żup Krakowskich i jej pierwszego dyrektora, została sporządzona na podstawie rękopiśmiennych planów miasta Marcina Germana z lat 1631-1638, sztychu Wilhelma Hondiusa z 1645 roku oraz istniejących archiwaliów. Obecnie jest ona fragmentem podziemnej ekspozycji Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce.

Istotnym uzupełnieniem reprodukowanych sztychów jest publikacja (wydana jako 9. zeszyt serii Zabytki Polskiej Kartografii), autorstwa wybitnych specjalistów w dziedzinie historii górnictwa na ziemiach polskich – Antoniego Jodłowskiego, dyrektora Muzeum Żup Krakowskich, Łukasza Walczego i Wojciecha Gawrońskiego. Bez tego fachowego komentarza pogłębiony odbiór treści map byłby bowiem bardzo utrudniony i sprowadzał się do percepcji ich formy graficznej. W tekście wyraźnie wyodrębniają się dwa zakresy tematyczne. W pierwszej części opracowania autorzy przedstawili pokrótce dzieje Żup Wielickich, koncentrując się na historii pomiarów prowadzonych tam od XIV wieku aż po wiek XVII, kiedy to swoje plany wykonał Marcin German, geometra sprowadzony do Wieliczki ze Szwecji lub z Niemiec. To właśnie z jego osobą wiąże się przełom w miernictwie i kartografii górniczej Żupy Wielickiej. Wykonał szczegółowe plany miasta oraz pierwszego, drugiego i trzeciego poziomu kopalni w skali 1:1260. O wartości tych planów niech świadczy fakt, że charakteryzują się wyjątkowo wysokim wskaźnikiem dokładności (0,5-1%), co jak na możliwości ówczesnej techniki pomiarowej jest wyni-





Plan trzeciego poziomu kopalni

kiem godnym podziwu. Plany stanowiły podstawowy materiał geodezyjno-kartograficzny przy prowadzeniu prac górniczych aż do lat 40. XVIII wieku, kiedy to J.B. Berlach sporządził nowy komplet map. Właśnie plany Germana zostały wydane w 1645 roku staraniem żupnika Adama Kazanowskiego, na polecenie króla Władysława IV, w formie sztychów wykonanych przez Wilhelma Hondiusa w skali trzykrotnie pomniejszonej. Mapy, jak wspomniano, zostały uzupełnione wignetami przedstawiającymi sceny z pracy w kopalni oraz różnego rodzaju obiekty i urządzenia.

W tej części tekstu znajduje się również krótkie omówienie różnego rodzaju planów, sztychów i map Żupy Wielickiej znajdujących się w zbiorach placówek naukowych, muzealnych i bibliotek. Są to w większości czarno-białe odbitki, tłoczone z oryginalnych matryc w XVII i XIX wieku. Na ich tle szczególnego znaczenia nabiera kolekcja kolorowych sztychów będąca w posiadaniu Biblioteki Narodowej. Przypuszcza się, że pierwotnie miała być ona przeznaczona dla króla Władysława IV. Zastosowanie barw zwiększyło czytelność i przejrzystość planów oraz przydało dziełu wartości artystycznej.

W drugiej części tekstu autorzy przedstawiają obszerny rys historyczny powierzchniowych i podziemnych pomiarów prowadzonych na terenie Wieliczki do połowy XVII wieku. Przeprowadzają także szczegółową analizę treści rękopiśmiennych planów Marcina Germana i sztychów wykonanych na ich podstawie przez Wilhelma Hondiusa. Jest to niezwykle interesujący fragment tekstu, gdyż zestawiając sztychy Hondiusa z planami wykonanymi przez Germana, można zauważyć zasadnicze różnice w podejściu obu twórców do przedmiotu ich działań. O ile bowiem cel prac geometry jest oczywisty – jak najwierniejsze odwzorowanie rzeczywistego przestrzennego układu miasta i poszczególnych poziomów kopalni, o tyle dążeniem Hondiusa było, jak się wydaje, stworzenie imponującego dzieła, niepozbawionego elementów artystycznych, utrwalającego jeden z najważniejszych gospodarczych obiektów ówczesnej Polski. Te różnice w podejściu, które musiały odbić się na jakości prac obu twórców, są tematem obszernego artykułu zamieszczonego w zeszycie.

Wydawać by się mogło, że kopalnia soli w Wieliczce, żelazny punkt wycieczek, jest powszechnie

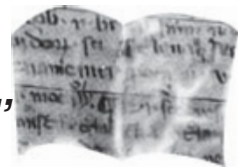
nie znana. Dopiero jednak lektura omawianej publikacji i studia nad mapami Hondiusa uświadamiają, że trudno o bardziej błędny pogląd. Dlatego tak ważna jest inicjatywa Biblioteki Narodowej, mająca na celu nie tylko rozpowszechnienie bardziej pogłębionej informacji o tym najstarszym na świecie, zabytkowym, a jednocześnie funkcjonującym po dzień dzisiejszy, obiekcie górnictwa soli kamiennej, ale także popularyzację jednego z najcenniejszych eksponatów sztuki kartograficznej – najstarszego w Polsce i unikatowego w skali europejskiej obrazu Żupy Wielickiej i miasta Wieliczki.

Siedemnastowieczne sztychy Wilhelma Hondiusa, znane dotychczas stosunkowo wąskiej grupie specjalistów i bywalców cyklicznych wystaw „Skarby Biblioteki Narodowej” mogą być, jak się wydaje, przedmiotem zainteresowania znacznie szerszej grupy odbiorców niezwiązanych profesjonalnie z historią górnictwa czy kartografią. Należą do nich wszyscy ci, którzy chcą pogłębić swoją wiedzę o polskich zabytkach kultury materialnej i sztuce kartografii, a także kolekcjonerzy map, rękopisów, archiwaliów. Zwłaszcza ten ostatni krąg odbiorców przyjmie kolejną publikację Biblioteki Narodowej z prawdziwą satysfakcją, bowiem komplet reprodukcji map Wilhelma Hondiusa może stać się ozdobą ich zbiorów.

Publikacja towarzysząca planom jest bogato ilustrowana czarno-białymi fotografiami podziemnej ekspozycji Muzeum Żup Krakowskich, a także reprodukcjami fragmentów rycin Hondiusa, dzięki którym czytelnik ma możliwość poznania wnętrza kopalni oraz życia i pracy ówczesnych górników. Całość materiałów wydana jest starannie, z widoczną dbałością o stronę merytoryczną i edytorską. Powstaje natomiast pytanie, czy tej miary dzieło oraz towarzyszące mu fachowe teksty nie zasługują na okazalszą oprawę.

**Ewa Malinowska**

„Czy będziesz wiedział co przeżyłeś...”



## Obyś cudzy tekst tłumaczył...

Moshe Rosman *Żydzi pańscy. Stosunki magnacko-żydowskie w Rzeczypospolitej XVIII wieku*. Biblioteka Narodowa, Warszawa 2005

**T**ytułową trawestację wiekowej maksymy o uczeniu cudzych dzieci traktować należy, rzecz jasna, w kategoriach żartobliwych. Maksyma ta ma bowiem wydźwięk niespecjalnie optymistyczny, a ja nie zamierzam utrzymywać, że moje perypetie z wydaną niedawno przez Bibliotekę Narodową książką *Żydzi pańscy* były jakoś szczególnie niefortunne. A jednak, wbrew pozorom, uczenie cudzych dzieci ma z przekładaniem cudzego tekstu całkiem wiele wspólnego. Ot choćby to, że i jedno i drugie, niewolne jest od licznych i momentami całkowicie nieoczekiwanych wydarzeń i przygód...

Na początek krótkie wyjaśnienie. Używając w niniejszym tekście terminu „przekład” czy „tłumaczenie” mam na myśli przekład literacki, nie zaś wszelkiego rodzaju tłumaczenia techniczne czy najogólniej rzecz ujmując, użytkowe, polegające zasadniczo na mechanicznym zamienianiu słów z języka obcego na wyrazy rodzime, bez nadmiernego troszczenia się o poprawność stylistyczną, nie mówiąc już o jakiegokolwiek estetyce i zgrabności językowej.

A zatem *ab ovo*. Kiedy w lutym 2000 roku trafił w moje ręce kilkustronicowy ustęp jednego z rozdziałów książki *The Lords' Jews*, zatytułowanego „Jews as Latyfundiary Arrondators” („Żydzi jako arendarze latyfundiary”), nie przypuszczałem, że przez najbliższych kilka lat związę się z tym dziełem w sposób tak ścisły i tak, koniec końców, owocny. Wspomniany ustęp otrzymałem, rzecz można, w dużej mierze dzięki przypadkowi. Oto dążący

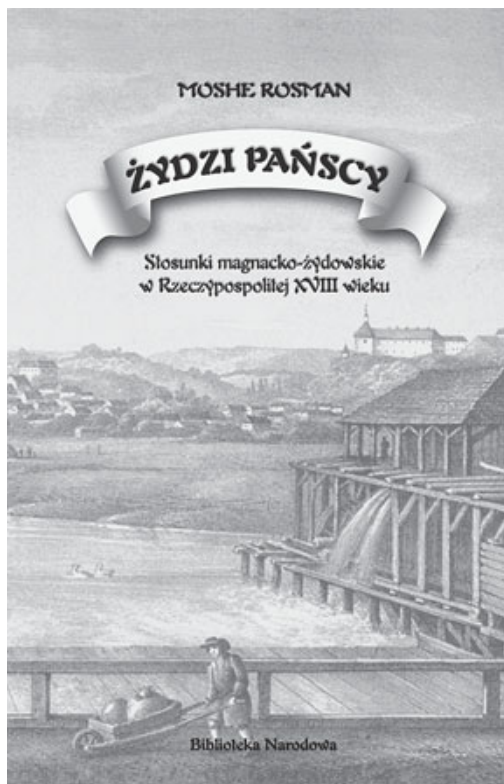
do wydania publikacji w języku polskim (pierwotnie ukazała się ona w roku 1990 jako tom VII Serii Tekstów i Studiów Centrum Studiów Żydowskich Uniwersytetu Harvarda) Adam i Barbara Heimrathowie zlecieli tłumaczenie tego właśnie niewielkiego fragmentu dwójce tłumaczy i – mając w ręku gotowe dwie próbki przekładów – poszukiwali teraz kogoś, kto byłby w stanie podjąć się oceny tychże próbek i wskazać, który z tłumaczy lepiej wywiązał się ze zleconego mu zadania. Prowadząc swoje poszukiwania trafili w końcu do dyrektora Biblioteki Narodowej, Michała Jagiełły, który – zaintrygowany tematyką książki – poprosił mnie, bym przejrzał polskie przekłady i skonfrontował je z oryginałem. Prośbę tę potraktowałem najpierw – wstyd się dziś przyznawać – jako jedno z pomniejszych zleceń translatorских, jakie mi się w życiu trafiły. Jednak już po lekturze kilku stron oryginalnego tekstu zorientowałem się, że mam przed sobą rzecz naprawdę świetną, fascynującą w swej treści, a do tego napisaną naprawdę wciągającym i potoczystym językiem. Niestety, niczego takiego nie dało się już powiedzieć o żadnej z dwóch próbek tłumaczenia na język polski. Swada i żywy styl autora gdzieś się ulatniały, a do tego obie próbki wręcz roiły się od mniejszych i większych, a czasem nawet całkiem wielkich błędów i lapsusów. A to angielskie słówko „generally” przekładano – na zasadzie kalki językowej – jako „generalnie”, miast „powszechnie” bądź „ogólnie”; a to słowo „contact” mylnie brane było za

„contract”, stąd w wersji polskiej pojawiała się informacja, że arendarze „generalnie nie zawierali kontraktu z właścicielem”, podczas gdy oni tylko „zwykle nie mieli z nim bezpośredniego kontaktu”, a kontrakt z właścicielem jak najbardziej podpisywali (bo i z kim innym mieliby to robić?). Jednym z moich ulubionych fragmentów szybko stał się też ustęp o tym, iż *the actual brewing, distilling, milling, and bartending were done by professional artisans*, w którym owi „artisans” przełożeni zostali w wersji polskiej jako „rzemieślnicy”, co w tym kontekście zupełnie pozbawiło zdanie sensu, otrzymaliśmy bowiem tzw. rzemieślników warzących piwo, destylujących alkohol czy – zwłaszcza! – prowadzących karczmy.

Jak nietrudno się domyślić w swojej opinii doradziłem więc powtórzenie konkursu, gdyż żadna z przedstawionych mi próbek nie spełniała kryterium porządnego tłumaczenia, na które tekst angielski z całą pewnością zasługiwał. Po czym o całej sprawie zapomniałem. Nie na długo jednak.

Bynajmniej niespeszeni tak surową oceną zlecniodawcy już wkrótce odezwali się ponownie, tym razem z propozycją... przełożenia całej książki (zapewne na zasadzie „skoro potrafisz krytykować, spróbuj zrobić sam!”). Do propozycji dołączyli egzemplarz książki w języku angielskim, co w zasadzie przesądziło o mojej pozytywnej decyzji, jako że już po lekturze pierwszych dwóch rozdziałów zorientowałem się, że rzecz jest jeszcze ciekawsza, niż mi się to zdało przy pierwszej styczności z tekstem. Tak oto w pewien piękny wiosenny dzień tegoż 2000 roku znalazłem się w małym hoteliku przy ul. Flory w Warszawie na uroczystym wręczeniu autorowi książki, profesorowi Moshe Rosmanowi, dorocznej nagrody Fundacji im. Jerzego Jana Milewskiego „za dokonania na rzecz stosunków polsko-żydowskich”

(a częścią tej nagrody miało być opublikowanie książki prof. Rosmana w języku polskim). Właśnie podczas tejże uroczystości dane mi też było po raz pierwszy spotkać profesora Rosmana, który okazał się człowiekiem tak serdecznym i otwartym, że na mój przyszły trud translatorski zacząłem zapatrywać się z coraz większym optymizmem. Rzecz jasna, najzupełniej bezpodstawnie.



Najpierw jednak o samej książce, a raczej o tym, co sprawiło, że nie wahałem się ani chwili przed przyjęciem propozycji jej przetłumaczenia, mimo że – jak to ujął profesor Rosman podczas naszej pierwszej rozmowy – *ponieważ sam wielokrotnie byłem tłumaczem, wiem, jak to boli – pracuje się w dużej mierze na czyjś dorobek, jest się zmuszonym znosić uwagi i sugestie lepiej wiedzącego autora, a w dodatku i tak nigdy nie placą tyle, ile powinni*. Cóż, prawdę mówiąc profesor lekko przesadził, jako że ani jego ingerencja nie była – jak się miało rychło okazać – tak uciążliwa, ani też zaproponowane mi warunki finansowe nie skłaniały do

rozpaczy. To jednak nie dla żadnego z tych powodów podjąłem się żmudnej i wieloletniej pracy nad przekładem *Żydów pańskich*. Sprawiała to rzecz jasna sama książka, a raczej sposób jej napisania. Choć jest ona rozszerzoną wersją pracy doktorskiej obronionej na Uniwersytecie Harvarda, jej styl daleki jest od beznamiętnego i nudnawego żargonu naukowego, którego można by oczekiwać po poważnej rozprawie historycznej. Rosmanowi udało się bowiem znakomicie połączyć ambicje naukowe z lekkim i żywym językiem, nie stroniąc przy tym od anegdoty czy ludowych mądrości. Z drugiej zaś strony autor chętnie sięga też po źródła archiwalne i umiejętnie wplata je w tok swego wywodu, bez szkody zarówno dla jego klarowności, jak i dla potoczności stylu. Jednym słowem, *Żydów pańskich*, choć jest to znakomicie udokumentowana i rzetelnie przygotowana praca naukowa, czyta się jak świetnie nakreśloną panoramę historii Polski w wiekach XVII i XVIII, przedstawioną w dodatku ze swadą i oddechem, jakich nie powstydzilby się niejeden beletrysta. A to wcale nie koniec zalet książki Rosmana. Choć bowiem jej tytuł sugeruje skierowanie pasji badawczej autora przede wszystkim na społeczność żydowską, jego uwaga jest skupiona tyleż na tejże społeczności, co na całym jej otoczeniu, a więc Rzeczypospolitej Obojga Narodów u schyłku jej świetności. Podejście to dalekie jest zatem od tradycyjnych ujęć tematyki polsko-żydowskiej, które – w zależności od narodowości autora – zdają się nie dostrzegać drugiej strony koncentrując się li tylko na problematyce własnego podwórka. Innymi słowy jest książka Rosmana próbą nowatorskiego w literaturze przedmiotu, dalekiego od schematów i wolnego od uprzedzeń ujęcia tematu, popartego w dodatku rzetelną wiedzą i solidnymi badaniami wykonanymi przez autora. Jest tyleż pracą

o Żydach pańskich w Polsce, co i książką o Polakach i ich postawach wobec Żydów w naszym kraju.

Pełen zachwytu i dobrych chęci rozpocząłem zatem prace przekładowe. A raczej – rozpoczęliśmy je wspólnie z profesorem. Bo też każdemu tłumaczowi życzyłbym możliwości tak dogłębnego i częstego omawiania wszelkich trudnych kwestii związanych z przekładanym tekstem z jego autorem, a także sposobności wyjaśniania wszelkich wątpliwości u źródła. Wprawdzie teoretycy lektury twierdzą uparcie (i ponoć mają na to dowody), że w momencie upublicznienia każde dzieło literackie zaczyna żyć własnym życiem i to, co jego autor chciał w nim przekazać, nie musi wcale zgadzać się z tym, co wyczytają w nim czytelnicy, a nawet – o zgrozo – żadną miarą nie jest od tej czytelniczej perspektywy bardziej prawdziwe czy uprawnione, ja jednak z uporem godnym zatwardziałego niedowiarka, miałem zdawać się na swój, nie tak znów wyrobiony w tej akurat materii, instykt czytelniczy uznałem, że wszelkie wątpliwości interpretacyjne najlepiej objaśni mi sam autor. W rezultacie, dzięki uprzejmości i bezkresnej wręcz cierpliwości profesora Rosmana, między Warszawą a Jerozolimą wkrótce powstało prawdziwe „stałe łącze”, którym w obie strony płynęły gigabajty informacji, informacji zwrotnych, zapytań, wyjaśnień, odpowiedzi, przykładów, egzegez i czego tam jeszcze. Niektóre z nich z perspektywy czasu wydają się zresztą lekturą ciekawą samą w sobie. Oto, najwyraźniej głęboko już utkwivszy w specjalistycznej terminologii z zakresu stosunków polsko-żydowskich z pewnym niedowierzaniem przyjąłem fakt, że niektóre z przedstawianych w książce pojęć mogą być prostsze, aniżeli mi się zdaje. I tak dopytywałem się z całą powagą, czymże mogą być skądinąd tajemnicze dla mnie produkty przywożone przez polskich Żydów z zagranicy, jako to

„Venetian cloth” tudzież „French plums”, na co otrzymałem zwięzłą i rzeczową odpowiedź „cloth from Venice and prunes from France” (tj. płótno z Wenecji i śliwki z Francji).

Innym znów razem to profesor Rosman, zapewne zniecierpliwiony już lekko moim uporem w wyjaśnianiu najdrobniejszej nawet kwestii, na moje pytanie czy wyrażenie „canons of Chodzika” pochodzi od nazwy miejscowej i czy w związku z tym należy je przełożyć na polski jako „kanonicy z Chodziki”, odparł tylko *Najlepiej wyrzucić „Chodzika” i dać „dwaj kanonicy z czeladzią*. Co też uczyniłem.

Tak to sobie wesoło korespondując zbliżaliśmy się, powoli acz nieubłaganie, do końca. Jak się jednak wkrótce okazało – znacznie bardziej powoli niż nieubłaganie. Praca, którą – jak mi się wydawało – z dużą dozą rozsądku rozłożyłem sobie na kilkanaście miesięcy, wraz z upływem czasu zaczęła się niebezpiecznie rozrastać. Choć tłumaczenie książki było dla mnie nie lada przyjemnością, a wyszukiwanie odpowiednich słów i zwrotów polskich dla oddania barwnego języka autora – prawdziwym wyzwaniem, skomplikowana i delikatna tematyka książki, a także chęć jak najdokładniejszego oddania wszelkich jej niuansów, mocno spowalniały pracę. Prawdziwą męką okazały się jednak przypisy. Już sama ich liczba i objętość wzbudzały respekt – średnio sto kilkadziesiąt na rozdział, przy czym wiele z nich zajmowało więcej niż pół strony. Jeśli dodać do tego liczne nazwy i terminy hebrajskie (którego to języka jakoś nie miałem dotąd sposobności opanować), tytuły prac w kilku językach, a także odnośniki do materiałów archiwalnych, w tym przede wszystkim zgromadzonych w Archiwum Czartoryskich, do którego nie miałem bezpośredniego dostępu, można sobie wyobrazić ogrom wyzwania dla tłumacza niemającego przesadnych ambicji do zgłębia-

nia całego rozbudowanego aparatu naukowego. Na szczęście, po jednej z moich delikatnych sugestii skierowanych do zleceniodawców przekładu, udało im się odciążyć mnie nieco (a także – przyznaję – zdjąć ze mnie część odpowiedzialności), a to dzięki włączeniu się w całe przedsięwzięcie Janusza Nowaka, dyrektora Biblioteki Czartoryskich w Krakowie. Podjął się on redakcji i uzupełniania przypisów, ale nie omieszkał też przekazać swoich sugestii odnoszących się do tekstu głównego, tyleż rozsądnych, co subtelnych i pełnych wycucia. To również dzięki niemu tekst polski książki profesora Rosmana czyta się tak płynnie i rozumie tak dobrze. Kolejne „sztywne łącze”, tym razem między Warszawą a Krakowem, działające przez dobrych kilka miesięcy, zaowocowało – wydawałoby się – ostatecznym i niemal gotowym do druku polskim tekstem, i to „już” w nieco ponad dwa lata od rozpoczęcia nad nią prac. Jak się okazało, była to jednak dopiero połowa czasu, jaka miała upłynąć do jej opublikowania.

Adam i Barbara Heimrathowie, ludzie ze wszech miar nietuzinkowi, postanowili teraz poszukać dla książki odpowiedniej oficyny wydawniczej. Mimo nieśmiały sugestii, że jest szansa, iż Wydawnictwo BN nie tylko poradzi sobie z wyzwaniem, ale też zrobi to z dużą chęcią i profesjonalizmem, ich wybór padł ostatecznie na Pewne Wydawnictwo, które nie dało się dotąd specjalnie poznać jako prężny dom wydawniczy, ale jego atutem miała być jednak głęboka znajomość tematyki pogranicza kultur, a taką przecież podejmuje praca profesora Rosmana. Kiedy jednak po przeszło półroczym czasie oczekiwania dotarła do mnie wreszcie korekta autorska, włos dosłownie zjeżył mi się na głowie. Tekst, który oddałem jako ostateczną wersję tłumaczenia (po poprawkach i uzupełnieniach dokonanych przez Janusza Nowaka, a także Marcina Wodzińskie-

go, doktora historii z Wrocławia), a przeznaczony w założeniu do dalszej pracy redaktorskiej w wydawnictwie, był przy otrzymanym wydruku nieledwie arcydziełem sztuki edytorskiej. Dość powiedzieć, że osoba nanosząca korektę tak obeznana była z arkanami tejże sztuki, że redaktorski znak oznaczający usunięcie fragmentu tekstu, a podobny nieco do dużej litery H na marginesie, potraktowała z całą powagą jako tę właśnie literę, wstawiając ją tam, gdzie miało nastąpić usunięcie (powstawały w rezultacie kwiatki takie jak „odpowiednHnie” tudzież „właHściciele”). Po kilku kolejnych miesiącach i zakończonych umiarkowanym powodzeniem próbach poprawienia tekstu w rzeczonym wydawnictwie, zirytowani zleceniodawcy podjęli jedynie słuszną w tej sytuacji decyzję i podziękowali ośrodkowi za współpracę. Tak oto *Żydzi pańscy* mieli ostatecznie trafić do Wydawnictwa Biblioteki Narodowej, w którym po przeszło czterech latach od rozpoczęcia przez mnie pracy nad tłumaczeniem doczekali się – według powszechnych opinii – wersji bardziej nawet okazałej edytorsko od swojego anglojęzycznego oryginału. Oprócz pięknego projektu graficznego i od nowa zredagowanego (przez Marcina Wodzińskiego) indeksu, książka wzbogaciła się też o ilustracje przedstawiające głównych protagonistów (Sieniawscy), ich majątki (Międzybóż, Wilanów, Zinków) czy przywoływane dokumenty. Materiał ikonograficzny pochodził zarówno ze zbiorów Biblioteki Narodowej, jak i z kolekcji innych polskich księżnic i archiwów. W taki oto sposób trud translatorski uwieczniony został kompetentnym wysiłkiem redaktorskim, co tylko potwierdza opinię, że przekład i piękny i wierny – a za taki uznał go w przedmowie do wydania polskiego sam autor – jest zasługą wszystkich, którzy nad książką pracowali...

**Wojciech Tyszka**

# wiadomości...

**4 kwietnia** uroczycie obchodzono jubileusz pięćdziesięciolecia Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, powołanego w roku 1955 (zob. s. 3).

**8 kwietnia** w Salonie Wydawców gościła oficyna specjalizująca się w publikacjach kartograficznych – Zakład Kartograficzny „Sygnatura” z siedzibą w Zielonej Górze. Zaprezentowany na spotkaniu *Atlas Tatr* jest pierwszym w Polsce tego typu wydawnictwem przedstawiającym całe Tatry i równoważnie traktującym części polską i słowacką.

**12 kwietnia** w BN odbyło się uroczyste spotkanie z okazji stulecia urodzin Bohdana Korzeniewskiego, wybitnego reżysera i krytyka, historyka i znawcy teatru, połączone z otwarciem wystawy – „Bohdan Korzeniewski. Książki i teatr (w stulecie urodzin)” (zob. s. 8).

**18–20 kwietnia** w BN obradowało polsko-niemieckie seminarium zatytułowane „Ochrona zbiorów bibliotecznych w trosce o zachowanie wspólnego dziedzictwa europejskiego”, zorganizowane przez Goethe Institut, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich i Bibliotekę Narodową, poświęcone ochronie, renowacji i konserwacji zbiorów bibliotecznych i archiwalnych.

**19 kwietnia** Andrzej Wat, syn poety Aleksandra Wata, podarował Bibliotece Narodowej rękopiśmienny list swego ojca, pisany z zesłania w głąb Rosji. Korespondencja nosi datę 24 stycznia 1942 roku. Jest to jedyny list Aleksandra Wata, jaki BN ma w swych zbiorach.

**20 kwietnia** Polskie Wydawnictwo Muzyczne, które obchodzi w tym roku jubileusz sześćdziesięciolecia, ofiarowało do zbiorów BN rękopisy partytur dzieł wybitnych polskich kompozytorów współczesnych (Grażyna Bacewicz, Tadeusz Baird, Wojciech Łukaszewski, Tadeusz Paciorekiewicz, Roman Palester, Marta Ptaszyńska, Piotr Rytel, Michał Spisak, Michał Świerzyński, Kazimierz Sikorski, Romuald Twardowski). Rękopisy (ponad 50) zostały przekazane za zgodą twórców lub ich spadkobierców.

**21 kwietnia** w Salonie Pisarzy gościł Maciej Wojtyzsko, pisarz, reżyser teatralny i filmowy, autor sztuk teatralnych dla dorosłych i dzieci oraz scenariuszy filmowych.

**25 kwietnia** odbyło się drugie w obecnej kadencji, a pierwsze robocze posiedzenie nowej Rady Naukowej Biblioteki Narodowej. Prowadził je przewodniczący, prof. dr hab. Jerzy Zdrada,

a tematem głównym obrad były sprawy digitalizacji zbiorów Biblioteki Narodowej.

**26 kwietnia** redakcja czasopisma „Literatura na Świecie” prezentowała w BN numer pisma, w którym przedstawiono twórczość współczesnych pisarzy i poetów litewskich. W spotkaniu uczestniczyli litewscy twórcy i polscy tłumacze, a współorganizatorem była Ambasada Republiki Litewskiej w Warszawie.

**27 kwietnia** w siedzibie BN odbyło się spotkanie naukowe z okazji dwóchsetnej rocznicy założenia przez Tadeusza Czackiego Gimnazjum i Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu (1805–1832), połączone z promocją wydanej przez BN książki *Krzemieńec. Ateny Juliusza Słowackiego*, w której przedstawiono działalność krzemienieckiej uczelni oraz osób z nią związanych. Organizatorami byli: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Biblioteka Narodowa i Koło Krzemieńczan w Warszawie.

**28 kwietnia** dyrektor Biblioteki Narodowej powołał Zespół Redakcyjny Witryny Elektronicznej BN. Do zadań zespołu należy m.in. ocena i opiniowanie zawartości merytorycznej oraz przyjętych informatycznych i graficznych rozwiązań witryny elektronicznej BN.

**W kwietniu** ukazała się po raz pierwszy elektroniczna wersja „Bibliografii Dokumentów Elektronicznych”, opracowywana przez Pracownię Dokumentów Elektronicznych. Dane prezentowane są w formacie MARC 21 w postaci opisu skróconego, z nazwami pól. Bazę można przeszukiwać poprzez 9 indeksów, jest dostępna na CD-ROM-ie oraz na stronie internetowej (<http://mak.bn.org.pl>).

**5 maja** w siedzibie BN pokazano wystawę fotografii, zatytułowaną „Skierowanie wzroku na Chiny”. W uroczystym otwarciu ekspozycji uczestniczył Juan Guisen, ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce.

**10 maja** w Salonie Wydawców prezentowało się ukraińskie wydawnictwo Kamieniar ze Lwowa, założone w 1939 roku. Spotkaniu towarzyszyła wystawa przedstawiająca sześćdziesięcioletni dorobek wydawniczy oficyny.

**13 maja** otwarto w Bibliotece Narodowej wystawę „Ośrodek Teatru Cricot 2 – Cricoteka”, jedną z trzech ekspozycji poświęconych osobie i twórczości Tadeusza Kantora, jakie zaprezentowano w Warszawie z okazji piętnastej rocznicy śmierci twórcy.



# wiadomości...

**17 maja** została otwarta w Pałacu Rzeczypospolitej wystawa „Biblioteka Ordynacji Zamojskiej: od Jana do Jana”, zorganizowana przez Bibliotekę Narodową i miasto Zamość (zob. s. 12).

**19 maja** odbyło się w Bibliotece Narodowej sympozjum zatytułowane „Tolerancja w III Rzeczypospolitej”. Było to drugie spotkanie Stałej Europejskiej Konferencji Współpracy Kulturalnej, tym razem zorganizowane przez BN i „Przegląd Powszechny”. Honorowy patronat nad sympozjum objął marszałek Sejmu RP Włodzimierz Cimoszewicz (zob. s. 24).

**19-22 maja** trwały w Warszawie 50. Międzynarodowe Targi Książki, w których wzięło udział Wydawnictwo BN. Biblioteka Narodowa była organizatorem dwóch spotkań – z prof. Moshe Rosmanem, autorem publikacji wydanej w BN, oraz z zespołem miesięcznika „Twórczość”, który obchodzi jubileusz sześćdziesięciolecia.

**20 maja** na spotkaniu promocyjnym w Bibliotece Narodowej Wydawnictwo BN zaprezentowało książkę *Żydzi pańscy. Stosunki magnacko-żydowskie w Rzeczypospolitej XVIII wieku*, z udziałem autora, prof. Moshe Rosmana (zob. s. 59).

**1 czerwca** została otwarta w BN ekspozycja, zatytułowana „Fotografie prawdziwe, bo już niepodobne. Książki Jan Twardowski w dziewięćdziesiąte urodziny” pod honorowym patronatem prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego i marszałka województwa mazowieckiego Adama Struzika. Autorem zdjęć jest Czesław Czapliński, a twórcą artystycznie przetworzonych fotografii Jerzy Walczak.

**3-4 czerwca** w siedzibie BN odbywała się ogólnopolska konferencja „Digitalizacja zbiorów bibliotecznych”, zorganizowana przez Bibliotekę Narodową i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, towarzysząca Krajowemu Zjazdowi Delegatów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (zob. s. 28).

**6 czerwca** w Salonie Pisarzy gościł Romuald Mieczkowski z Wilna, poeta, publicysta prasowy, radiowy i telewizyjny, redaktor i wydawca wileńskiego periodyku „Znad Wili”.  
**13-19 czerwca** przebywała w Chińskiej Republice Ludowej na zaproszenie Biblioteki Narodowej w Pekinie delegacja polskiej książki (zob. s. 48).

**14-16 czerwca** w BN odbywały się coroczne, ogólnopolskie warsztaty na temat języka

haseł przedmiotowych BN. Omawiano na nich takie problemy, jak: nowe słownictwo, najnowsze ustalenia metodyczne, stosowanie w katalogach bibliotek, Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiętna w bazach bibliograficznych i katalogowych. Warsztaty zorganizowała Komisja Opracowania Rzeczowego Zbiorów przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich we współpracy z Biblioteką Narodową i Instytutem Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego.

**20 czerwca** gościem Salonu Pisarzy był ks. Adam Boniecki, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego” (od 1999 roku), wybitny dziennikarz i publicysta katolicki.

**20 czerwca** Biblioteka Narodowa oficjalnie przystąpiła do współkatalogowania w Narodowym Uniwersalnym Katalogu – NUKAT, prowadzonym od 2002 roku przez Bibliotekę Uniwersytecką w Warszawie. Dyrekcja Biblioteki Narodowej podpisała „Porozumienie pomiędzy Biblioteką Uniwersytecką w Warszawie i Biblioteką Narodową” oraz dwa aneksy, które dodatkowo regulują współpracę BN z NUKAT. Warunkiem przyłączenia się BN do współkatalogowania było uzgodnienie ogólnych zasad katalogowania i stosowania formatu MARC 21 dla rekordów bibliograficznych i wzorcowych w bibliografii narodowej i NUKAT.

**21 czerwca** córki i syn Jana Zamojskiego, ostatniego ordynata zamojskiego, uroczystie przekazali do zbiorów BN druk z 1749 roku – francuski podręcznik sztuki wojennej z księgozbioru biblioteki pułkowej 17. Pułku Piechoty im. Zamojskich w Księstwie Warszawskim. Dar ten jest uzupełnieniem depozytu Biblioteki Ordynacji Zamojskiej (zob. s. 20 i trzecia strona okładki).

**23 czerwca** na Uniwersytecie Marcina Lutra w Halle otwarto wystawę poświęconą polskiemu geografowi Eugeniuszowi Romerowi. Była ona przeniesieniem znacznej części ubiegłorocznej ekspozycji zorganizowanej w Bibliotece Narodowej dla uczczenia 50. rocznicy śmierci wybitnego uczonego (zob. s. 44).

**29 czerwca** w siedzibie BN odbyła się ogólnopolska narada „Kierunki działalności badawczej Biblioteki Narodowej i bibliotek naukowych: perspektywy współpracy krajowej i międzynarodowej”, zorganizowana z inicjatywy Joanny Pasztaleniec-Jarzyńskiej, zastępcy dyrektora BN ds. naukowych (zob. s. 33).

Oprac. **Helena Kamińska**

# galeria przyjaciół

galeria przyjaciół Biblioteki Narodowej

Finansową podstawę funkcjonowania Biblioteki Narodowej stanowi dotacja z budżetu Państwa, przekazywana za pośrednictwem Ministerstwa Kultury. Bibliotekę wspierają również przychylne jej instytucje, firmy i osoby prywatne, dla których pewne formy naszej aktywności są szczególnie ważne.

## RODZINA ZAMOYSKICH

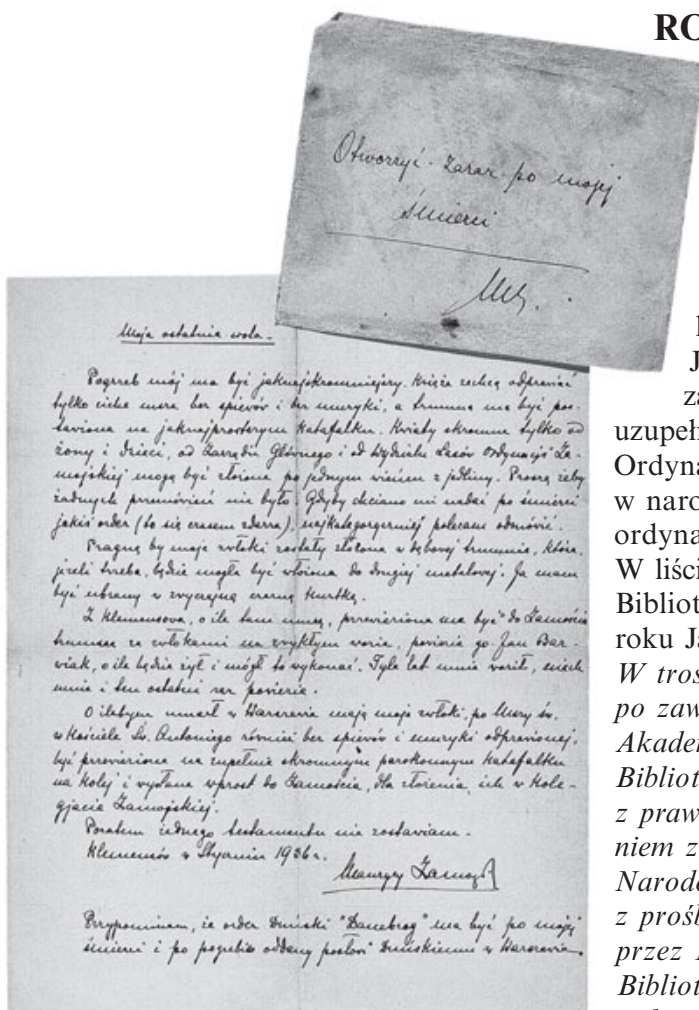
**Gabriela Bogusławska  
Elżbieta Daszewska  
Maria Ponińska  
Agnieszka Rożnowska  
Marcin Zamoyski**

kontynuując dzieło swego ojca,  
Jana Zamoyskiego, XVI ordynata  
zamojskiego, kolejnymi darami

uzupełniają kolekcję Biblioteki  
Ordynacji Zamojskiej złożoną  
w narodowej ksiąźnicy przez ostatniego  
ordynata w wieczysty depozyt.  
W liście skierowanym do dyrekcji  
Biblioteki Narodowej w styczniu 1948  
roku Jan Zamoyski napisał:  
*W trosce o losy pozostałej  
po zawirusze wojennej części Biblioteki  
Akademii Zamojskiej, tak zwanej  
Biblioteki Ordynacji Zamojskiej,  
z prawdziwą radością i pełnym zaufa-  
niem zwracam się do Dyrekcji Biblioteki  
Narodowej jako opiekuna tych zbiorów  
z prośbą przyjęcia w depozyt  
przez Dyrekcję resztki zbiorów  
Biblioteki Ordynacji Zamojskiej.  
Fakt ten daje mi gwarancję,*

*ze zbiory te w dalszym ciągu będą pełniły swe szczytne powołanie służby  
nauce polskiej, przekazane nam przez założyciela Akademii Zamojskiej.*

Potomkowie ordynata Jana Zamoyskiego wzbogacili depozyt BOZ,  
przekazując narodowej ksiąźnicy jego spuściznę i archiwum. Dar obejmuje  
ponad 100 rękopisów, jeden inkunabuł, 15 starych druków oraz zbiór druków  
nowszych. W Archiwum znajdują się m.in. dokumenty osobiste ordynata,  
wspomnienia o członkach rodziny i znajomych, teksty wystąpień publicznych,  
notatki, korespondencja, a także ocalony z wojennej pożogi fragment archi-  
wum Maurycego Zamoyskiego.



galeria przyjaciół



# Biblioteki Narodowej

galeria przyjaciół Biblioteki Narodowej

Chcemy zatem – choć w tej formie – kierować słowa wdzięczności i podziękowań do naszych PRZYJACIÓŁ, których życzliwość i hojność ułatwia zarówno realizację wielu przedsięwzięć z zakresu działalności podstawowej, jak i istnienie Biblioteki jako Salonu.



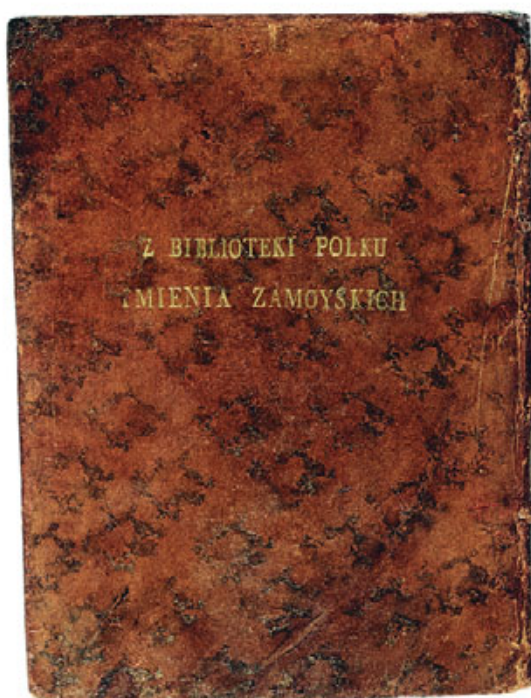
## RODZINA ZAMOYSKICH

Sfinansowała zakup dwutomowego podręcznika sztuki wojennej *Art de la guerre par principes et par règles* Jacquesa François de Chastenet de Puységura, który został wydany w Paryżu w 1749 roku.

Oprawione w 1812 roku woluminy są pamiątką po bibliotece 17 pułku piechoty im. Zamoyskich wystawionego w okresie Księstwa Warszawskiego przez XII ordynata Stanisława Kostkę Zamoyskiego.

Na przedniej okładzinie znajduje się tłoczony w złocie supereklibris fundatora, w nieznanej dotychczas odmianie, przedstawiający herb Jelita. Wokół herbu wytłoczono, również złotem, napis: „STANISŁAW ORDINAT ZAMOYSKI 1812”.

Na tylnej okładzinie wytłoczono złotem napis: „Z BIBLIOTEKI POLKU IMIENIA ZAMOYSKICH”.



Biblioteki Narodowej



# Wydawnictwo Biblioteki Narodowej proponuje...



## Polish Libraries Today vol. 6

Warszawa, Biblioteka Narodowa 2005

W szóstym numerze „Polish Libraries Today”, angielskojęzycznej publikacji BN adresowanej do odbiorców zagranicznych, prezentowane są zbiory obce największych polskich bibliotek. Wśród opisywanych dzieł znajdują się m.in. cenny średniowieczny iluminowany kodeks *Traktat o formach i przepisach turniejowych* z Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie, unikatowy

*Album Brukselski* z Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, jedyny znany egzemplarz szesnastowiecznej mapy Rosji Antoniego Jenkinsona z Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Szczegółowo opisano zbiory Preussische Staatsbibliothek, jakie po zakończeniu II wojny światowej trafiły do Biblioteki Jagiellońskiej, a także kolekcję cennych inkunabułów z Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk. Bogato ilustrowanej publikacji po raz pierwszy towarzyszy wersja elektroniczna na płycie CD-ROM.

## „Rocznik Biblioteki Narodowej” tom XXXVI

Warszawa, Biblioteka Narodowa 2004

Znaczną część tego tomu „Rocznika Biblioteki Narodowej” wypełniają materiały związane tematycznie z istniejącą w latach 1844-1944 Biblioteką Ordynacji Krasieńskich, jej dziejami, zbiorami oraz działalnością naukową i wydawniczą.

W pozostałych działach pisma, m. in. „Książka polska w świecie” i „Materiały i opracowania” zgromadzono rozprawy i opracowania dotyczące przede wszystkim różnych kategorii polskich zbiorów bibliotecznych zachowanych w placówkach krajowych i zagranicznych – kolekcji rękopiśmiennych, fonograficznych, kartograficznych, dokumentów życia społecznego.

Pojawiają się też wybrane zagadnienia promocji i recepcji kultury polskiej za granicą.

Tom zamykają, jak zwykle, recenzje wybranych publikacji Biblioteki Narodowej i innych oficyn.

